



**biuletyn
kwartalny
radomskiego
towarzystwa
naukowego**

ISSN 0137 - 5156

BIULETYN
KWARTALNY
RADOMSKIEGO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM XVII

RADOM 1980

ZESZYT 4

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marek Bielski, Jan Franecki, Antoni Jarosz, Michał Kelles-Krauz, Helena Kisiel,
Stanisław Ośko, Stefan Witkowski (przewodniczący)



301(05)

~~301~~ 1348

REDAKTOR NAUKOWY ZESZYTU

mgr JAN FRANECKI

Adjutacja Barbara Ratyńska

Zeszyt wydano z zasiłku Urzędu Wojewódzkiego

Wydziału Kultury i Sztuki w Radomiu

WYDAWCA:

Radomskie Towarzystwo Naukowe w Radomiu

26-600 Radom, Rynek 1

LZGraf. — 568/81 — 630+35 egz. B-5. E-6/121

K/33/81.

Od Redakcji

W pamiętną rocznicę Powstania Listopadowego

W latach 1980—1981 obchodzimy stu pięćdziesiątą rocznicę najcięższej w porzoborowej Polsce próby, samodzielnego odzyskania niepodległości, czyli powstania listopadowego.

Pod tą potoczną nazwą kryje się cały zespół wydarzeń o ogromnej w naszych dziejach wadze poczynając od rewolucji 29 listopada 1830 r., obalającej rządu niepisanego wicekróla w. ks. Konstantego Pawłowicza, przez grudniową nieudaną próbę kompromisu z cesarzem Rosji, będącym koronowanym królem polskim aż do trwającej przez dziewięć miesięcy 1831 r. obronnej wojny polsko-rosyjskiej.

Nie tyle więc powstanie, ile regularna wojna, toczona przez państwo przeciw państwu w obronie niepodległości, albowiem Królestwo Polskie zachowywało swą odrębność. Znamionowała ją własna armia i konstytucja tak, jak brak suwerenności wyrażała wspólna z Cesarstwem polityka zagraniczna.

W przedpowstaniowym Królestwie dzięki mądrej polityce ekonomicznej ministra skarbu Lubeckiego, kraj dźwigał się gospodarczo. Zaczął rozwijać się przemysł, budżety zaś zamykano znaczną nadwyżką przychodów nad rozchodami co spowodowało, że w skarbie zgromadził się zapas 34 mln złotych. Nawet rządy w. ks. Konstantego, który ożenił się z Polką, „opolaczył” się i bronił odrębności Królestwa, stały się mniej dotkliwymi.

Czemu więc rewolucja wybuchła? Co powodowało wzrastającą irredentę, dającą podstawę polakożerczej działalności osławionego komisarza cesarskiego Nowosiłcowa?

„Dwa były czynniki zasadnicze prowadzące Królestwo do rewolucji — pisał Szymon Askenazy — pierwszy, podówczas najdonioślejszy, choć przeważnie instynktem raczej niż świadomie odczuwany przez powszechność, stanowiła kwestia terytorialna, sprawa nieprzyłączonej Litwy i w tym znaczeniu głównym, rewolucja była przede wszystkim wojną polsko-rosyjską o Litwę. Wtórny, namacalny na wierzchu samowiedzy powszechnej leżący, stanowiła kwestia konstytucyjna, sprawa gwałconej ustawy”.

Te i inne, nie wygasające iskry, rozżarzył wybuch rewolucji lipcowej we Francji. Wojnę o niepodległość, toczoną przez małe Królestwo z potężnym cesarstwem, przegraliśmy. I w tym — biorąc pod uwagę dysproporcję sił — nie było nic zaskakującego. Niemniej mieliśmy wiele szans i o nie to, od stu pięćdziesięciu lat toczy się spór.

Historyk W. Przyborowski nazywa tę wojnę „epopeją pisaną przez bagnety i szablę polską”. Lecz czemu ta epopeja zakończyła się tak bezslawnie? Co spowodowało marnowanie wszystkich szans, mimo, że nieraz sam los pchał je nam w ręce? mimo, że w sztabie mieliśmy genialnego stratega?

Tym, obok innych problemów, zajmowały się naukowe sesje odbyte w Krakowie 13—14 listopada 1980 r. i w Warszawie 29 listopada — 2 grudnia tegoż roku, temu wydarzeniu poświęcono także wydawnictwo zbiorowe pt. *Księga Pamiątkowa* wydana ku uczczeniu 150 — rocznicy powstania listopadowego.

Niniejszy numer „Biuletynu Kwartalnego” jest wkładem Radomskiego Towarzystwa Naukowego w upamiętnienie omawianej rocznicy. Znajdzie w nim czytelnik artykuły ukazujące przebieg pamiętnego roku 1831 na Ziemiach Radomskiej i Kieleckiej. Autorem ich jest znany badacz walk narodowo-wyzwoleńczych na Ziemi Radomskiej, Witold Dąbkowski. Wydarzeniom tym poświęcony jest także artykuł Adama Bednarczyka pt. *Bitwa o Ilżę 1831 r.*

Problematyka powstania listopadowego stanowi oczywiście tylko część omawianego wyżej zeszytu „Biuletynu Kwartalnego”. Dalsze artykuły oraz materiały, składające się na jego treść, omawiają inne wydarzenia związane z historią tutejszego regionu.

Żywimy głęboką nadzieję, że niniejszy zeszyt naszego kwartalnika zostanie przyjęty życzliwie zarówno przez Czytelników dorosłych, jak też i młodzież przyczyniając się do zgłębienia ich wiedzy o przeszłości Ziemi Radomskiej.

Redakcja

WITOLD DĄBKOWSKI

GENERAŁ JÓZEF DWERNICKI W RADOMSKIM W LUTYM 1831 ROKU

Od początków listopadowego powstania, województwo sandomierskie stanowiło jego zaplecze w formie bazy zaopatrzeń. Zakładano tu magazyny apro wizacyjne, efektów wojskowych i uzbrojenia. Tego ostatniego dostarczały kuźnice Wąchocka, Suchedniowa, Samsonowa, Kozienic. Na razie były to kosy, piki i groty do lanc, ale w przyszłości szykowano się do produkcji karabinów.¹⁾ Przede wszystkim zaś prowadzono rekrutację i zaciąg ochotniczy, dla formowania jednostek, mających uzupełnić walczącą armię.

Tak więc, od 10 grudnia za rozporządzeniem dyktatora Chłopickiego, formowały się tu trzecie, a później czwarte bataliony 5 pułku piechoty liniowej i 2 pułku strzelców pieszych. A od 25 grudnia trzecie dywizjony, to jest piąte i szóste szwadrony 2 i 4 pułków ułanów. Jednostki piechoty już w połowie stycznia poszły na front, lub jako załogi twierdz, a dywizjony ułańskie, formowane w Kozienicach, pod komendę gen. Dwernickiego.

Rozporządzenie o formowaniu nowych pułków wydał dyktator — ulegając naciskowi Rady Najwyższej — dopiero 10 stycznia. Województwu sandomierskiemu przypadło tworzyć dwa pułki piechoty liniowej 11 i 12-sy. Pułk 11 ptk. Franciszka Młokosiewicza, formował swe bataliony w Opatowie, Klimontowie i Staszowie. A 12 ptk. Pawła Muchowskiego w Szydłowcu, Ilży i Bodzentynie, Kawalerię, tak zwaną „dymową” (jeden jeździec z 50 dymów), miał tworzyć 1 pułk Jazdy Sandomierskiej ptk. Piotra Łagowskiego, formujący szwadrony w Sandomierzu, Opatowie, Opocznie i Radomiu.

Niezależnie od powyższych, formowały się również jednostki ochotnicze. Pptk. Gustaw Małachowski i mjr Stanisław Krzesimowski tworzyli swym sumptem oddziały Strzelców Celnych, a ptk. Antoni Libiszewski, Franciszek Kozakowski i mjr. Piotr Rogoyski ochotnicze szwadrony 2 pułku Jazdy Sandomierskiej. Wszystkie te pułki powstawały wśród niemałych trudności z ekwipunkiem, mundurami, końmi, a zwłaszcza z bronią palną.²⁾

To znaczenie Sandomierskiego, dla toczącej się wojny, nie było obce feldmarszałkowi Dybiczowi. Polecił więc, aby gen. Kreutz przeszedł na lewy brzeg Wisły z zadaniem poniszczenia tam magazynów i rozpędzenia tworzonych formacji. Stosownie do powyższego, Kreutz w dniu 13 lutego przeszedł Wisłę pod Puławami prowadząc 16 szwadronów, 5 sotni i 18 dział, razem około 3600 ludzi. Nie było to wiele i nie musiał czuć się zbyt pewnie skoro, miał ruszyć odrazu w głąb kraju, skreślił jakby nie chcąc oderwać się od Wisły na Kozienice. W stronę zaś Radomia pchnął jedynie zagon kawaleryjski z 2 szwadronów, 2 sotni i jednego dział, czyli około 700 szabel, pod wodzą swego szefa sztabu gen. Delingshausena.³⁾

Obie te kolumny, przekreślając moment zaskoczenia, posuwały się wolno i ostrożnie. Niemniej ponieważ Wisła stanowiła naszą podstawę operacyjną i osłonę — przekroczenie jej przez nieprzyjaciela wywołało w Warszawie poważny niepokój, a w Radomiu zamieszanie i trwogę. Dowództwo, na całym lewym brzegu Wisły, posiadał gen. Stanisław Klicki, a w Radomiu gen. Kazimierz Dziekoński, jako organizator sił zbrojnych województwa. Mógł on, dla obrony miasta, ściągnąć 12 pułk piechoty liczący już w swych trzech batalionach około 1200 ludzi, w czym 400 uzbrojonych w karabiny, reszta w kosy koło setki strzelców Małachowskiego, 500 koni Jazdy Sandomierskiej Łagowskiego i Kozakowskiego, oraz miejscową Straż Bezpieczeństwa⁴⁾. Wszystko to byli wprawdzie rekruci nieostrzelani, źle wyposażeni i uzbrojeni. Niemniej przedstawiali razem siłę dostateczną do odparcia rosyjskiego kawaleryjskiego zagonu. Lecz gen. Dziekoński, jak to ujął Prą-

dzyński, „nie był człowiekiem zdolnym do dzielnych postanowień”. A ich źródłem nie mogli być obaj pułkownicy jazdy, gdyż mocno z sobą skłóceniu, wzmagali zamieszanie⁵). A do tego brak mu było dokładniejszych wiadomości o sitach nieprzyjaciela. „Nieprzyjaciel w znacznej sile przebył Wisłę — raportował 14 lutego gen. Klickiemu — z jedenaściami działami, ma być piechota, pułki dragonów i znaczna liczba Kozaków.”⁶). Z tymi ostatnimi pułk. Kozakowski stał się wprawdzie jeszcze tegoż dnia, ale przyniósł jedynie wiadomość, że nieprzyjaciel rozdzielił siły i posuwa się dwoma kolumnami na Kozienice i Radom.

W przeciwieństwie do generała Dziekońskiego, prezes Sandomierskiej Komisji Wojewódzkiej Januszewicz był dobrego ducha, domagał się obrony miasta i pomocy w tym względzie szukał u Rządu Narodowego. „Trwoga i zamieszanie, jakie tu panują, jest niedoopisania — donosił w przestannym raporcie — żadna rzecz, ani osoba nie są na swoim miejscu. Głośnie w Komisji Wojewódzkiej utyskiwania, że nie użyte są środki obrony miasta. Mówią, że zapat i liczba uzbrojonych mogły by, będąc dobrze użyte, wstrzymać postęp nieprzyjaciela. Najwyższy Rząd raczy z doniesienia tego zrobić użytek, na jaki jeszcze te krótkie chwile pozwolą. Generał Dziekoński nieczynny i obojętny”⁷).

Faktycznie Dziekoński nie myślał o obronie, a „otrzymawszy przesadne wiadomości o sitach nieprzyjaciela, od jednego oficera tchórza i paru Żydów”, już 15 lutego wraz z 12-stym pułkiem piechoty, opuścił Radom wycofując się na Przytyk⁸). W tej rejteradzie uprzedził rozkaz gen. Klickiego, który starał się gromadzić siły, dla osłonięcia Warszawy od strony Kozienic. W sytuacji zorientowany był lepiej. „Dziś odebrałem wiadomości, że nieprzyjaciel przeszedł Wisłę pod Puławami w sile, która razem nie ma wynosić 4000 głów — pisał w powyższym rozkazie. — Jakkolwiek nieprzyjaciel nie jest mocnym, wszelako nie chciałbym narażać Pana Generała na spotkanie z nim, tym więcej, że nie masz odpowiedniej broni. Uważam więc, za rzecz potrzebną, abyś opuścił Radom i cofnął się przez Jedlińsk na Białobrzegi, dla połączenia się w Ryczywole z generałem Sierawskim”⁹).

Wycofując się z Radomia Dziekoński rozminął się nie tylko z cytowanym rozkazem, lecz i z wysłannikiem Rządu Narodowego postem pułk. Romanem Sołtykiem. Skierowany, na skutek pisma Januszewicza, dla opanowania sytuacji, zastał jeszcze w Radomiu obu pułkowników Jazdy Sandomierskiej Łagowskiego i Kozakowskiego. Zaczął też od złożeńia z nimi, przy udziale prezesa Komisji Wojewódzkiej, rady wojennej. Januszewicz domagał się, aby z pomocą Straży Bezpieczeństwa i jazdy, utrzymać miasto przynajmniej do chwili ewakuowania magazynów. Łagowski podtrzymywał go, ale Sołtyk nie posiadał ducha Palafoxa¹⁰).

„Przekonałem się — wspomina, że ci dwaj oficerowie nie zgodzili się z systemem działań. Pierwszy chciał się tylko ciągle bić, kiedy drugi, więcej roztropny, wolał temperyzować. Co do mnie, zdecydowałem rejteradę”¹¹). Po czym 16 lutego w pośpiechu i nieładzie, wycofał się najprzód do Skaryszewa, a po tym do Szydłowca i Bzina. Zabrał z sobą tylko Straż Bezpieczeństwa i jazdę Kozakowskiego, gdyż pułk. Łagowski nie chciał ustąpić bez „zajrzenia w oczy nieprzyjacielowi”. Doczekał nadciągnięcia kozaków i po potyczce z nimi, jako ostatni opuścił miasto.¹²)

Zaraz po tym nadciągnął gen. Delingshausen z dragonami. Jego dotychczasowy marsz był tak ostrożny, że na przebycie odległości z Puław do Radomia zużył trzy dni. Dał tymczasem do przygotowania obrony i po wspomnianej potyczce musiał być pełen niepokoju, co czynić w wypadku zdecydowanego oporu. Trudno jazdą i jedną armatą, zdobywać miasto. Tymczasem przed rogatkami czekały go nie najeżone karabinami barykady, a dwie, wyfanione przez mieszczan, delegacje. Jedna chrześcijańska z aptekarzem Karolem Hoppenem na czele, niosła białą chorągiew, druga Żydów — baldachim. Obie prosiły „zwycięzcę” o oszczędzenie mieszkańców i ich mienia. W takich to okolicznościach, wieczorem 16 lutego gen. Delingshausen zajął Radom.¹³) W czasie swego krótkiego, tym razem, pobytu, Rosjanie zdążyli zniszczyć magazyny żywnościowe i ubiorcze oraz wyda-

ny przez Żydów skład kos i innej broni siecznej. A już przy tej okazji, kozacy obrabowali parę domów.¹⁴)

W tym samym czasie gen. Kreutz zajął Kozienice, opuszczone przez grupę gen. Żółtowskiego organizatora sił zbrojnych województwa lubelskiego. Dysponował trzema pułkami nowej piechoty 15, 16 i 21-szym, tylko częściowo uzbrojonymi w broń palną i 4 działami 3 funtowymi z którymi nie próbował się przeciwstawić i po krótkiej potyczce stoczonej przez pułk. Szeptyckiego pod Gniewoszowem, wycofał za Pilicę. Trzeba przyznać, Kreutz i Delingshausen nie znajdowali tu godnych przeciwników.

Ale już wszystko to nie na żarty zaalarmowało Warszawę. W miejsce Żółtowskiego mianowany został gen. Julian Sierawski, którego wzmocniono 1-szym pułkiem Jazdy Krakowskiej pułk. Kajetana Rzuchowskiego. A ponadto, wódz naczelny polecił generałowi Klickiemu, aby podległy mu gen. Józef Dwernicki powrócił na lewy brzeg Wisły, połączył się z Sierawskim i rozprawił z Kreutzem.

Dwernicki przyjął to zadanie z cechującą go fantazją. „Od bitwy pod Stoczkiem tyle mam ufnosci w ludziach moich — raportował w odpowiedzi Klickiemu — że z pewnością o zniszczeniu nieprzyjaciela zaręczyć mogę”. Po czym — w drodze organizując artylerię ze zdobytych pod Stoczkiem dział — dnia 17 lutego przeszedł pod Górą Wisłę, a rankiem 19 połączył w Mniszewie z Sierawskim. Prowadził 18 szwadronów, 5 batalionów i 12 dział, co czyniło razem 6 tysięcy szabel i bagnatów. A że Sierawski posiadał ich 2500 przy 4 działach, więc utworzył się korpus, blisko trzykrotnie przewyższający siły nieprzyjaciela.¹⁵) Ogólne dowództwo obejmował do tego świetny i można powiedzieć jedyny po naszej stronie, prawdziwy generał kawalerii. Potrafił jej nie tylko użyć, ale i wpaść w każdego utana wiarę w siebie. Stąd zaś, prowadzone przez niego szarże, miały blask błyskawicy, przy piorunowej sile uderzenia. Podejmował decyzje szybko, działał jeszcze szybciej i nie liczył nieprzyjaciela. Był pewien, że jeśli Kreutz przyjmie bitwę, to rozgromiwszy go, zdąży jeszcze — zgodnie z otrzymanymi rozkazami — pod Pragę, na pole walnej bitwy.

Po uzyskaniu od gen. Sierawskiego ogólnego poglądu na sytuację — patrole kozackie podchodziły już pod Ryczywół — i krótkim odpoczynku danym wojsku, zarządził Dwernicki marsz w stronę nieprzyjaciela. Wspomniane patrole, należały do przedniej straży Kreutza z 6 szwadronów dragonów, setni kozaków i 6 dział pod wodzą ks. Adama Wirtemberskiego, jaką wysunął na 7 km przed Kozienice.

„Trakt z Kozienic do Ryczywołu — pisze o tej pozycji Prądziński — idzie tutaj wielkim borem pośród którego, pod wsią Majdanem, znajduje się niewielkie pole kończące się od południa nad bagnistą rzeczką, nad którą leży Nowa Wieś.”

Owo pole było właściwie obszerną polaną po wyciętym lesie i stąd, jako pokryte pniami, nie bardzo nadawało się do użycia kawalerii. Zwłaszcza, że Wirtemberg trzymał je pod ostrzałem baterii z 4 dział, asekurowanej przez 4 szwadrony dragonów. Na przedpole, ku Nowej Wsi, wysunął kozaków, a za rzeczką w rezerwie umieścił 2 działa i 2 szwadrony. Pozycja była wadliwa, gdyż za swym prawym skrzydłem Rosjanie mieli rzeczkę i bagna, a w razie odwrotu cofać się musieli przed cieśniną leśną. Lecz ani Wirtemberg, ani Kreutz, nic jeszcze nie wiedzieli o przybyciu Dwernickiego.¹⁶)

Wojska polskie posuwały się z piechotą na skrzydłach. Centrum stanowiła jazda z dywizjonami 1 i 3 pułków Ułanów oraz 2 Jazdy Krakowskiej, w pierwszej linii. Czołg poprowadził 1 pułk Krakusów Rzuchowskiego. Dzień był pogodny, ale tak mroźny, że — jak wspomina uczestnik — nogi kostniały od strzemion i każdy pragnął już rozgrzać się w bitwie. Około godziny 14-tej, krakusi natknęli się pod Nową Wsią na kozaków, rozbili i w pościgu wypadli na wspomniane pole, gdzie rosyjska bateria powitała ich kartaczami. Tak 19 lutego 1831 roku rozpoczęła się bitwa nazwana pod Nową Wsią. Rozpoczął ją niefortunnie pułkownik Rzuchowski, który uniesiony zapatem, nie czekając na rozkazy Dwernickiego, dwukrotnie poprowadził na groźną baterię szarżę, a ta, zręczne kierowana,

dwukrotnie odpięrała go kartaczami. Za trzecim zaś, zaatakowani przez dragonów, poszli krakusi w rozsypkę i ze stratą 40 rannych i zabitych, uchodzili w popłochu.¹⁷⁾

Na ten moment nadciągnęły nasze dywizjony idące w pierwszej linii. „Za Nową Wsią — wspomina uczestnik bitwy, ówczesny ułan 5 szwadronu 1 pułku Ułanów Bartkowski — usłyszeliśmy grzmot armat i bezzwłocznie ujrzeliśmy chmurę krokusów uciekających w strasznym popłochu. — Stój! formuj się! wstyd hańba! — wołali oficerowie, ale ani płazy nie powstrzymały popłochu. (...) Naraz przygalopował adiutant gen. Dwernickiego i poszliśmy naprzód.¹⁸⁾

Dwernicki wysunął swą artylerię, aby jej ogniem związać nieprzyjaciela, piechocie kazał go okrążyć od skrzydła, a na baterię rzucił dywizjon 3 p. Ułanów. Przy wyjściu z lasów i zmianie frontu, nastąpiło jednak pewne pomieszanie szwadronów i do szarży poszedł również dywizjon 1 p. Ułanów.

„Niepodobna było nie zachwycać się tą szarżą — wspominał oficer ze sztabu gen. Kreutzta — Szli kłusem ładnie, spokojnie, oficerowie na swoich miejscach, jak na ćwiczeniach, kartacze wyrwały w ich szeregach szczyrby, ale ułani szlusowali i szli dalej. Dowódca jadący przed frontem dźwięcznie zakomenderował: marsz! marsz! kartacze zmioły go, lecz ułani poszli.“¹⁹⁾ Tyle obserwator przeciwnej strony, ale oto co pisze uczestnik szarży:

„Kiedy usłyszeliśmy komendę — na lewo! formuj szwadron! zaczęliśmy galopem rozwijać się na polu, między lasem, a równoległymi opłotkami Nowej Wsi, aby stanąć jak poprzednio na lewym skrzydle. Ale zaledwo poczęliśmy wysuwać się z lasu, Moskale powitali nas ogniem tak żywym, że nam kartacze lance przetrzącały. Toteż nie mogąc już dotrzeć na wyznaczone stanowisko, 5 szwadron naszego pułku zmieszał się z 6 szwadronem 3 pułku, aby tylko do frontu stanąć i tak na komendę — do ataku brań! marsz! marsz! siedem szwadronów ruszyło, co tylko konie mogły wyskoczyć, na nieprzyjaciela. Szarża pod ogniem tak rzęsiwym przeraziła Moskali do tego stopnia; że cała ich konnica, stojąca przy działach, pierzchała nim wpadliśmy na nią i pędem uciekała między las, a trzęsawiska ku gościńcowi do Kozienic. Aż nagle ujrzeliśmy przed sobą sześć dział zaprzężonych i gotowych do ucieczki. Kanonierzy bronili się dzielnie wyciorami lub pałaszem, a działa ruszyły ku gościńcowi, ale droga była tak zapchana, że nie ujechały i kilkudziesięciu kraków. W tym zabranii dział, Bergiel starszy ułan 4 plutonu, 5 szwadronu naszego pułku, pchnął ppułkownika artylerii rosyjskiej Butowicza lancą w krzyż i zwałił go na ziemię.“²⁰⁾

Podczas gdy ułani, niczym pod Stoczkiem, zdobywali baterię, dywizjon 1 pułku Jazdy Krakowskiej ścigał uchodzących dragonów i kozaków, przez ową cieśninę rąbiąc i kłując, aż do gościńca w stronę Kozienic. Tam jednak, na nich z kolei, uderzyły pozostawione w rezerwie dwa szwadrony w połączeniu z 4-ma nadesłanymi w sukurs przez Kreutzta. Tą ogromną przewagą krakusi zostali złamani i zmuszeni do ratowania się rejteradą. Teraz, w ślad za nimi, dragoni przebyli cieśninę, natarli na zajętych zdobywcą ułanów, chwilowo odbili baterię, a odparci zdolali jedno działo uprowadzić. Wzięli nawet paru jeńców w tym adiutanta Dwernickiego kpt. Niemojowskiego.²¹⁾

To przeciwnatarcie wstrzymało wprowadzić polski impet, ale i tak los przedniej straży Kreutzta wydał się przesądzony. Dwernicki kawalerią osaczał Rosjan, a jego piechota, opanowawszy las na ich flance, wychodziła im na tyły. Tymczasem w trakcie bitwy doręczono Dwernickiemu meldunek, którym niejaki kpt. Adam Nowicki z 2 p.p.l. donosił, że koło Góry Kalwarii pojawiły się znaczne siły piechoty i kawalerii rosyjskiej z zamiarem sforsowania Wisły. Wiadomość ta wprawiła generała w niemą rozterkę — kończyć rozprawę z Kreutzem, czy śpieszyć na ostonę Warszawy? Wybrał to drugie, dając sobie wydrzeć zwycięstwo.

Natychmiast rozkazał przerwać bitwę i rozpoczął ruch wsteczny z takim pośpiechem, że tegoż jeszcze dnia wojsko osiągnęło Ryczywół, a 21 lutego Górę. Tu doszły Dwernickiego rozkazy, którymi gen. Klicki stwierdzał fałszywość alarmu, spowodowanego poja-

wieniem się kozaków i polecał zawrócić, dla kontynuowania przerwanej operacji.²²⁾ A, że zaraz po tym Dwernicki otrzymał wiadomość, iż Kreutz stoi nadal w Kozienicach, więc z miejsca ułożył plan odcięcia go od Wisły i zniszczenia. Polecił gen. Sierawskiemu ruszyć do Ryczywołu, ptk. Łagowskiemu i Kozakowskiemu zejść od południa, a sam idąc przez Warkę, 23 lutego osiągnął Brzozę. Wydawało się, że wobec nadeszłej odwilży i kruszenia lodów na Wiśle, tym razem nieprzyjaciel nie wywinie mu się z matni.

Tymczasem gen. Kreutz zaskoczony niezrozumiałym przerwaniem bitwy pod Nową Wsią i wycofaniem się Polaków, początkowo przyjął to za jakiś podstęp. Sciągnął więc swą straż przednią do Kozienic i tu przepędził noc z 19 na 20 lutego w ogromnym niepokoju. Posiadał jeszcze nietkniętych tylko 4 szwadrony i 9 dział, lecz ze względu na obciążenie artylerią i znacznymi taborami, zwykował się do bitwy uważając się za zgubionego. Kiedy jednak następnego dnia dowiedział się od szpiegów o istotnym powodzie odwrotu Dwernickiego za Pilicę, nabrał śmiałości, zajął przednią strażą Ryczywół, rozkazał naprawić most na Radomce i gotował do współdziałania z rzekomymi wojskami co miały występować pod Górą Kalwarią. Dopiero w ostatniej chwili zorientował się w sytuacji i rzucił ku przeprawie przez Wisłę. Znalazł ją w Wólce Tyrzyńskiej i w dniu 24 lutego, kiedy Dwernicki osiągnął już Kozienice, Kreutz — po lodzie zatamującym się, lecz wzmocnionym słomą i tarcicami — kończył ostatnim tchem przeprawę, czując wroga na karku.²³⁾ Wcześniej jeszcze gen. Delingshausen opuścił Radom i jemu również — dzięki nieudolności i braku zgrania polskich dowódców — udało się ująć bezkarnie.

Cała ta kampania Dwernickiego w Radomskiem polegająca, nie z jego winy, na marszach, niewiele przysporzyła mu sławy. „Jakaś nieszczęśliwa gwiazda — pisze Barzykowski — nad zwycięstwami Dwernickiego świeciła i plonu zwycięstw mu zazdrościła.“²⁴⁾

Za cały plon, miast zniszczenia nieprzyjaciela, nierozstrzygnięta bitwa pod Nową Wsią przyniosła zdobycz trzech dział i 185 jeńców.²⁵⁾ Lecz i gen. Kreutz, jeśli nie liczyć zamieszania, jaki jego wypad za Wisłę wywołał, niewiele osiągnął. Działał ze zbyt ostrożną opieszałością, swe ocalenie zawdzięczał nie talentom, a wyjątkowo sprzyjającym okolicznościom. Nawet nie dzięki niemu zabrakło Dwernickiego pod Grochowem. Albowiem, gdyby nie ów nieszczęsny, niezgodny z prawdą meldunek kpt. Nowickiego, to zniósłszy 19 i 20 lutego Kreutzta, zdążył by na walną bitwę stoczoną 25 tegoż miesiąca. A jeśliby nawet nie wpłynął na jej wynik, to później — jak sądzi Prądzyński pogromca Gejsmara i Kreutzta został by niewątpliwie naczelnym wodzem, a losy wojny potoczyły inaczej.²⁶⁾ Oto co może zdziałać jeden niesprawdzony meldunek oficera nie panującego nad nerwami. Dzięki temu bitwa pod Nową Wsią przeszła do historii jako jedna ze straconych okazji. Okazji, które wciąż daremno podsuwał nam los, na przestrzeni całej wojny 1831 roku.

PRZYPISY

1. W. Tokarz Sprawa broni i amunicji w powstaniu listopadowym. Bellona 1918 rok s. 29; J. Ziółek Mobilizacja sił zbrojnych na lewym brzegu Wisły w 1830/31 r Lublin 1973 s. 24 i 25.
2. B. Pawłowski, Źródła do wojny polsko-rosyjskiej. 1830/31 Warszawa 1935 t. I s. 112, 114, 121; J. Ziółek Op. cit. s. 96, 99, 101, 112, 153, 167.
3. I. Prądzyński Pamiętniki Kraków 1909 I s. 559. W. Tokarz Wojna polsko-rosyjska 1830/31 Warszawa 1930 s. 209.
4. Raport Dzialeńskiego z 14 lutego, No 178, Muzeum w Łowiczu syg. 2487; St. Barzykowski, Historia powstania listopadowego, Poznań 1883, I, s. 359; W. Tokarz Op. cit. s. 210.
5. W. Zwierkowski, Rys powstania, walki i działań Polaków 1830/31, Warszawa 1974 s. 170. Niechęć Łagowskiego młota pochodzić stąd, że dłuższy czas przesiedział w wzięciu, na skutek zeznań, jakie w sprawie Krzyżanowskiego złożył Kozakowski.
6. Raport Dzialeńskiego No 177, tamże.
7. Powyższe pismo Januszewicza przytacza A. Krauschar, Życie poloczne Warszawy w czasach listopadowych, Warszawa 1920, s. 43.
8. St. Barzykowski, Op. cit. I, s. 360.
9. Rozkaz Klickiego No 111, Muzeum w Łowiczu, syg. 2487., Cofanie się Dzialeńskiego na Przytyk, a nie Białobrzegi-dowodzi, że nie nastąpiło na powyższy rozkaz.

10. Palafox wódz hiszpański, który w latach 1808/9 wslawił się bohaterską obroną Saragossy, przed wojskami napoleońskiej Francji.
11. R. Soltyk, La Pologne, précis historique, publque et militaire de la revolution. Paris 1835.
12. St. Barzykowski, op. cit., I s. 360; W. Tokarz op. cit. s. 210.
13. „Nowa Polska” No 63 z 1831. Podając te fakty zaznacza, że urzędnicy opuścili miasto z Soltykiem I „gorliwy” Hoppen prowadził tylko „paru rzeźników”.
14. J. Ziółek op. cit. s. 39.
15. R. Jankowski, General Dwernicki, Suwałki 1935, s. 17; I. Prądzyński, Op. cit. I s. 561; W. Tokarz, Op. cit., s. 210.
16. W. Tokarz, Op. cit., s. 211.
17. I. Prądzyński Op. cit. I s. 362; W. Zwierkowski Op. cit. s. 171; R. Jankowski Op. cit. s. 31.
18. J. Bartkowski, Wspomnienia z powstania 1831, Kraków 1966, s. 52
19. Cytuję za Tokarzem, op. cit. s. 211
20. J. Bartkowski Op. cit. s. 53-5. Piśze mylnie, że zdobyli 6 dział, zdobytych zostało, jak to podano się wyżej 4 z czego jedno stracono.
21. R. Jankowski Op. cit. s. 33; J. Bartkowski Op. cit. s. 55
22. W. Tokarz Op. cit. s. 512; J. Ziółek Op. cit. s. 40 i 201.
23. W. Tokarz Op. cit. s. 513
24. St. Barzykowski Op. cit. s. 361.
25. W. Tokarz Op. cit. s. 512.
26. I. Prądzyński Op. cit. I 564.

WITOLD DĄBKOWSKI

KAMPANIA GENERAŁA SAMUELA RÓŻYCKIEGO W WOJEWÓDZTWACH SANDOMIERSKIM I KRAKOWSKIM 7 sierpnia — 28 września 1831 r.

Po przeprowadzeniu za Wisłę kawalerii rosyjskiej, która w drugiej połowie lutego 1831 r. chwilowo zajęła Radom i Kozienice, w ciągu następnych pięciu miesięcy województwo sandomierskie wolne było od nieprzyjaciela. Niewątpliwa groźba inwazji zaistniała dopiero w lipcu kiedy, w ślad za Paskiewiczem i na jego rozkazy, działający w lubelskim gen. Rudiger począł czynić przygotowania do przeprawy na lewy brzeg Wisły.

W Warszawie wiadano o tym dość wcześnie, lecz podjęcie jakiejś decyzji szło opieszale i dopiero 29 lipca wódz naczelny zadecydował powierzenie generałowi Wincentemu Szeptyckiemu dowództwa w sandomierskim. Szeptycki, świetny ongi oficer szwoleżerów gwardii napoleońskiej, zachował dawną waleczność, dając jej dowód w bitwie pod Boremlem. Ale tu trzeba było czegoś więcej, a do tego otrzymawszy nominacje na pięć przed dwunastą, nie miał czasu ani kompetencji, na opanowanie szerzącego się tu rozprzężenia i bezładu organizacyjnego.¹⁾

Uczynił tyle, że jako gotowe formacje wysunął ku Wiśle, tworząc dwie grupy operacyjne. Jedną z nich, pod komendą ppłk. Teodora Kalinowskiego w składzie dwu batalionów 22 ppł, oddziału strzelców krakowskich Małachowskiego i sandomierskiego pospolitego ruszenia, ogółem do 1700 ludzi, miała za zadanie osłonę Wisły od Pilicy do Janowca. Drugą z batalionu 22 ppł Legii Litewsko-Ruskiej, strzelców celnych Grothusa i pułku Jazdy Wołyńskiej Karola Różyckiego, razem około 1500 ludzi, skoncentrował pod swym dowództwem w okolicy Tartowa i Pawłowskiej Woły.

Wśród tych formacji, jedyną siłą bojową była Jazda Wołyńska i może strzelcy Grothusa. Pozostałe nie wycpały jeszcze prochu, uzbrojone były częściowo w kosy, źle zaopatrzone, niekorne o niskich stanach, a do tego trapione dezercją.²⁾ Toteż Szeptycki alarmował o posiłki zwłaszcza w starej piechocie. Lecz Skrzynecki, honiebną bezczynnością umożliwiwszy Paskiewiczowi sforsowanie Wisły, nie myślał wzbraniać tego Rudigerowi. Uważał, że wystarczy, jak siły miejscowe przejdą wówczas do wojny partyzanckiej w oparciu o Góry Świętokrzyskie. Odrzucił również sugestię ks. Czartoryskiego, aby dowództwo tam powierzyć znanemu z energii i zdolności organizacyjnych gen. Janowi Kru-

kowieckiemu. Nie chciał bowiem samodzielnego dowództwa oddawać w ręce swego najgroźniejszego antagonisty i krytyka. Natomiast, w myśl swej koncepcji, zwrócił uwagę na świeżo mianowanego generałem, Samuela Różyckiego co powrócił z wyprawy partyzanckiej na Litwę.

Różycki był doświadczonym oficerem średniego szczebla. Służbę wojskową rozpoczął w roku 1806 i w piechocie Ks. Warszawskiego odbył wszystkie kampanie do 1813 roku, dochodząc do rangi majora, zyskując krzyże Virtuti Militari i Legii Honorowej. W armii Królestwa został podpułkownikiem 8 ppł, ale w 1816 r. wziął dymisję. Po wybuchu powstania organizował w Kielcach i Pińczowie 9 ppł, a w lipcu z własnej inicjatywy, przeprowadził pomyślnie wyprawę partyzancką na Litwę. Powrócił z niej przedwcześnie idąc za przykładem Dembińskiego.

Teraz, mianowanemu generałem, oddawał Skrzynecki 4 sierpnia ważne dowództwo w trzech województwach sandomierskim, krakowskim i kaliskim. Łącząc tam władzę wojskową z cywilną, miał prowadzić całą wojnę na tyłach Rüdiger i Paskiewicz. Zadanie trudne, dla poparcia którego otrzymywał jedynie oddział z którym powrócił z Litwy. To jest szwadron Jazdy Kaliskiej, szwadron instruktorski z oficerów rezerwy, pluton Jazdy Tatarskiej, batalion Strzelców Kuszla i 2 trzyfuntowe armaty, do których dodano 4-ry. Razem, po wzmocnieniu ochotnikami z Litwy, formacje te liczyły około tysiąca bagnetów i szabel.³⁾

Różycki nie czekał na swój oddział, lecz dla pośpiechu tylko z adiutantami, wyruszył ekstra-pocztą objąć swe odpowiedzialne stanowisko. Tymczasem Rüdiger, zwiódłszy Szeptyckiego co do miejsca swej przeprawy, faktycznie między 28 a 30 lipca, pod Józefowem wystawił most. Przeprawa napotkała jednak na poważne przeszkody ze strony wezbranej Wisły z czego Polacy nie potrafili skorzystać i ostatecznie do 5 sierpnia Rüdiger zdołał przetrzeć większość swych wojsk. Dysponował 14 batalionami, 30 szwadronami, 10 sotniami i 42 działami, razem 12 tysiącami bagnetów i szabel.⁴⁾

Wobec takiej przewagi Kalinowski samorzutnie opuścił Janowiec, a Szeptycki, pod naciskiem rosyjskiej jazdy, przez Siemno, Ożarów wycofał do Opatowa. W Kielcach zaplanował popłoch. Obojętny zawsze dla sprawy prezes Komisji Wojewódzkiej Wielogłowski, od razu począł się szykować do opuszczenia miasta i przeniesienia do Miechowa. Podobnym nastrojom w Radomiu starał się przeciwdziałać dzielny i energiczny prezes sandomierskiej Kom. Wojew. Teofil Januszewicz. Lecz i on, wobec podjazdów rosyjskich sięgających Lipska i Siemna, musiał myśleć o ewakuacji miasta.⁵⁾

W takiej sytuacji, dnia 7 sierpnia, gen. Samuel Różycki przybył pocztą do zebranych w Opatowie wojsk i przejął od Szeptyckiego dowództwo. Według oceny dziejopisa tej wojny, nowy wódz „wyróżniał się dobrą wolą, ochoczością i wytrwałością w prowadzeniu partyzantki: zbywało mu jednak na inteligencji, i zdolności dowodzenia większymi siłami, a przede wszystkim na żelaznej energii niezbędnej do zaprowadzenia porządku i ładu w tym „zdemoralizowanym świecie etapów”, zbieranych oddziałów pospolitego ruszenia, formowanych w Kielcach i Końskich pułków strzelców pieszych, w Staszowie Legii Nadwiślańskiej z Galicjan, a po różnych miejscowościach krakowskiego szwadronów rezerwowych kawalerii bez koni. Chcąc to wszystko przeorganizować w formacje bojowe — konkluduje — „trzeba było karać surowo oficerów i trzymać mocno młodego żołnierza.”⁶⁾

Lecz chyba najbardziej zabrakło Różyckiemu czasu. W Opatowie zaczął od przedstawienia się wojsku. „Do uszykowanego korpusiku — wspomina oficer „Wołyńców” — złożonego z naszej jazdy, konnych plutonów Legii Nadwiślańskiej i Legii Litewsko — Ruskiej, batalionu 22 ppł, batalionu Legii Litewsko-Ruskiej Kwiecińskiego i strzelców Grothusa, wyjechał na małym koniku suchy, ospowaty Samuel Różycki. Przywitał nas raźnie i zapowiedział, że nas niedługo postawi wobec nieprzyjaciela.”⁷⁾

Równocześnie zarządził koncentrację wszystkich sił w Radomiu, gdzie zamierzał podać rękę swemu, maszerującemu z Warszawy oddziałowi. Lecz koncentrację uprzędił nieprzyjaciel. Rüdiger dążąc do szybkiego zniszczenia sił polskich, skierował przeciw ppłk.

Kalinowskiemu z Lipska gen. Gejsmara z 3 batalionami, 8 szwadronami, 4 solniami i 6 działami artylerii konnej, a ze Zwolenia 2 bataliony, 3 szwadrony i 2 działa. Przeciw zaś Różyckiemu z Lipska gen. Kwitnickiego z 1 batalionem, 4 szwadronami i 2 działami, a z Ostrowca gen. ks. A. Wirtemberskiego z 3 batalionami, 16 szwadronami i 4 działami. W wyniku tych operacji, zamierzonych jako kleszczowe, doszło 9 sierpnia do dwu bitew.

Pierwsza rozegrała się pod wsią Granicą, gdzie wycofującą ku Radomiowi grupę Kalinowskiego, dopadła jazda rosyjska. Kalinowski ostonił się dwoma batalionami 22 ppl, które chociaż pierwszy raz w ogniu, zwinąwszy się w czworoboki, dzielnie odparły parę szarż. Kiedy jednak las pod Gniewoszowem, do którego usiłowały się przebić, okazał się zajęty przez piechotę Gejsmara, przywitane stamtąd ogniem rotowym, a z boku zasypane kartaczami nadbiegłej artylerii konnej, czworoboki załamały się i zostały zniszczone. Padło 300 zabitych i rannych, 522 dostało się do niewoli w tym ranny ptk Kalinowski, a że w tych warunkach popospolite ruszenie rozbiegło się, więc z pogromu zdołano się uratować niespełna trzystu ludzi.⁸⁾

Szczęśliwszym był Różycki pod Iłżą, gdyż zaatakował go sam Kwitnicki nie czekając na ks. Wirtemberskiego, podczas gdy siły polskie wzmocnił ptk. Franciszek Gajewski przyprawiając z kaliskiego dwa szwadrony Kaliszan i Mazurów, oraz kombinowany z zakładów pułk strzelców konnych majora Potockiego.

Bitwę rozpoczęła jazda rosyjska nacierając na wysunięte przed Iłżę szwadrony Wołyńców i Kaliszan. Lecz straciwszy w pierwszym starciu swego dowódcę majora Henningo, podała tył chronić się za piechotę. Ta ostatnia, w ślad za celowo ustępującą naszą jazdą, wdarła się w ulice miasteczka. Ale tam, przyjęta celnym ogniem rozmieszczonych w opłotkach strzelców Grothusa i kontruderzeniem batalionu 22 ppl, które poprowadził sam gen. Różycki z karabinem w rękę, wycofała się w nieładzie. Po tych niepowodzeniach Kwitnicki przerwał bitwę, oczekując na pojawienie się drugiej kolumny. Stracił około 250 ludzi w tym 50 jeńców.

Toteż Różyckiego, ten pierwszy sukces, napęłnił otuchą. Kiedy podjechał do pułku Jazdy Wołyńskiej, „twarz jego pałała radością — wspomina jeden z oficerów — kochani wołyńcy, póki życia pamiętać was będą!” Niemniej zarządził opuszczenie Iłży, gdyż i on wiedział o zbliżeniu się drugiej kolumny nieprzyjaciela.⁹⁾ Choć odrzucenie Witwickiego otwierało mu drogę do Radomia, to świadomość silnego nieprzyjaciela za plecami, skłoniła do obrania bocznej, bezpieczniejszej, ale dłuższej trasy marszu. W skutku ks. Wirtemberski, posuwający się szybko po trakcie, uprzedził go i 10 sierpnia zajął swą kawalerią Radom. A nazajutrz zaatakował pod Zakrzewem na drodze do Przytyka. Różycki wiedząc, że jego dążący z Warszawy oddział dotarł już do tej osady, wytrwał na zajętej pozycji do momentu, gdy nadbiegł, idący w czołówce, szwadron kaliski z dwoma armatami. Te nie zwlekając otworzyły ogień na rosyjską piechotę, a kaliszanie i wołyńcy przeszli do przeciwnatarcia na dragonów. W wyniku ks. Wirtemberski zarządził wycofanie się do Radomia, a Różycki kontynuował marsz do Przytyka, gdzie połączył się z ptk. Obuchowiczem i resztkami grupy ptk. Kalinowskiego.¹⁰⁾

Doprowadził więc do pewnej koncentracji, nie dał się pobić, wzmocnił morale wojska i pełen dobrej myśli ruszył do Końskich, na ostonę zakładów zbrojeniowych. To mu się jednak nie udało, gdyż tymczasem gen. Tiemann, wysłany z 2 batalionami, 6 szwadronami i 2 działami, zniszczył wszystkie maszyny i urządzenia w Suchedniowie, Michałowie, Odrowążu, rozpraszając przy tym formowany batalion 11 pułku strzelców. Po czym, wraz z przybyłym Rüdigerem, zajęli 13 sierpnia Końskie z których Różycki, wobec znacznej przewagi nieprzyjaciela, musiał wycofać się w stronę Kielc. Wzmocniał się przy tym stale, między innymi 6 pułkiem Strzelców pieszych i jazdą Kuszła, doszedł do około 6 tysięcy z 10 działami. Za podstawę przyjął lesiste okolice między Szydłowcem, a Iłżą i ostanając województwo krakowskie, rozpoczął działania partyzanckie.¹¹⁾

Odnazczył się w nich szczególną śmiałością kapitan Józef Giedroyc, który 20 sierpnia, spod samego nosa Rüdigera, zabrał transport 200 wozów owsa i 500 wołów. Wszystko

w odległości 8 km od Radomia, pod Małęczynem. Spowodowało to wyprawę przeciw niemu dwu silnych kolumn, którym udało się 22 sierpnia pod Kłwałką otoczyć go, rozbić i wziąć do niewoli z 14 oficerami i 170 żołnierzami. Rüdiger dał o tym sukcesie specjalne obwieszczenie, a Giedroycia z jego oficerami, kazał przy odgłosie bębnow oprowadzać po ulicach Radomia.¹²⁾ Równocześnie przeciw Różyckiemu, który wypadami swej jazdy zaskakiwał i dezorganizował przeciwnika, skierował Rüdiger ks. Wirtemberskiego z większymi siłami. Zaatakował on polskie zgrupowanie 22 sierpnia pod Błazinami koło Iłży. Działł jednak ostrożnie, idąc trop w trop za wycofującym się przeciwnikiem i ucierając z jego ariergardą. A gdy i ta osiągnęła lasy, poprzestał — jak wspomina Niemojowski porucznik Jazdy Wołyńskiej — „na waleniu z armat w bór, po gałęziach, aż ziemia trzęsła się od huku”.¹³⁾

Po tym starciu Różycki tak rozdzielił swe siły, (które określa Prądzyński na 101/4 batalionów, 19 szwadronów, 10 dział to jest 5764 piechoty, 2140 jazdy, 250 artylerzystów, razem 8154), że gen. Szeptycki ostaniał krakowskie od strony Opatowa i Łagowa, gen. Kamiński od Suchedniowa i Końskich a major Grothus miał z okolic Zwolenia przecinać komunikację Rüdigera z prawym brzegiem Wisły.¹⁴⁾ Taktyką jaką zalecał, było unikać większych starć, a działając pod ostoną lasów, neutralizujących przewagę Rosjan w jeździe i artylerii, nękać ich niespodziewanymi wypadami. Sam był wciąż dobrej myśli. „Gdybym był pewny młodzieży składającej piechotę, po większej części w kosy uzbrojoną — raportuje prezesowi Rządu Narodowego gen. Krukowieckiemu, pod datą 28 sierpnia — nie wahałbym się na Wierzbicę uderzyć; bliskość Radomia i zabranych tam sił, bardziej jeszcze ostrożność tę nakazuje. (z.) Jeśli Rüdiger wyjdzie z Radomia i pomknie ku Warszawie, ja z tyłu napastować go będę; jeśli z otrzymanych wiadomości, zajdzie potrzeba postąpienia naprzód z tatwością mi to przyjdzie. Dział w korpusie moim 6, u Kamińskiego 3, u Szeptyckiego 2, popospolite ruszenie urzędują się w sandomierskim i krakowskim. Rozrzucone rezerwy w krakowskim i kaliskim zebrać poleciłem. Rozproszoną Legię Litewską Obuchowicza rozestawem po województwach organizować siłę zbrojną, z Krakowa powołałem będących tam oficerów.

Ożywia się duch w narodzie, żołnierz pragnie tylko boju, lada powodzenie męstwo i zapał podwaja, ochotnicy przybywają ze wszech stron, jedyne tylko wyżywienie i utrzymanie wojska niemałe za sobą ciągnie trudności.”¹⁵⁾

Jednakże przewidywania, iż Rüdiger opuści Radom, aby pociągnąć do Paskiewicza, nie sprawdziły się. Wystał on pod Warszawę 30 sierpnia jedynie gen. Gejsmara z 8 batalionami piechoty. Zmieniło to sytuację o tyle, że mając teraz mało piechoty, musiał poprzestać na ostonie Radomia i swych linii komunikacyjnych. Większe działania ustały więc. Wznowily się dopiero, gdy 8 września Różycki otrzymał spóźnione, bo datowane 3-go, rozkazy gen. Krukowieckiego polecające podjęcie próby zniszczenia Rosjanom ważnego mostu na Wiśle koło Janowca. Aby zmylić Rüdigera, Różycki wysunął w stronę Skaryszewa gen. Kamińskiego z 2 tysiącami i 2 armatami. Sam zaś 9 września wyruszył przez Ciepiałów ku Wiśle, prowadząc około 4 tysięcy bagnietów i szabel z 4 działami.

W awangardzie szedł pptk. Ledóchowski z dwoma batalionami i zadaniem zaskoczenia przedmościa nagłym atakiem. Skoro jednak wyszedł z lasów na płaszczynę i zbliżył do Janowca, bataliony dostały się pod ogień baterii ustawionej na wyniosłości prawego brzegu Wisły, a przedmieście okazało się mocno obsadzone piechotą. Wobec powyższego Różycki odwołał Ledóchowskiego, rezygnując z całej akcji. Swą decyzję tłumaczył tym, że Krukowiecki nie dał mu wyraźnego rozkazu, a tylko sugerował, iż „dobrze by było, gdyby potrafił zniszczyć nieprzyjacielowi ten most.” Zdobycie zaś przedmieścia ostanianego baterią, pociągnęłoby za sobą znaczne straty z jedyńą korzyścią „zniszczenia mostu, który nieprzyjaciel w 24 godziny mógłby odbudować.”¹⁶⁾

Czy Różycki postąpił słusznie, można mieć wątpliwości. Tokarz zaś czyni mu słuszny zarzut, że skoro zaniechał akcji, to powinien był wycofać się, a nie nocować poza Janowcem mimo iż wiedział, że Rüdiger dąży już na jego spotkanie. Ten ostatni bowiem, do-

wiedziawszy się od szpiegów o polskim ruchu, zebrał siły i niezwłocznie podjął przeciwdziałanie. Tymczasem Różycki opuścił Janowiec dopiero 10 września o 9 rano i w wyniku nieprzyjaciel zdołał go zaskoczyć pod Chotczą Górną w momencie, gdy wojsko posuwało się długą groblą wiodącą do mostu na Itzance. W tej groźnej sytuacji Różycki rozwinął przed groblą, na wzniesieniach, piechotę Legii Litewsko-Ruskiej i strzelców Kuszla, Ci w sile około 650 karabinów, wstrzymali nacierającą tyralierę nieprzyjaciela, ostaniając przejście przez most kawalerii, taborów i armat. Jednakże szarża jazdy rosyjskiej przerwała obronę i rzuciła się na groblę rąbiąc wszystko dokota. Nastąpił poptoch, strzelcy zaczęli już rzucać się wptaw.

Nie stracił jednak głowy dzielny porucznik Ośmiałowski. Skrzyknął kilkudziesięciu strzelców, „formuje, każde przykleknąć na kolano i przypuściwszy blisko pędzących dragonów daje ognia.” Wielu, wraz z dowodzącym oficerem, spada z koni, a reszta zawraca i uchodzi. Dało to możliwość zreformowania się ostanie, a reszcie wojska przejście Itzanki.¹⁷⁾ Nie uwolniło jednak od pościgu, który trwał dalej. Rüdiger mógł go prowadzić swobodnie, gdyż gen. Kamiński nie podjął żadnej dywersji. Mimo to cofano się w porządku, pod stałym naciskiem jazdy rosyjskiej z którą uciertała się oriergarda z konnej Legii Litewsko-Ruskiej kap. Piotra Garnisza i Wołyńców Karola Różyckiego.

„Asekurowaliśmy działa i ostanieli odwrót całego korpusu naszego — wspomina uczestnik — Połowa artylerii obracała się do nieprzyjaciela w szyku bojowym, gdy druga powoli rejterowała, a uszedłszy parę staj zmienialiśmy służbę. Rosjanie nacierali kawalerią i puszczali na nas kule.”¹⁸⁾ Tak prowadzony odwrót trwał aż do Lipska, gdzie gen. Różycki zmuszony był przyjąć bitwę. Rozpoczął ją nieprzyjaciel otwarciem ognia artyleryjskiego. „Kartacze nas zasypywały, że zdawało się noga nie ujdzie” Potem piechota usiłowała zdobyć miasteczko bronię uparczywie przez Legię, strzelców Kuszla i Grołhusa, wspieranych szarżą jazdy majora Potockiego i zręcznie kierowaną baterię. Ta ostatnia była już zagrożona wzięciem przez kawalerię rosyjską, lecz uratowała ją szarża pułku Jazdy Wołyńskiej” W ten sposób, wśród wzrastającego zamieszania, walczone do godziny 22 w nocy. Pod jej ostoną, nie gasząc dla zmylenia przeciwnika ognisk, Różycki wycofał się do Rzeczniowa, a dalej w lasy itżeckie.¹⁹⁾

Tam też 11 września dotarł parlamentarzysta Rüdiger ptk. Glasenap z wiadomością o wzięciu Warszawy i proklamacją wzywającą do zaprzestania nie przedstawiającej szans walki i rozpuszczenia wojska z zapewnieniem każdemu bezpieczeństwa. „Wszystkich nas obecnych — wspomina ptk. Gajewski — piorunem raziła ta wiadomość o wzięciu Warszawy”. Ale Różycki odparł, że „chociażby i była prawdziwa, to Warszawa nie jest jeszcze ojczyzną.” Po czym — jak opowiada Niemojowski — „rozpalono stos drzewa i proklamację spalono, a oficerowie na pałaszach, tłąc kawaty rozrzucili.”²⁰⁾

Posępna wiadomość znalazła nazajutrz potwierdzenie z całkowicie niespodziewanego źródła. Oto forpoczty zatrzymały kocz, na którego koźle w liberii stangreta, rozpoznano byłego wodza naczelnego gen. Jana Skrzyneckiego. Kiedy przy obozowym ognisku potwierdził tryumf Paskiewicza, obwiniając o wszystko Krukowieckiego, przerwał mu major Wielhorski:

„Odzywam się imieniem całego wojska. Niestety generale, to ty jesteś przyczyną naszej zguby; nieszczęśliwy upór twój, wobec wszystkich rad generała Prądyńskiego, nieszczęśliwa beczynność twoja zgubiły nas. My wszyscy tu przytomni oskarżamy cię wobec świata i przed najdalszymi pokoleniami, żeś ty zgubił sprawę narodową, żeś zawiódł zaufanie w tobie położone, żeś ty jedynie, a bynajmniej nie przeważająca siła Moskali, doprowadził nas do utraty ojczyzny. W następnych pokoleniach przeklinać cię będą wszyscy Polacy”.

Prawda, prawda! zawołali przytomni oficerowie, na co Skrzynecki odparł dumnie — „Panowie nie jesteście kompetentni, do osądzenia mego postępowania.” Po czym Różycki, obawiając się jeszcze większego rozjątrzenia ze strony oficerów, pozwolił mu śpiesznie odjechać w stronę galicyjskiej granicy. To znamienne wydarzenie opowiada ptk. Gajewski,

jako naoczny świadek, który pierwszy Skrzyneckiego rozpoznał.²¹⁾ W tej tak niepewnej, powodującej ogólne przynębnienie sytuacji, do obozu przybył wystannik generała Małachowskiego w towarzystwie rosyjskiego oficera. Przywiózł on wiadomości o zawiązanych z Paskiewiczem układach i rozkazy w myśl których Różycki zawarł z Rüdigerem zawieszenie broni do wypowiedzenia w ciągu 24 godzin. Linia demarkacyjna, między obu wojskami, przebiegać miała od Sulejowa, przez Opoczno, Szydłowiec, Itzę, do ujścia Kamiennej do Wisty.²²⁾

Różycki założył swą kwaterę w Kunowie i rozejm wykazywał na intensywną organizację, szkolenie ochotników i ściąganie broni z Galicji. Równocześnie jednak, ten krótki okres, zaciążył nad jego pamięcią w skutku fatalnego zaniedbania. Oto do Wisty i przepraw w okolicy Sandomierza, zbliżał się party przez nieprzyjaciela korpus gen. Ramoriny. Jego przejście na lewy brzeg rzeki i połączenie z Różyckim, niemal decydowało o dalszych możliwościach prowadzenia wojny. Toteż Paskiewicz, przesyłając gen. Rosenowi rozkazy zaznaczał, że jeśli do tego dopuści, „zostałaby stracona połowa korzyści, odniesionych pod Warszawą.”

Tymczasem, przy takiej sytuacji, ani w Zawichoście, ani w Sandomierzu nie było przygotowanych mostów. Wprawdzie przezorny Krukowiecki już 3 września polecał Różyckiemu: „Bardzo dobrze by było, gdybyś Pan Generał zechciał jak najspieszniej zgromadzić wszystko, co może być potrzebnym do postawienia mostu na Wiśle pod Zawichostem, który do dalszych działań może nam być potrzebnym.”²³⁾ Różycki tłumaczy, że ów rozkaz dotarł do niego z opóźnieniem, lecz faktem jest że zlekceważył sprawę. I jeśli zlecił przesłanie Komisji Wojewódzkiej Januszewiczowi — za jego bytnością w Kunowie 8 września — gromadzenie tych materiałów, to bez żadnego nacisku na pośpiech. Tymczasem gen. Ramorino i jego szef sztabu ptk. Zamoyski wykazali podobną niedbałość. Miał wysłać oficera z depeszą w odpowiedniej eskorcie, wysłał cywilnego emisariusza z poleceniami ustnymi. Dotarł on 10 września do Zawichostu, gdzie powiadomił o sytuacji ptk. Szczanieckiego. Ten skierował go do gen. Różyckiego, a do Januszewicza, by Staszowa, gdzie po puszczeniu Radomia urzędowała Komisja Województwa, wysłał sztafetę, aby jak najspieszniej kazał wysłać z Sandomierza galary, ludzi z siekierami i fury z niezbędnymi do budowy mostu materiałami.²⁴⁾ Januszewicz, „gorliwy urzędnik i najlepszy Polak” niezwłocznie wydał potrzebne rozporządzenia i sam nocą z 10 na 11 września przybył do Zawichostu porozumieć się ze Szczanieckim. Po czym wysłał do Różyckiego sztafetę z zawiadomieniem o swych poczynaniach i wezwaniem przystania oficerów, pod których dyрекcją w wybranym przez nich miejscu, przystąpiono do budowy mostu.²⁵⁾ Lecz gen. Różycki zajęty rokowaniami z Rüdigerem, nie docenił znaczenia tej wiadomości i odpisał że stawianie mostu na razie jest niepotrzebne, a materiały należy zabezpieczyć zdala od Zawichostu. Otrzymałszy to pismo 13 września, Januszewicz wstrzymał akcję. Nazajutrz zaś otrzymał drugie w którym generał donosił, że przybył do niego osobnik, mający być wystannikiem gen. Ramoriny, domagającego się mostu pod Zawichostem. Ale, że nie miał żadnego pisma i nikt go nie zna, więc wysłał oficera, aby zbadał tę sprawę. Faktycznie 15 września przybył do Sandomierza kpt. Kaczanowski, lecz jak stwierdza Januszewicz — do niczego nie naglił.

Tymczasem w dniu 16-go do Zawichostu dochodził już grzmot armat i dotarły forpoczty Ramoriny domagające się mostu dla przeprawy korpusu. Januszewicz na własną rękę zarządził więc spławianie materiałów. A, równocześnie Różycki — do którego przybył wreszcie oficer z pismem szefa sztabu korpusu — przystał do Zawichostu majora Wielhorskiego, tym razem już dla śpiesznego stawiania mostu. Prace ruszyły więc całą siłą i ptk. Szczaniecki pchnął sztafetę do gen. Ramoriny zawiadamiając, że most w 48 godzin gotowy będzie i aby przynajmniej do 17 września godzina 20 wstrzymał napór nieprzyjaciela.²⁶⁾

Gen. Ramorino zwołał w tym dniu radę wojenną, dla zadecydowania czy przyjąć bitwę i czekać na wykończenie mostu, czy próbować przedrzeć się do Zamościa, czy

wejść do Galicji i złożyć broń. Demoralizacja sprawiona tym haniebnym dowództwem, ucieczką przed słabszym nieprzyjacielem, postąpiła już jednak tak daleko, że wbrew protestom paru oficerów, większość opowiedziała się za wejściem do Galicji. Tegoż dnia korpus przekroczył granicę składając Austriakom 10 tysięcy karabinów, 5 tysięcy szabel i 40 dział.²⁷⁾

Do katastrofy tej niewątpliwie przyczyniła się fatalna opieszałość gen. Różyckiego, który przypieczętował nią własny los. Zaraz potem bowiem, wzmocniony posiłkami, Rüdiger zerwał rozejm i 22 września uderzył na Różyckiego pod Łagowem. „Miasteczko — wspomina płk. Gajewski — leży w wąwozie, po obydwu stronach schodzą Góry Świętokrzyskie porośnięte gęstym lasem. Rüdiger mógł nas tylko z frontu atakować.”

Różycki przed frontem ustawił jazdę Gajewskiego i Potockiego, las po prawej obsadził batalionem Jutrzenki, po lewej strzelcami Kuszla, resztą piechoty miasteczko, a sześć armat ustawił za nim na wzgórzu, pod asekuracją Jazdy Wołyńskiej. Pozycja była dobra, ale — jak przyznaje Gajewski — „nie było już w naszych szeregach owego zwykłego ducha. Wzięcie Warszawy i przejście Ramoriny do Galicji, pozbawiło wojsko nasze zaufania w sprawę, której bronić miało”.

Kiedy po przygotowaniu artyleryjskim pewni siebie dragoni uderzyli na naszą jazdę, złamali ją szybko i uchodzącą w popłochu ledwo ostonił kpt. Radziwiński ze szwadronem lubelskim. Po czym dragoni wpadli do miasteczka, wycięli kompanię naszej piechoty, lecz ostatecznie zostali zmuszeni do wycofania się. Za miasteczkiem płk. Gajewski uporządkował rozbitą jazdę, ale „nie zdradzała ochoty do walki.” Honor broni ocalała piechota, która mocno osadzona w lesie i na przedmieściach ostatnim wysiłkiem wstrzymała nieprzyjaciela aż do nocy która, wstrzymując bitwę, umożliwiła Różyckiemu oderwanie się i odwrót. Podczas niego, aby zmylić Rosjan, rozdzielił siły. Część formacji, przeważnie z jazdy, pod dowództwem gen. Kamińskiego skierował na Stopnicę. Sam z większością, głównie piechoty, ruszył do Rakowa. Tam dopadła go jazda rosyjska, lecz zdołał jej się odgryźć i ocalał armaty, cofał dalej do Chmielnika.²⁸⁾

Tymczasem Rüdiger zajął Kielce i kontynuował pościg za obu polskimi zgrupowaniami, zmuszając Kamińskiego do opuszczenia Stopnicy, a Różyckiego Chmielnika. Cofając się na Pińczów Różycki liczył się jeszcze, że za Nidą zdoła stawić dłuższy opór. Rozesłał rozkazy, aby wszystkie oddziały istniejące jeszcze w krakowskim i kaliskim, gromadziły się w Miechowie i Olkuszu. Liczył na rezerwowe szwadrony kawalerii gen. Stryjeńskiego, którym chciał dać za dowódców oficerów z pułku Jazdy Wołyńskiej.²⁹⁾

Ale gen. Kamiński opuścił już Wiślicę, przeszedł Nidę i wycofał dalej do Skalbmierza. Tam dopadł go gen. Krassowski z 12 szwadronami, 10 sotniami i 8 działami artylerii. W ten sposób 24 września doszło pod Skalbmierzem do ostatniej w 1831 roku walki kawaleryjskiej. Rosjanie górowali nie tylko liczbą. Ożywiła ich pewność ostatecznego zwycięstwa, podczas gdy Polacy zwątpili już w swoją sprawę. I to zdecydowało o wyniku. W starciu wręcz szwadrony polskie zostały szybko złamane i ratowały z opresji już nie szablą i lancą, a chyżością swych koni. Tyle, że Wołyńcy ostatni raz uratować zdołali armaty. Najsmutniejszy był los opuszczonej piechoty. Co nie zostało wycięte, złożyło broń.³⁰⁾

W tej sytuacji Różycki opuścił Pińczów, linię Nidy i cofał do Miechowa, powierzwszy ostonę ppłk. Józefowi Zaliwskiemu z trzema batalionami piechoty. Zaliwski miał zniszczyć most na Nidzie, ale przeszkodziła temu artyleria rosyjska, umożliwiając tym kawalerii dalszy pościg.

Zaskoczył on polską ariergardę pod wsią Michałowem 6 km od Pińczowa i tu rozegrała się ostatnia bitwa listopadowego powstania. Zaliwski zdążył obsadzić Michałów i bronił zaciekłe. Kiedy jednak ujrzał się odciętym, a artyleria granatami zapaliła wieś, wyszedł z niej uformowany czworoboki. Przebijali się one czas jakiś, odrzucając szarże ogniem i bagnietem. Lecz ostatecznie zostały rozbite kartaczami. Miało wówczas paść, względnie dostać się do niewoli, około tysiąca żołnierzy z 26 oficerami.³¹⁾

Te dwie klęski ostatecznie przekreśliły plany Różyckiego. O dalszej walce nikt już nie myślał, w resztkach korpusu szerzyła się dezercja. A na jego tyłach gen. Stryjeński z owymi rezerwowymi szwadronami kawalerii, co nigdy nie osiągnęły gotowości bojowej, shaftł się poddając Rüdigerowi w Miechowie na łaskę cesarza Mikołaja.³²⁾ W tak rozpaczliwym położeniu, naciskany przez nieprzyjaciela, rozpuścił Różycki pospolite ruszenie, kasę zawierającą jeszcze 5 milionów zł odesłał do Krakowa, zapasy materiałowe rozdał ludności i 26 września wszedł na teren Rzeczypospolitej Krakowskiej. Początkowo rozłożył obóz koło Chrzanowa, lecz gdy gen. Rüdiger, nic sobie robiąc z neutralności małej Rzeczypospolitej, zajął Kraków, Różycki z 1400 ludźmi i 6 armatami przeszedł pod Bobrkiem granicę Galicji składając broń Austriakom.³³⁾

Wcześniej nieco pod Igołomią, uczynił to gen. Kamiński z resztkami swej kawalerii. Wołyńcy dokonali tu swego ostatniego wyczynu, w większości wplaw przebywając Wisłą.³⁴⁾



Na tle wojny 1831 roku — wojny straconych możliwości i zmarnowanych talentów — kampania Różyckiego przedstawia się dodatnio. Dawał z siebie co mógł w granicach możliwości i uzdolnień. Gdyby w początkach lipca miał za Bug, skierowano go w sandomierskiego z podporządkowaniem krakowskiego i kaliskiego, przeciwstawiłby się Rüdigerowi z innymi siłami i inny przebieg miałyby omawiana kampania.

Materiału żołnierskiego nie brakło bowiem w tych województwach, a broń można było uzyskać z Galicji, przez Kraków. Gdyby więc ten cały świat zakładów i opieszale tworzonych różnych formacji ujął w twarde ramy organizacyjne, przy prowadzonym równocześnie energicznym zaciągu, mógłby powstać co najmniej 15 regularny korpus.

Lecz na taką działalność organizacyjną Różycki nie posiadał czasu (a może i zdolności?). Od razu pochłonęły go działania militarne, ostanianie przynajmniej województwa krakowskiego. I na tym polu „małej wojny — jak przyznaje Prądzyński — wykazał niezmordowaną czynność.” A jeśli — zarzucają mu, że był zbyt miękki w stosunku do podwładnych — to twardy w boju. Pod jego dowództwem — wspomina Niemojewski — „nie brakło sposobności do odznaczeń i walk, starcia, potyczki, bitwy i batalie w całym tego słowa znaczeniu, następowały po sobie.”

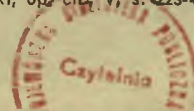
Nad jego pamięcią ciąży jedynie ciemna sprawa owego nieszczyśnego mostu pod Zawichostem. I tu Barzykowski osądza go bardzo surowo:

„Był zawiadomiony — stwierdza — dobrze o potrzebie mostu wiadział. Tymczasem nic nie uczynił, żadnych przygotowań nie zrobił i mostu nie postawił. Wszystkie powody, jakie ku usprawiedliwieniu podał, są bez wagi i wartości.”³⁵⁾

Lecz nawet godząc się z tym, pamiętać należy, że on jeden prowadził walkę do ostatnich możliwości. I chociaż nie ostatni przeszedł granicę, to z karabinów jego żołnierzy padły ostatnie w powstaniu listopadowym wystrzały.

P R Z Y P I S Y

1. W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830/31*, Warszawa 1930 s. 501
2. St. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1884, V, s. 210; W. Tokarz, *tamże*, s. 502.
3. St. Barzykowski, *op. cit.*, IV s. 333; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, Kraków, br III s. 265; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 503-4.
4. I. Prądzyński, *Pamiętniki*, Kraków b.r., III, s. 360-61; W. Tokarz, *op. cit.* s. 500.
5. Można być pewnym, że przed wyjazdem do wojsk w Opatowie Różycki zatrzymał się w Radomiu. Odbył naradę z Januszewiczem, zawiadomił go o dążącym tu z Warszawy swym oddziale i podtrzymał na duchu zapewnieniem o zamierzonej w Radomiu koncentracji.
6. W. Tokarz, *op. cit.*, s. 503.
7. M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, I, s. 65.
8. St. Barzykowski, *op. cit.*, V, s. 223-4; W. Tokarz, *op. cit.*, s. 504



9. Fr. Gajewski, Pamiętniki, Poznań, b.r., II, s. 141; M. Budzyński, op. cit., I, s. 73-4; St. Barzykowski, V, s. 224; W. Tokarz, op. cit., s. 504-5.
10. S. Różycki, Zdanie sprawy narodowi z czynności w 1831 roku. Bourgos 1832, s. 20; J. N. Niemojewski, Wspomnienia, Warszawa 1925, s. 157-9.
11. St. Barzykowski, op. cit., V, s. 224.
12. I. Prądzyński, op. cit., III, s. 369-70; W. Tokarz, op. cit. s. 505.
13. J. N. Niemojewski, op. cit., s. 162-4.
14. I. Prądzyński, op. cit., III, s. 269; Raport Różyckiego przesłany prezesowi Rządu Narodowego gen. Krukowleckiemu 28 sierpnia. U. K. Forstera, Powstanie narodu polskiego 1830/31, Berlin 1873, cz. III, s. 138.
15. Z tegoż raportu.
16. S. Różycki, op. cit., s. 35-6; tenże, Wyjaśnienia J. Falkowskiego, Upadek powstania polskiego 1830/31, Poznań 1881, s. 285-6; W. Tokarz, op. cit., s. 617.
17. J. N. Niemojewski, op. cit., s. 195-6; W. Tokarz, op. cit., s. 617.
18. M. Budzyński, op. cit., s. 82-3.
19. S. Różycki, op. cit., s. 25-7; F. Gajewski, op. cit., s. 142; J. N. Niemojewski, op. cit., s. 196-201; W. Tokarz, op. cit., s. 117.
20. Fr. Gajewski, op. cit., s. 148; J. N. Niemojewski, op. cit., s. 182.
21. Fr. Gajewski, op. cit., s. 147-8.
22. W. Tokarz, op. cit., s. 617-8.
23. S. Różycki, Wyjaśnienie, U. J. Falkowskiego, Upadek powstania polskiego, Poznań 1881, s. 283.
24. L. Szczaniecki, Dziennik, Warszawa 1904, s. 336.
25. T. Januszewicz, Relacja U. J. Falkowskiego, op. cit., s. 281.
26. J. Falkowski, Upadek powstania polskiego 1830/31, Poznań 1881, według relacji F. Januszewicz i S. Różyckiego s. 280-8; L. Szczaniecki, op. cit., s. 339.
27. W. Tokarz, op. cit., s. 612.
28. Fr. Gajewski, op. cit., s. 149-51; S. Różycki, op. cit., s. 56; W. Tokarz, op. cit., s. 618.
29. M. Budzyński, op. cit., s. 92; W. Tokarz, s. 618.
30. J. Dembowski, Moje wspomnienia, Petersburg 1898, II, s. 424; W. Tokarz, op. cit., s. 619.
31. L. Dembowski, op. cit., II, s. 224; W. Tokarz, op. cit., s. 619.
32. A. Sokołowski, Powstanie listopadowe, Wiedeń-Berlin b.r., s. 303.
33. I. Prądzyński, Pamiętnik Historyczno-wojskowy, Kraków 1898, s. 286; S. Różycki, op. cit., s. 57; A. Sokołowski, op. cit., s. 303;
34. J. N. Niemojewski, op. cit., s. 210; M. Budzyński, op. cit., s. 93. Pułk Jazdy Wołyńskiej uformowany na Wołyniu w maju 1831 roku z ochotników szlacheckich co stawili się z własnymi końmi, pod wodzą ptk Karola Różyckiego, rozbijając po drodze kolumny nieprzyjaciela przedarł się do Królestwa i walczył do końca zyskując dużą sławę.
35. I. Prądzyński, Pamiętniki, III, s. 369; J. N. Niemojewski, op. cit., s. 189; St. Barzykowski, op. cit., V, s. 392.

ALEKSANDER GAJEWSKI

ZWIĄZKI PIOTRA WYSOCKIEGO Z ZIEMIĄ WARECKĄ

10. IX. 1797 r. urodził się w Winiarach koło Warki Piotr Jacek Wysocki. W tym czasie ojciec Piotra — Jan Odrowąż Wysocki był dzierżawcą majątku Winiary. Zmarł w 1808 r.

Dzięki staraniom starszego brata Józefa, pracującego w Warszawie w administracji wojskowej Księstwa, Piotr przenosi się w roku 1810 do Warszawy. W znanej szkole pijarów, w stołecznych murach, pobierał nauki przez cztery lata.

W dniu 10. XII. 1818 r. zostaje przyjęty jako kadet w szeregach pułku grenadierów gwardii. Rok 1824 odegrał w życiu młodego sierżanta rolę ogromną. Każdą Waleriana Łukasińskiego zbiegła się bowiem w czasie z decyzją o przydziale Wysockiego do Szkoły Podchorążych Piechoty. Od roku 1824 jest jej uczniem. W 1827 r. zostaje podporucznikiem wraz z nominacją na instruktora musztry. Organizator tajnego związku patriotycznego w Szkole w końcu 1828 r.

Bohater Nocy Listopadowej 1930 r. walczy mężnie w szeregach bojowników o wolność Ojczyzny w czasie powstania 1930—1931 awansując na kapitana, majora a następnie pułkownika.

W czasie obrony Warszawy ranny w dniu 6. IX. 1831 r. dostaje się do niewoli. Skazanego na karę śmierci utaskawił car, Mikołaj I, skazując go na 20 lat ciężkich robót na Syberii. Za próbę ucieczki z Aleksandrowska, przedłożono mu o trzy lata okres katorżniczej pracy na Syberii i skazano na tysiąc palk. Przetrzymanie śmiertelnej kary świadczyło o żelaznym zdrowiu skazańca. Piotr pracował w niezmiernie ciężkich warunkach.

W dniu 24. VII. 1857 r. po 23-letniej karze otrzymał Wysocki zawiadomienie od gubernatora, że może powracać do kraju.

Trzy miesiące trwała niesłychanie uciążliwa jazda — aż wreszcie 22. X. 1857 r. stała bryka pocztowa w Słucku, na dawnym pograniczu Polski. Następnie przez Brześć nad Bugiem, Terespol, okólnymi drogami ominął Warszawę, przez którą przejazd był mu wzbroniony i wreszcie w dniu 27 października przyjechał do Warki i zatrzymał się w gospodzie młynarza Jodłowskiego. Po krótkim odpoczynku udał się do magistratu, ażeby uczynić zadość obowiązkom meldowania. Przyjął go burmistrz i na przedłożonym mu dokumencie wypisał: „Okaziciel niniejszego biletu przybył do miasta Warki dnia 15/27. X. 1857 r. Burmistrz”.

Pierwsze dni spędził Wysocki u nowego właściciela Winiar — Kurtza. W Winiarach przecież urodził się i tu spędził swe pierwsze lata życia. Po paru dniach pobytu Wysockiego w Warce przybył oficer żandarmerii i oświadczył, iż władze nie zezwalają mu na wyjazd, choćby chwilowy do Warszawy, oraz, że obowiązany jest co miesiąc meldować się w komendzie żandarmerii w Górze Kalwarii, skąd pod strażą odprowadzony będzie do Warki.

Kiedy przyszły jesienne niepogody otworzyły mu się nie zagojone rany i blizny powodując silne cierpienia. Przybył lekarz Sapalski, stwierdził straszliwy widok blizn i szram od kijów.

Wiść o przybyciu Wysockiego szybko rozeszła się po okolicy. Obywatele ziemscy z okolicy, jak: Kurtz z Winiar, Suscy z Lasek, Komornicy z Grabowa, Boscy z Bożego, Dal-Trozzo z Michałowa, Kicińscy z Lechanic (Tomasz Kiciński — kolega Wysockiego z podchorążówki — odbył karę odsłuzenia siedmiu lat w robotach aresztanckich) — zorganizowali wśród ziemiaństwa, a nawet właścian składkę pieniężną, zebrawszy 1500 zł. Przybyła też do Warki Emilia Gosselin, która zebrała od emigracji i obywatelstwa na Wołyniu 2 235 zł. wręczając ją Wysockiemu. Z uzyskanych w ten sposób funduszy nabyła od miasta na tzw. Wójtostwie (z gruntów poddominikańskich) działkę 40-morgową wraz ze skromnymi drewnianymi zabudowaniami.

Tak więc bohater Nocy Listopadowej stał się rolnikiem. Sam doglądał pól, pracował jak potrafił i ile mógł. Staremu żołnierzowi było jednak trudno. Nie mogąc dać rady odstąpił pól swego domu murarzowi Andrzejowi Tabaczyńskiemu i jego żonie Julii. On miał pomagać w uprawie roli, ona zaś prowadzić gospodarstwo domowe. Decyzja ta okazała się bardzo niekorzystna. W rezultacie właściciel wójtostwa jadał najczęściej chleb razowy, ziemniaki i kapustę, mięso podawano bardzo rzadko.

Otrzymał wówczas listy od córek obywatelskich, wyrażające pragnienie połączenia z nim losów swoich, a jednym z pierwszych był list od panny Józefy Karskiej, która pozostawszy wierną miłości, jaką żywiła dla niego w latach 1830-31, nie wyszła do tego czasu zamąż. Przypomniała mu to teraz i wyraziła pragnienie zostania jego żoną. Ze smutnym uśmiechem odczytywał Wysocki te listy. Wszystkie uczucia już w sercu jego jednakże wygasły.

Miał on wówczas dwie namiętności: pierwsza — to pomoc biednym, druga zaś — to bezgraniczna miłość do dzieci. Pieścił je, często hotubił, obdarzał przysmakami, a wtedy na ustach jego wykwiłat rzadki gość — uśmiech.

Pomimo podeszłego wieku trzymał się prosto. Chód jego był żołnierski, elastyczny. Ubierał się w czarną, granatowe spodnie i długie buty a na głowie stale nosił konfederatkę.

Przyjaźnił się z wareckimi proboszczami, księżami: Wincentym Grodzickim, Benedyktem Wronikowskim i Piotrem Zborowskim. Najczęściej odwiedzał ks. Wronikowskiego, przychodząc prawie co dzień na barszczyk, bo mawiał, że „herbata jest moskiewska, kawa — turecko-francuska, a barszczyk to napój czysto polski!”.

Zwykle zamknięty w sobie, w rozmowie ożywiał się, a potężny jego głos przybierał tony komendy.

Okoliczni ziemianie zapraszali Piotra na obiady i kolacje. Najczęściej odmawiał, wolał być sam. Tylko z rzadka odwiedzał Kurtzów z Winiar, Suskich — z Łasek, Komornickich z Grabowa, Boskich z Bożego i Kicińskich z Lechanic. Tu w 1872 r. był ojcem chrzestnym wnuczka Adama Kicińskiego. Był również świadkiem przy sporządzaniu aktu zgonu ojca Maksymiliana Kłosowskiego, właściciela majątku Wichradz.

Z mieszczanami wareckimi stykał się dość rzadko, od czasu do czasu zapraszał kilku znajomych spośród nich na partyjkę ulubionego preferansa. W Warce był również ojcem chrzestnym córki miejscowego garncarza Hibnera, przeznaczając dla niej działkę ziemi ze swego gospodarstwa.

Wysocki utrzymywał korespondencyjne kontakty z kilkoma znajomymi, m. in. z Ignacym Boskim, bardzo ściśle ze swym przyjacielem Karolem Karśnickim zamieszkałym w Poznaniu.

Umiłowanie ojczyznej przeszłości kazało mu działać. Zorganizował wtedy w 1859 r. przeniesienie zwłok ksiąg mazowieckich Trojdena i Ziemowita z opuszczonego i zrujnowanego kościoła poddominikańskiego do pofranciszkańskiego, w którego frontonie umieścić kazał ufundowaną przez siebie pamiątkową tablicę.

Tu w Warce wypadło jeszcze przeżyć tragedię Narodu w latach powstania styczniowego, kiedy to wysuwano nawet pomysł wystania go za granicę jako przedstawiciela Rządu Narodowego.

W listopadzie 1874 r. na wpół już ślepy, schorowany starzec, zmuszony został do sprzedaży swojego majątku. W tym też czasie pisze list do swego przyjaciela Karola Karpińskiego, prosząc go o pomoc w znalezieniu dla niego mieszkania w Warszawie. W dniu 10 grudnia 1874 r. podyktował swój ostatni list, który opatrzył tylko drżącym podpisem niedowidzącego.

Piotr Wysocki zmarł 6 stycznia 1875 r. o godzinie jedenastej przed północą. Przy umierającym byli: Maksymilian Kłosowski, właściciel majątku Wichradz i lekarz Władysław Szejmanowski.

Na pogrzeb, który odbył się na wareckim cmentarzu, przybyło wiele osób, z Warki, bliższych i dalszych okolic. W warszawskich gazetach o śmierci Wysockiego nie pisano nic. Inaczej było w zaborze pruskim i austriackim. Młodzież w Krakowie, Poznaniu i Lwowie nosiła po Wysockim przez miesiąc symboliczną żałobę — białą różę na czerwonym tle. Wkrótce jednak, poza Warką, zapomniano o nim i jego grobie.

Nadeszły lata 1905—1907, nowa fala ruchów rewolucyjnych. W grudniu 1905 r. przybyła z Warszawy do Warki grupa członków PPS, która spotkała się ze swymi towarzyszami w kościele wareckim. W czasie przerwy w nabożeństwie zaczęli śpiewać pieśń „Boże coś Polskę...” Następnie wyszli przed kościół i ufornowawszy pochód, udali się z rozwiniętym czerwonym sztandarem w kierunku cmentarza grzebalnego. Do grupy tej dołączyła liczna grupa starszej młodzieży. Przy grobie Piotra Wysockiego odbył się wiec. Patriotyczne przemówienie wygłosił ziemianin z Bożego — Boski. Po oddaniu hołdu bohaterowi Nocy Listopadowej — manifestanci rozeszli się w różne strony.

Przyszły lata niepodległości.

W Warce powstało w 1922 r. Stowarzyszenie Gimnastyczne „Sokół”, które przyjmuje na swego patrona płk. Piotra Wysockiego. Jego celem działania to podnoszenie tężyzny fizycznej i kulturowanie pieśni patriotycznych.

Na wniosek władz miejskich, kierownika i grona pedagogicznego szkoły powszechnej w Warce, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego nadaje szkole dn. 21. 11. 1930 r. imię Piotra Wysockiego.

Szkola, otrzymawszy jego imię, staje się dziedziczką ideałów, które przyświecały bohaterowi Nocy Listopadowej. Wprowadzono też znaczki z podobizną patrona szkoły.

Obchód setnej rocznicy Powstania Listopadowego połączony został z oddaniem nowego budynku szkolnego i odstonięciem tablicy pamiątkowej umieszczonej na froncie szkoły.

Weześniej, bo w lipcu 1930 r. Związek Ochotniczych Straży Pożarnych pow. grójckiego wmurowuje w tym budynku tablicę poświęconą Piotrowi Wysockiemu.

W czerwcu 1935 r. dzieci szkolne pobrały do urny ziemię z mogiły Piotra Wysockiego i zawiozły do Krakowa, by ją wysypać na kopiec marszałka Józefa Piłsudskiego.

7 kl. publ. szkoła powszechna im. P. Wysockiego w Warce otrzymała swój hymn, zatwierdzony przez Radę Pedagogiczną 6. VI. 1936 r. Autorem tekstu był nauczyciel tej szkoły Jan Kazimierzczuk, muzykę opracował Tadeusz Mayzner.

A oto jego słowa:

„Wysocki jest nam chlubą i ozdobą,
On jak przewodnia jutrenka nam świeci
I dziwną mocą porywa za sobą
W wareckiej szkole zgromadzone dzieci.

Serca na jeden nastrojony ton
Tak będziemy Polskę kochać, jak On.

O wodzu, Twoim ożywni duchem,
Co się poświęcił dla wolności całej,
Powiążem serca braterstwa tańcuchem
By w nim miłości ognie wiecznie tały.

I niosąc w dni hołd i cześć!
Jak Ty bez skazy będziem życie wieść!”

Przy szkole powstało też muzeum im. P. Wysockiego. Pierwszym ofiarodawcą eksponatów był warecki kupiec Stanisław Salikier — ówczesny prezes Towarzystwa Miłośników miasta Warki. W dniu 6. III. 1937 r. ofiarował: 5 sztychów z powstania listopadowego, 19 medali brązowych z podobiznami królów polskich, 1 monetę pięciozłotową z 1831 r. i teczkę skórzaną z XVII w.

Z inicjatywy starosty powiatowego w Grójcu odbyło się 2. XII. 338 r. w Warce zebranie, na którym powołano Komitet budowy pomnika Piotra Wysockiego. Przewodniczącym Komitetu honorowego został Starosta F. Pawłowski, a Komitetu wykonawczego Wiktor Krawczyk — kierownik szkoły.

W szkole im. Piotra Wysockiego dzieci rozpoczęły zbierkę na ten pomnik. W dn. 16 grudnia 1938 r. dzieci wpłaciły na ten cel 84 zł. zaś grono nauczycielskie — 40 zł.

W Polsce Ludowej, we wrześniu 1974 r., został powołany Komitet obchodów 150 rocznicy urodzin Piotra Wysockiego, zorganizował w dniu 29. XI. 1947 r. uroczystość przy grobie bohatera Nocy Listopadowej i zajął się też odbudową Jego nagrobka. W tym też czasie Miejska Rada Narodowa przemianowała ul. Zastodolną na ulicę Piotra Wysockiego.

W latach sześćdziesiątych imię P. Wysockiego otrzymało również osiedle mieszkaniowe w Warce.

Z inicjatywy miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego MRN powołana Komitet budowy pomnika — tablicy na miejscu, gdzie stał dom, w którym mieszkał i zmarł Piotr Wysocki. Zadanie zostało wykonane w 140 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego. W 140 rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego również miejscowe liceum ogólnokształcące otrzymało imię Piotra Wysockiego.

Pamięć o bohaterze walk o wolność Ojczyzny, Piotrze Wysockim jest ciągle żywa wśród społeczeństwa Ziemi Wareckiej, a dzień 29 listopada jest szczególnie uroczystość obchodzona przez młodzież szkolną, harcerzy oraz organizacje społeczne i weteranów walk o wyzwolenie społeczne i narodowe.

ŹRÓDŁA ORAZ LITERATURA

1. Akta Urzędu Stanu Cywilnego w Warce.
2. Ciemniewski M. — Dzieje miasta Warki — wyd. 1924 r.
3. Jezierski Edmund — W pętlach bezłodu (Piotr Wysocki) wyd. St. Cukrowski.
4. Łepkowski Tadeusz — Piotr Wysocki wys. Wiedza Powszechna 1972 r.
5. Krawczyk Wiktor — Kronika szkolna do roku 1939.
6. Krawczyk Wiktor — Kronika miasta Warki do roku 1950.
7. Herbst Stanisław — Warka i okolice w powstaniach narodowych. Wysocki — Praca zbiorowa dzieje Warki 1321—1771 Wyd. Maz. Ośrodek Badań Naukowych W-wa 1975.
8. Wywiady z miejscową ludnością.

ŹRÓDŁA DO POWSTANIA LISTOPADOWEGO W WOJEWÓDZKIM ARCHIWUM PAŃSTWOWYM W RADOMIU

Obchody 150-lecia powstania listopadowego stały się okazją do wydania zbiorowej publikacji pod red. Wł. Zajewskiego uogólniającej stan badań nad tym wydarzeniem historycznym¹. Książka ta zyskała powszechne uznanie nie tylko szerokich kręgów społeczeństwa ale także profesjonalnych historyków². Pomimo ambicji autorów pokazania problemu powstania listopadowego całościowo, nie wszystkie aspekty tego wielkiego wydarzenia dziejowego, jak pisze A. Zahorski, zostały równomiernie naświetlone³. Na pewno w jakimś sensie, ograniczyły to zadanie zachowane źródła.

W omawianej publikacji dwa artykuły dotyczą między innymi terenu województwa sandomierskiego: Wł. Rostockiego na temat administracji lokalnej w Królestwie Polskim wobec powstania listopadowego⁴ i J. Ziółka traktujący o partyzantce w powstaniu listopadowym⁵.

W trosce o badaczy regionalnych, może warto przypomnieć jakie źródła zachowały się do tego powstania narodowego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu, które posiada zasób historyczny wytworzony przez urzędy i instytucje działające na obszarze województwa sandomierskiego.

Przed przystąpieniem do charakterystyki interesujących nas archiwów należy zaznaczyć, że nie ocalały akta władz powstańczych ale administracji lokalnej szczebla miejskiego w zespole Akt miasta Radomia z załączonymi zarządzeniami Komisji Województwa Sandomierskiego i władz centralnych oraz administracji gospodarczej — Zarządu Dóbr Państwowych i Rolnictwa w Radomiu gubern. radomskiej, kieleckiej, lubelskiej i siedleckiej. Również dotyczy tego okresu i kolekcja pomuzealna.

Prezentowanie źródeł związanych z wydarzeniami powstania 1830—1831 r. zostanie przedstawione według grup tematycznych, administracja lokalna i represje władz zaborczych wymierzona przeciwko społeczeństwu za udział w powstaniu.

Przechodząc do charakterystyki materiałów archiwalnych traktujących o działaniu administracji lokalnej wypada zaznaczyć, że interesujące źródła nie są kompletne, a pochodzą z okresu od 6 grudnia 1830 r. do 29 listopada 1831 r.

W najwcześniejszym piśmie, Komisja Województwa Sandomierskiego informowała radomskie władze miejskie w następujący sposób: „Celem nadania łatwiejszego znoszenia się Władzy miejscowej z Obywatelami tutejszego Miasta i przekonania Mieszkańców Miasta Radomia o działalności Urzędu Muncypalnego odpowiednich teraźniejszych okolicznościom, wzywa Kommissja W^o Kwaśniewskiego, ażeby z strony Obywateli Miasta Radomia (...) współdziałał z Urzędem Muncypalnym Miasta Radomia (...)”⁶. Władzom województwa chodziło prawdopodobnie o przedstawiciela komitetu obywatelskiego, powołanego na podstawie rozporządzenia Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z 11 grudnia 1830 r. Komitet miał za zadanie (...) czuwanie nad słusnością i sprężystością wykonania wszelkich poleceń rządowych”⁷.

Inny problem, który znajduje odbicie w zachowanym materiale aktowym, to wybory do rady muncypalnej. Zgodnie z zarządzeniem Komisji Województwa Sandomierskiego z 25 marca 1831 r., władze miejskie miały obowiązek zwołania wszystkich obywateli miasta, uprawnionych do głosowania na dzień 4 czerwca tegoż roku, celem przeprowadzenia wyborów członków rady. Do zarządzenia dołączona była kopia rozporządzenia Rządu Narodowego z 17 kwietnia 1831 r., wytyczająca skład zgromadzenia obywateli miasta, tryb wyborów, kompetencje rady muncypalnej i określająca regulamin jej obradowania. Ponadto załączony był wzór protokołu z wyborów.

W wyniku tajnych wyborów, wybrano dwunastu członków rady muncypalnej, a jej przewodniczącym został Piotr Kociubski, kupiec⁸. Dwa razy ustalano termin posiedzenia inauguracyjnego na: 27 czerwca i 4 lipca. Przeszkodą w zebraniu członków rady były ich wyjazdy poza Radom lub przypadki zachorowań członków. Z zarządzenia Komisji Województwa Sandomierskiego z 23 listopada 1831 r., skierowanego do radomskich władz muncypalnych dowiadujemy się o likwidacji rady. Czytamy w nim między innymi: „(...) Rady te jako przeciwne Organizacji Urzędów Muncypalnych mają być niezwłocznie rozwiązane, Akta zaś ich mają być przeniesione do respektive Urzędu Muncypalnego (...)”⁹.

Podobnie jak to miało miejsce w innych województwach Królestwa Polskiego i w województwie sandomierskim został odwołany ze stanowiska prezesa komisji — H. Deboli, a jego obowiązki przejął Teofil Jonuszewicz. Również musiał ustąpić prezydent miasta Radomia Aleksander Taliński, a zastąpił go 18 kwietnia 1831 r. Gasper Winkler. Instalacji na urzędzie dokonał W. Walzen, komisarz wojewódzki. Zmienili się również i inni urzędnicy. I tak Franciszek Miedziński, dotychczasowy archiwista otrzymał funkcję zastępcy

sekretarza Urzędu Muncypalnego. Przy okazji obejmowania stanowiska przez wspomnianego Miedzińskiego został sporządzony protokół zdawczo-odbiorczy, zawierający spis miejskich dokumentów, pieczęci itp.¹⁰ Obok protokołu zachowała się również rota przysięgi, złożonej w myśl obowiązujących przepisów przez nowo mianowanego sekretarza, w ciągu sześciu godzin od nominacji.

Zgodnie z tym, co stwierdził Wł. Rostocki w artykule n.t. administracji lokalnej w okresie powstania listopadowego, Komisja Województwa Sandomierskiego miała też wiele kłopotów spowodowanych koniecznością utworzenia przez tę komisję jednego pułku strzelców pieszych, dbania o zaopatrzenie wojska w mundur, piłkownia magazynów z sortami mundurowymi przez oddelgowanych dla tego celu urzędników z Urzędu Muncypalnego w Radomiu itp.¹¹.

Występują też w aktach miejskich różne nagany udzielane przez władze wyższe władzom miejskim i tak za: złe zakwalifikowanie urzędnika z krótkim wzrokiem, powołanego w szeregi wojska polskiego frontowego zamiast do „Batalionów Gwardii Ruchomej”, a w innym przypadku“(…) za przyjęcie Człowieka do Szeregów Wojska Polskiego potrzebnego”, do wykonania prac biurowych. Władze muncypalne w Radomiu miały obowiązek posyłania codziennie do dyspozycji prezesa Komisji Województwa Sandomierskiego policjanta miejskiego.

Do tej też grupy tematycznej należy zakwalifikować informacje z jednej strony, orientujące o zarządzeniach Komisji Województwa Sandomierskiego w sprawie wstrzymania poborów urlopującym urzędnikom¹², a z drugiej — piętnujące złe funkcjonowanie urzędów i niskie morale pracowników administracji¹³. Umiejętne przebadanie setek akt personalnych urzędników administracji znajdujących się między innymi w radomskim archiwum, pozwoliłoby przybliżyć informację o liczebnym udziale ich, w powstaniu narodowym.

Przechodząc do sądownictwa w interesującym nas okresie, to trzeba podkreślić, że zachowała się kopia postanowienia Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego z 15 grudnia 1830 r., określającego zakres i rodzaj spraw, które powinny być rozpatrywane przez sądy cywilne¹⁴.

W tym też miejscu informacji o źródłach do powstania listopadowego warto zaznaczyć, że zachowała się również we wspomnianej kolekcji pomuzealnej odeswa Komisji Województwa Sandomierskiego z 24 grudnia 1830 r. skierowana do duchowieństwa różnych wyznań tego województwa, z prośbą o poparcie powstania. Czytamy w niej „(...) aby jeżeli nie osobiście, do czego ich jeszcze Rząd powołał, to przynajmniej, swemi majątkami jakie na tej ziemi zebrać zdolali, Ojczyznę wszystkim wyznaniem wspólną wspierali, niech pokażą, (...)”. W innym miejscu tej samej odeswy mowa jest, że kraj „(...) nader wielkimi obciążony potrzebami, wszystkiego po nas wymaga, czem tylko ubrania, uzbrojenia i utrzymania. Obrońców naszych swobód przyłoży się możemy (...)” tej części ziemi, która nas wyżżyła i która nieści drogie popioły Ojców naszych”¹⁵.

Następna grupa problemowa źródeł dotyczy represji popowstaniowych zaborcy, a zawiązała ona drukowaną Listę imienną Osób mających udział w Rewolucji, nie korzystających z udzielonej Amnestyi i wysłanych za granicę”¹⁶ (uwzględnia 2340 nazwisk) oraz kilkanaście poszytów dotyczących majątków podlegających konfiskacie z terenu kompetencji wymienionego już Zarządu Dóbr Państwowych w Radomiu.

W wyniku realiacji manifestu cara z 1831 r. i ukazu wydanego w 1835 r. nastąpiła konfiskata majątków uczestników powstania listopadowego i nadanie tych dóbr rosyjskim dygnitarzom. Proces obdarowywania miał miejsce w latach 1835—1845, a był poprzedzony pracami wstępными, z tymi zagadnieniami związanymi¹⁷.

Dla zorientowania się co do rodzaju informacji jakie znajdują się w wymienionych materiałach archiwalnych, podamy przykładowo rodzaje akt związane z konfiskatą majątku Chlewiska i Pawłowa hr. R. Sołtyka. Poszyty związane z tym procesem zawierały: wykaz hipoteczny dóbr, protokoły urzędowego objazdu, spis inwentarza, akt odbiorczo-podawczy majątku, tabele powinności włóścian, wykazy budowli i inne rodzaje akt¹⁸.

Analogiczne typy akt składały się na omawianie akta związane z konfiskatą dóbr Chełmce, powiatu szydłowieckiego, obwodu opoczyńskiego, guberni sandomierskiej a będące własnością hr. H. Tarła¹⁹.

W celu uzupełnienia informacji źródłowych o inne formy represji sięgnięto do akt zespołów archiwalnych przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach, a mianowicie do akt Marszałka Szlachty Guberni Radomskiej i Pisarza Kancelarii Ziemiańskiej przy Trybunale Cywilnym w Kielcach.

W zespole akt Marszałka Szlachty występują nazwiska osób z terenu województwa sandomierskiego „pozbawionych prerogatyw szlachectwa”, jako powód tego typu kary podawano: „za zastawianie w wojsku w czasie rokosz 1831 r.”²⁰, „za czynny udział”²¹, itp. Inną formą represji było skazanie Ignacego Bronowskiego (poz. 67) na sześć miesięcy pobytu w twierdzy w Zamościu²².

Analogiczne informacje występują w odniesieniu do uczestników powstania listopadowego z terenu województwa sandomierskiego w wymienionych aktach Pisarza Kancelarii Ziemiańskiej.

Wśród osób „obwinionych” wymieniono: hr. Gustawa Małachowskiego, posta z powiatu szydłowieckiego²³, Antoniego Morzkowskiego, posta powiatu radomskiego²⁴, Konstantego Świdzińskiego, posta powiatu opoczyńskiego²⁵, Jana Boguńskiego²⁶ i innych.

Prezentowany przegląd źródeł do dziejów powstania listopadowego jest niepełny, ale podaje wywoławczo pewne rodzaje informacji, które może spotkać badacz zainteresowany tym powstaniem narodowym.

PRZYPISY:

1. Powstanie Listopadowe 1830—1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania. Pod red. Wł. Zajewskiego, Warszawa 1980.
2. Por. S. Kieniewicz, Portret zbiorowy powstania Listopadowego I. A. ahorski, Pierwsza synteza powstania listopadowego. „Wojskowy Przegląd Historyczny”. XXV lat. R. XXVI: 1981 z. 1. s. 58—266.
3. A. Zahorski, op. cit., s. 261.
4. Wł. Rostacki, Administracja lokalna w Królestwie Polskim wobec powstania listopadowego, w: Powstanie Listopadowe..., s. 155—180.
5. J. Ziółka, Parlyzantka w powstaniu listopadowym, w: Ibidem, s. 254—269.
6. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu (WAPR), Akta m. Radomia syg. 2, nłb.
7. A. Barszczewska, Rady Obywatelskie w okresie powstania listopadowego. „Przegląd Historyczny”, T. LIII. z. 2, s. 263.
8. Do rady municypalnej byli wybrani: Piotr Kociubski, Józef Gozdan, Piotr Blochowicz, Ludwik Makarski, Józef Bilerle, August, Snirstein, Jan Dydak, Bonawentura Burchard, Józef Frey, Kazimierz Olszewski, Stanisław Kwaśniewski i Jan Pusztynika.
9. WAPR, Akta m. Radomia syg. 2, nłb.
10. Ibidem syg. 33, nłb. Pismo KWS do Urzędu Muncypalnego m. Radomia z dnia 18. IV. 1831 r.
11. WAPR, Akta m. Radomia syg. 2, nłb.
12. Ibidem, syg. 33, nłb. Pismo KWS do Urzędu Muncypalnego m. Radomia z dnia 28. I. 1831 r.
- 13.
14. Ibidem syg. 1, k. 174, 175 i in.
15. WAPR, Kolekcja pomuzealna dotycząca powstania listopadowego, I. porz. 18.
16. Ibidem, I. porz. 22 i por. Dz. Pr. Kr. Pol. T. 17, s. 125—238.
17. Por. J. Kukuński, Z badań nad własnością donacyjną w Królestwie Polskim, w: Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu. Pod red. Z. Stankiewicz, Radom 1971, s. 170—181.
18. WAPR, Zarząd Dóbr Państwowych i Rolnictwa w Radomiu (ZDP w Radomiu) syg. 475—481.
19. Ibidem, syg. 482—485 i in.
20. WAP Kielce (WAPK), Marszałek Szlachty Guberni Radomskiej syg. 14, s. 8—9.
- 21.
22. Ibidem, s. 20.
23. WAPK, Pisarz Kancelarii Ziemiańskiej przy Trybunale Cywilnym w Kielcach, syg. 3, s. 12.
24. Ibidem, s. 17.
25. Ibidem, s. 107.
26. Ibidem, s. 287.

ADAM BEDNARCZYK

BITWA O IŁŻĘ W 1831 R.

Miasteczko Iłża rozlokowane w malowniczej dolinie u stóp wzgórza zamkowego w 1831 r. liczyło 2 174 mieszkańców. Żadnemu z mieszkańców nie przyszło na myśl, że w sierpniu tego roku dojdzie do bitwy w ich mieście między powstańcami a wojskiem rosyjskim. Rolnicy spokojnie pracowali na roli, rzemieślnicy wytwarzali swoje wyroby, garncarze lepili słynne garczki, Żydzi prowadzili handel, a w fabryce S. L. Sunderlanda produkowano wyroby fajansowe, w browarze produkowano piwo, a w gorzelnii wódkę.

Spokojne życie miasta zostanie zakłócone 9 sierpnia. 8 sierpnia 1831 r. generał Samuel Różycki wyruszył z powstańcami z Opatowa w stronę Iłży.

Jego oddział liczył wtedy 1 536 osób bez żadnej artylerii. W oddziale tym było trzy kompanie strzelców Grothusa t.j. 270 strzelb, dwie kompanie Kwiatkowskiego mające

260 karabinów, batalion sieczny 22 pułku pod majorem Szumskim posiadający 480 kos, półtora kompanii legii pieszej galicyjskiej pod dowództwem kapitana Hankowskiego liczącej 76 osób, cztery szwadrony Ukraińsko-Wołyńskie na czele z podpułkownikiem Karolem Różyckim i czterema kapitanami: Duninem, Grodzińskim, Przyborowskim i Dłuskim, grotów 450.) Rüdiger przeprawiwszy się przez Wisłę pod Puławami maszerował z 12-tysięczną armią na Opatów i wysłał księcia Wirtemberskiego w pościg za Różyckim. Celem przecięcia drogi Polakom do Radomia Rüdiger wysunął ze straży przedniej ku Iłży generała Kwitnickiego z jednym batalionem, czterema szwadronami i dwoma działami.²⁾

Generał Kwitnicki 9 sierpnia 1831 r. dogonił Różyckiego pod Iłżą, a nie doczekawszy się księcia Wirtemberskiego, zaatakował o godzinie 10-ej silniejszego nieprzyjaciela, który krótko odpoczął w Iłży w tym dniu i skierował się do Krzyżanowic. Czoło kolumny przez pola aż do Krzyżanowic trzymała jazda Wołyńska. Jednak przed dojściem do Krzyżanowic Polacy dostrzegli zbliżającą się konnicę rosyjską od Chwałowic, która działami dała znać Polakom o sobie. Była to kolumna gen. Kwitnickiego idąca od Kazanowa, a rozcho-dząca się od Chwałowic dwoma oddziałami: sześcioma szwadronami zabiegając drogę do Radomia przez Krzyżanowice, a dwoma batalionami z półbaterią kierowała się do Iłży wzdłuż prawego brzegu rzeki Iłżanki.

Samuel Różycki wycofał się z pola obsadzając szybko północną część Iłży dla oka jedną kompanią strzelców Grothusa, a dwie pozostałe kompanie tego batalionu wraz z dywizjonem Kwiatkowskiego zaczął w zupełnym zakryciu za górami i zamkiem. Na lewo od miasta i rzeki na wysokości cmentarza ukrył batalion kosynierów, a przed nim na płaskowzgórzu rozkazał tak rozsunąć szwadrony pułkownika Karola Różyckiego dowódcy Wołyniaków, aby robiły one wrażenie silnej brygady i zastraszały nieprzyjaciela.

Samuelowi Różyckiemu chodziło o to, aby nieprzyjacielowi wydawało się, że tylko tą jazdą i garstką strzelców Grothusa ustawionych w północnej części miasta dojdzie do bitwy. Dwa dywizjony dragonów rosyjskich i trzeci strzelców konnych w kolumnie zbliżyły się powoli i nieśmiało do miasta. Było ich o jedną trzecią więcej niż Wołyniaków. Artyleria rosyjska towarzyszyła zbliżającej się piechocie. Gdy rozpoczęły się strzały zapaliła się drewniana dzwonnica, a silny wiatr przeniósł ogień na sąsiednie domki pokryte gontami lub słomą.

Kompania strzelców prawie bez odstrzału ustąpiła z północnych zabudowań i cmentarza otaczającego kościół, przenosząc się w rynek, aby pożar nie odciął ich od południowej części Iłży. Za Polakami szybko wpadła piechota rosyjska przez cmentarz na rynek, gdzie ze wszystkich uliczek, domów, a nawet z okien kościoła posypały się gęste kule, zabijając i raniąc dużo Rosjan.

Za cofającym się tłumnie przez cmentarz nieprzyjacielem zerwały się szybko zebrane w kolumnę kompanie Grothusa i Kwiatkowskiego.

Kosynierzy Szumskiego z gen. Samuelem Różyckim na przodzie, wychyliłi się z za pagórka cmentarnego i śmiało oraz bezpiecznie zaszły na lewą flankę dragonów, które się w tej chwili rozlatywały od uderzenia Wołyniaków. Generał rosyjski na widok batalionu rozsypującego się w ucieczce, nie pomyślał nawet o zastąpieniu go batalionem odwodowym. Oba bataliony w zamieszaniu z działami szybko wycofały się w stronę Chwałowic. Podobnie działo się z Rosjanami po drugiej stronie rzeki Iłżanki.³⁾

Po wkroczeniu piechoty rosyjskiej do Iłży, generał posłał pułkowi dragonów rozkaz uderzenia na lewe skrzydło polskie. Za pierwszym drgnieniem rosyjskiej piechoty pułkownik Karol Różycki wybiegłszy o pięćdziesiąt kroków przed front, wydał komendę „Szwadrony naprzód” i osobiście całym cwałem konia godził w majora Henninga. Karol Różycki pędem i cięciem zrzucił przeciwnika z siodła, ale sam był ranny. Uczestnik bitwy w Iłży Henryk Bogdański tak opisuje przebieg pojedynku płk. Karola Różyckiego z płk. Hewenem (niewłaściwe nazwisko podaje Bogdański — przypisek mój) „Wąwóz Zucho-wiec był widownią walki. Z jednej strony Wołyniacy, z drugiej dragonia moskiewska pod

dowództwem generała Kwitnickiego. Wśród naszych z dała stał 22 batalion piechoty lecz nie miał karabinów, a same tylko kosy.

Plk. jazdy wołyńskiej Karol Różycki : plk. moskiewski dragonów Hewen zwiedli osobisty pojedynek na oczach wojska. Różycki Hewena zwał rannego z konia,¹⁾ ale sam też był ranny. Potem podpułkownik Hewen od dragonów prowadził swoich do natarcia, ale Antoni Szaszkiwicz adiutant Różyckiego przypadł do Hewena, ten bronił się dzielnie lecz zachwiał się i Tytus Sarnecki z Podola lancą go przebił.⁴⁾ W zatamanej dywizjonie zginęło 60 jeźdźców rosyjskich. Natomiast Przyborowski i Dłuski wypuścili szwadrony odwodowe naprzód i zabiegli nieprzyjacielowi drogę do Krzyżanowic. Do niewoli dostało się 83 dragonów z końmi, a od ciężkich ran legło na polach 180 żołnierzy rosyjskich, w piechocie rannych i zabitych było 30. Ze strony polskiej rannych i zabitych było 30 powstańców.⁵⁾ Natomiast uczestnik bitwy Henryk Bogdański podaje, że Polaków było zabitych 13, a rannych 22. Rosjan rannych było 40 wozów, których odwieziono do Błazina, a zabitych 100. Warto wspomnieć o kapelanie, księdzu Skórzawskim, który oprócz lancy, pałasza i pistoletu miał na boku powieszony krzyż drewniany. Gdy pierwsze szeregi ścierały się w mieście z nieprzyjacielem, wtedy jego wytresowany koń na pierwszą trąbkę ruszył z kopyta, i w największym cwale popędził z nacierającym wojskiem. Ksiądz nie stracił przytomności, podniósł krzyż i błogosławił powstańców zachęcając do dzielności.⁶⁾

O godzinie 16.00 wojsko rosyjskie udało się do lasów w Chwałowicach. Samuel Różycki wzmacniwszy wojsko o 1 tys. ludzi w sierpniu znów zajął Iłżę, unikając jednak bitwy, prowadził raczej małe potyczki. 25 sierpnia S. Różycki obozował w Seredzicach w pobliżu Iłży. Wysłany na patrol podporucznik Dybowski przyprowadził Kozaka i pięciu dragonów. Natomiast drugi patrol przyprowadził 13 dragonów. Po bitwie w Skaryszewie i zniesieniu oddziału Gedrojcia, S. Różycki znów wszedł z wojskiem do Iłży.⁷⁾

Przed bojem w Iłży część mieszkańców opuściła miasto, pozostali schowali się do piwnic, a młodzi Iłżanie chwycili za broń pomagając w bitwie powstańcom. 9 mieszkańców w czasie boju poniosło śmierć. Po bitwie i dużym pożarze miasto wyglądało okropnie. Spalono lub zniszczono w mieście 312 domów, ocalało tylko 9, wszystkie akta spaliły się. Kule armatnie obaliły dwie wysokie wieże kościelne, strąciły posągi zdobące szczyty dzwonnicy, spalił się dach na kościele znajdującym się przy rynku. Przez wiele lat stały w Iłży puste place, domy leżały w gruzach. Miasto wyludniło się, brak było chętnych do budowy lub odbudowy zabudowań. Z okresu powstania listopadowego w Iłży pozostała jedyna pamiątka — grób Wołyniaków przy ul. Wójtowskiej.

PRZYPISY

1. E. Callier: „Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831”. Poznań 1887 r.
2. A. Puzyrewski: „Wojna polsko-rosyjska 1831 r.” Warszawa 1888
3. E. Callier J. w.
4. H. Bogdański: „Zbiór historii powstania polskiego w 1830-31 r.” Lwów 1880 r.
5. E. Callier: J. w.
6. H. Bogdański J. w.
7. A. Puzyrewski J. w.

OLGA LIPIŃSKA

OSADNICTWO NA „STARYM MIEŚCIE” W IŁŻY WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU W ŚWIETLE DOTYCHCZASOWCH PRAC WYKOPALISKOWYCH

Iłża, niewielkie lecz malownicze miasteczko, położone w południowej części woj. radomskiego posiada starą i bogatą przeszłość osadniczą. Pozostałościami po czasach dawnej świetności są rozległe ruiny zamku biskupów krakowskich górujące nad zabudową

miasteczka oraz dobrze zachowane grodzisko średniowieczne usytuowane na tzw. „Starym Mieście” na wzgórzu nad Iłżanką w odległości około 1,5 km na północny wschód od dzisiejszego centrum.

Iłża od dawna przyciągała uwagę badaczy interesujących się przeszłością: historyków, historyków architektury czy archeologów. Zainteresowanie to wzmagano się zwłaszcza w okresie powojennym, w którym prowadzono szeroko zakrojone prace badawcze¹⁾ obejmujące zamek, samo miasteczko o nader interesującym planie przestrzennym oraz grodzisko zwane przez ludność miejscową „Tatarskim Kopcem” lub „Tatarską Mogiłą”.²⁾ Należy ono do typu grodzisk stożkowatych i charakteryzuje się owalnym kształtem oraz niewielkimi wymiarami (obie średnice u podstawy wynoszą ca 39×44 m). Nasyp ziemny wznoszący się obecnie do wysokości 3,60 m ponad otaczające pola posiada w części środkowej obszerne zagłębienie. Grodzisko to usytuowane jest na wyniosłym wzgórzu leżącym na skraju doliny Iłżanki, w miejscu dawnego, szerokiego zakola rzeki³⁾. Pozostałą część wzgórza zajmuje stary cmentarz grzebalny z niewielkim kościółkiem pod wezwaniem Marii Panny. Rozległe tereny położone wokół grodziska zostały kilkakrotnie poddane powierzchniowym badaniom archeologicznym⁴⁾, które wykryły tu liczne ślady dawnego osadnictwa z różnych epok. Otrzymane wyniki pozwalają mniemać, że wokół grodziska istniała niegdyś znaczna koncentracja osadnictwa pochodzącego prawdopodobnie ze schyłku okresu wczesnośredniowiecznego i początków średniowiecza. Rejon intensywnego występowania materiału archeologicznego ma kształt silnie wydłużonego trójkąta, którego ramiona tworzy taras nadzalewowy rzeki na obszarze około 800 m w kierunku północno-wschodnim od grodziska (wzdłuż ul. Staromiejskiej i drogi do Chwałowic), a podstawę opadający w kierunku doliny rzecznej stok wzgórza z cmentarzem i grodziskiem. Wyniki badań powierzchniowych zdają się więc świadczyć, że tu właśnie należałoby lokalizować wczesnośredniowieczną osadę, zapewne o charakterze rzemieślniczo — targowym, która rozwinęła się w miejscu dogodnej przeprawy przez rzekę, na skrzyżowaniu ważnych dróg handlowych⁵⁾. Prawdopodobnie osada ta dała początek miastu, które ukształtowało się w ciągu następnego wieków na miejscu dzisiejszego centrum Iłży. Świadczą o tym m. in. resztki regularnego niegdyś układu zabudowy wokół rynku i kościoła parafialnego oraz skromne relikty średniowiecznych murów miejskich zachowane do dnia dzisiejszego.

O dawnej metryce osadnictwa w Iłży informują nas także pośrednio źródła pisane. Z dokumentu sporządzonego w roku 1333 dowiadujemy się mianowicie, że właściciele kuźnicy iłżeckiej niejaki Peczold i syn jego Mikołaj weszli w posiadanie stawu i starego młyna znajdującego się „.... in antiqua nostra Civitate Iłsza...”⁶⁾.

Reasumując powyższe uwagi należałoby sądzić, że miejscowa tradycja, która zachowała po dzień dzisiejszy nazwę Starego Miasta dla terenów położonych wokół grodziska i starego cmentarza, opiera się na wiarygodnych przesłankach. Z tej racji mimo dużych zniszczeń spowodowanych działaniami wojennymi, a następnie intensywną akcją budowlaną⁷⁾, na grodzisku i otaczających je polach rozpoczęto prace wykopaliskowe.

Pierwsze wykopy założone zostały przez pracowników Katedry Historii Architektury Polskiej Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem naukowym profesorów J. Rozpędowskiego i J. Kaźmierczyka⁸⁾. Prace te były następnie kontynuowane przez mgr M. Niemczykową z Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, której autorka z wdzięczną udostępniła wyniki badań prowadzonych na „Tatarskim Kopcu” przez ośrodek wrocławski⁹⁾.

Już na podstawie pierwszych wykopów sondażowych założonych na grodzisku i u podnóża jego nasypu J. Kaźmierczyk stwierdził występowanie pod konstrukcjami gródka wystawy kulturalnej oraz obecność obiektów wiążących się z osadnictwem wczesnośredniowiecznym rozwijającym się w tym miejscu w okresie poprzedzającym budowę gródka. Prace prowadzone na grodzisku przez M. Niemczykową odsłoniły pod nasypem ziemnym gródka pozostałości dalszych obiektów wczesnośredniowiecznych, a także jeszcze starszych nawarstwień osadniczych pochodzących z okresu wpływów rzymskich, w postaci

resztek dymarek i związanej z nimi osady hutniczej¹⁰). Na warstwę kulturową wczesno-średniowieczną łączącą się z osadnictwem poprzedzającym budowę gródka natrafili badacze wrocławscy także w wykopach usytuowanych po obu stronach drogi polnej biegnącej na południe i południowo-wschód od „Tatarskiego Kopca” oraz w okolicy bramy cmentarnej. Przebadano ponadto rejon cmentarza w pobliżu kościoła NMP, gdzie według tradycji miał się znajdować pierwszy iłżecki kościół parafialny. Nie natrafiono jednak na ślady budowli starszej niż kościół nowożytny, obecnie tam stojący. Wystąpiły natomiast bardzo duże zakłócenia stratygrafii terenu wywołane przez długotrwałe użytkowanie cmentarza, którego najstarsze pochówki datują się jeszcze sprzed okresu budowy kościoła¹¹).

Cennym rezultatem badań ekspedycji wrocławskiej było rozpoznanie charakteru gródka wzniesionego niegdyś na iłżeckim „Starym Mieście”. Podczas prac wykopaliskowych odsonięto we wnętrzu nasypu pozostałości pionowej konstrukcji drewnianej, która zachowała się do wysokości około 1 m¹²). Konstrukcję tą wzniesiono z potężnych belek okwadratowym przekroju średnicy około 30 cm, ułożonych wzdłużnie i łączonych przy pomocy dużej ilości kutych gwoździ żelaznych dochodzących do znacznych rozmiarów. Odsonięte drewno uległo częściowemu zwęgleniu na skutek pożaru. Były to pozostałości wieży drewnianej, posiadającej zapewne kilka kondygnacji którą następnie wzmocniono do pewnej wysokości nasypem ziemnokamiennym. Budowla ta powstała po częściowym, lub też całkowitym zniszczeniu osady, by z kolei po niezbyt długim okresie użytkowania, również ulec spaleni.

W latach 1973—1975 prace wykopaliskowe na grodzisku i na otaczających go polach podjęła ekspedycja Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie¹³). Były one bezpośrednią kontynuacją badań prowadzonych przez ośrodek wrocławski. Na „Tatarskim Kopcu” założono dwa wykopy sondażowe biegnące od szczytu nasypu do wnętrza majdanu, orientowane wg kierunków N-S i WE. W wykopach tych pod nasypem gródka stwierdzono występowanie nawarstwień osadniczych analogicznych do opisanych uprzednio, które należałoby najprawdopodobniej interpretować jako pozostałości osadnictwa sprzed budowy gródka. Odsonięto dwie jamy zagłębione w całość, wypełnione ciemną próchnicą zawierające duże ilości kości zwierzęcych i ceramiki. Jama odkryta w wykopie sondażowym poprowadzonym po linii N-S została uchwycona jedynie częściowo. Część przebadana miała kształt wydłużonego owalu o powierzchni około 4,5 m² i głębokości przekraczającej 0,5 m. We wschodniej części jamy odsonięto ślady zniszczonego paleniska w postaci rozwleczonych i silnie przepalonych kamieni polnych ułożonych pierwotnie na podkładce glinianej¹⁴). Z jamy tej będącej prawdopodobnie pozostałością jakiegoś obiektu mieszkalnego typu półziemiankowego pochodzi kilka przedmiotów codziennego użytku jak nożyk żelazny, utamana igła kościana oraz fragment rogu ze śladami obróbki. W sąsiedztwie paleniska znaleziono dobrze zachowaną fibulę, czyli zapinkę z brązu z okresu wpływów rzymskich, która znalazła się w zespole wczesnośredniowiecznym zapewne przypadkowo. Jama w wykopie usytuowanym po linii W-E została częściowo zniszczona przez wkop nowożytny, zajmujący zachodnią część sondażu. Była ona nieco płytsza od obiektu odsoniętego uprzednio. Do przedmiotów pochodzących z tej jamy należą dobrze zachowane nożyce żelazne oraz całe naczynie¹⁵). Duża ilość węgla drzewnego i popiołu w ciemnej, smolistej ziemi wypełniającej obie jamy wskazuje wyraźnie, że znajdująca się niegdyś na tym miejscu obiekty strawił gwałtowny pożar. W świetle dotychczasowych badań wydaje się, że dopiero po ich zniszczeniu przystąpiono do budowy wieży i nasypu ziemnego gródka. Został on wzniesiony z ziemi pochodzącej z najbliższego sąsiedztwa. Świadczy o tym stratygrafia warstw nasypu wyraźnie czytelna w profilach wykopów. Nasyp gródka składa się z dwóch warstw: wierzchniej powstałej ze zwietrzliny skały wapiennej przemieszanej z gliną, oraz dolnej utworzonej przez przeplatające się nawzajem nieregularne warstewki ciemnej próchnicy oraz żółtego piasku z niewielką przymieszką gliny.

Opisany powyżej układ warstw jest odwróceniem stratygrafii terenu otaczającego gródek, którego całość stanowi skała wapienna oraz znajdujące się nad nią warstwy gliny przemieszanej z piaskiem. Ciemna ziemia natomiast pochodzi ze zniszczonych obiektów starszego osadnictwa. Stąd też wiele ceramiki, kości, a także przedmiotów codziennego użytku z tychże obiektów znalazło się wraz z ziemią na wtórnym złożu w płaszczu nasypu oraz w warstwie kulturowej zalegającej bezpośrednio pod nim. Wśród przedmiotów żelaznych przeważają noże różnej wielkości, a także fragmenty podkówek od butów. Do ciekawszych okazów należy narzędzie do wycinania otworków w skórze oraz fragment drobnej piłki. Liczne są także przedmioty z kości i rogu; należą do nich różne okładziny oprawki, starannie obrobiony haczyk, hetka z otworkiem oraz igła z szerokim uszkiem. Znalezione także fragmenty przęślika glinianego oraz piękny przęślik z różowego łupku wotyńskiego. W płaszczu ziemnym nasypu natrafiono ponadto na dwa kabłączki skroniowe wykonane z brązu, z których jeden został silnie zdeformowany. Do piękniejszych przedmiotów z brązu należy ozdobna klamra od pasa, niestety częściowo uszkodzona.

Jak już wspomniano uprzednio, odsonięte przez ekspedycję wrocławską konstrukcje drewniane stanowią pozostałości wieży wzmocnionej potężnym nasypem. Poza fragmentami ścian bocznych nie udało się wówczas uchwycić innych elementów, które pozwoliłyby na rekonstrukcję rzutu poziomego wieży. W wykopach przeprowadzonych na grodzisku przez ekspedycję warszawską natrafiono na dwa narożniki dużej budowli wzniesionej z potężnych bali drewnianych¹⁶). Belki te dochodziły do znacznej grubości lecz ich średnice były trudne do odtworzenia z racji sprasowania częściowo zwęglonego drewna pod ciężarem spoczywającego na nich rozsypana nasypu. Wokół legarów lepiej zachowanego południowo-zachodniego narożnika budowli znajdowały się pozostałości słupów będących relikami bliżej nieokreślonych elementów pionowych odsoniętej konstrukcji. Na obecność takich wzmacniających ściany wieży elementów pionowych zwracali uwagę badacze wrocławscy, obecnie hipoteza ta znalazła potwierdzenie w materiale archeologicznym. Wewnątrz narożnika budowli tkwiły w warstwie rumoszu fragmenty silnie przepalonych cieńszych dranic oraz część bala, który stoczył się zapewne ze ściany bocznej. W narożniku południowo-wschodnim konstrukcje drewniane zachowały się znacznie gorzej, natomiast po wewnętrznej stronie budowli odsonięto ciągnącą się na niewielkiej przestrzeni regularną warstewkę spalenizny, będącą być może pozostałością podłogi (?). Wnętrze budowli, z której zachowały się jedynie dwa fragmenty narożników wypełniał rumoszcz wapienny pochodzący z górnych warstw rozsypiska, zmieszany z dużymi płatkami spieczonej gliny z rozkruszonymi pod wpływem temperatury kamieniami. Materiał ten wraz z dużą ilością popiołu i węgla drzewnego oraz fragmentami spalonego drewna mówi wyraźnie o gwałtowności pożaru, jaki strawił prawie doszczętnie badany obiekt. O wysokiej temperaturze jaka wówczas powstała świadczy silna patyna ogniowa pokrywająca bardzo znaczny procent imponującej ilości gwoździ kowalskich jakie tkwiły jeszcze w konstrukcjach narożników lub też występowały luzem w rumowisku wypełniającym wnętrze budowli. Z warstw rozsypiskowych pochodzą również jedyne militarne znalezienia na kopcu w Iłży. Są to dwa belty od kuszy o czworokątnym przekroju. Jeden z nich jest dość silnie zniszczony, drugi znacznie lepiej zachowany ma kształt wysmukły i posiada długi trzpień do nabijania na drzewce. Z racji szczątkowego stanu zachowania konstrukcji odsoniętych w obu omawianych wykopach, orzekanie o charakterze i funkcji tych relików może mieć jedynie wartość hipotezy. Na obecnym etapie badań wydaje się jednak, że za interpretacją tych szczątków jako dalszych pozostałości wieży przemawiają: związek posadowienia narożników z ukształtowaniem dolnych warstw nasypu, ogromne ilości gwoździ żelaznych oraz płyty polepy, świadczące, że budowla ta była obmazywana gliną. Zastrzeżenie budzi natomiast niska ilość zachowanych szczątków budowli oraz całkowity brak warstwy osadniczej związanej z użytkowaniem drewnianej wieży¹⁷). Na fakt ten wskazywali już uprzednio naukowcy wrocławscy. Wzmiankę źródłową, ilustrującą zastosowany w budowni iłżeckiej sposób ochrony ścian drewnianych od ognia przez obrzucanie ich

warstwą świeżej gliny, znajdujemy w kronice Marcina Bielskiego. Pod rokiem 1270 notuje ona następujący ustęp:... Otto brat Konradów chcąc dostać ziemie santockie zbudował castrum Suliniec między Lubuszem a Międzyrzeczem na prądce, przywiózłszy ze sobą gotowe izbice z drewna, które gliną ze wszech stron oblepił...¹⁸⁾. Opierając się na badaniach obu ekspedycji można spróbować zrekonstruować rzut poziomy wieży wzniesionej na „Tatarskim Kopcu”. Był on prawdopodobnie zbliżony do kwadratu o wymiarach ca 9×9 m. Cyfry te odpowiadają zarówno niewielkiej powierzchni wewnętrznej nasypu, jak i wymiarom innych podobnych konstrukcji przebadanych dotąd na terenie Polski¹⁹⁾. Wieże drewniane nie były bowiem w Polsce średniowiecznej zjawiskiem odosobnionym. Powstają one zwłaszcza w 2 poł. XIII i w 1 poł. XIV w. jako punkty obrony posiadłości książęcych, dalej w dobrach świeckich feudałów, jako siedziby rycerskie, a także na terenie wielkich posiadłości kościelnych. M. Niemczykowa zwraca uwagę na funkcję wieży itzeckiej jako punktu strażniczego broniącego klucza dóbr biskupich nad Iłżanką w okresie poprzedzającym budowę zamku oraz na kontrolę przeprawy szlaków komunikacyjnych przechodzących przez rzekę prawdopodobnie w sąsiedztwie gródka²⁰⁾. Wydaje się jednak, że najważniejsze funkcje gródka-wieży związane były z administracją rozległych włości biskupich nad Iłżanką. Z racji swych zadań wieże drewniane nie były przeważnie obiektami odosobnionymi, lecz wchodziły w skład większych kompleksów osadniczych złożonych z kilku ściśle powiązanych ze sobą elementów. Tak np. w przebadanym przez J. Kamińską zespole osadniczym z XIV w. w Siedlankowie położonym w ziemi sieradzkiej istniały: 1) osada otwarta starsza niż gródek, 2) obronna siedziba rycerska w postaci wieży drewnianej oraz 3) towarzyszący jej dwór z zabudowaniami gospodarczymi²¹⁾. Możliwe, że z podobnym zespołem elementów osadniczych spotykamy się również w Iłży. Pewne światło na to zagadnienie zdają się rzucać roboty wykopaliskowe prowadzone przez ekspedycję Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie na polach sąsiadujących z grodziskiem. W sondażu usytuowanym na skłonie wzgórza w odległości 18 m na wschód od nasypu „Tatarskiego Kopca”, odsonięto niewielki fragment bliżej nieokreślonych relikwów drewnianych, ciągnących się w stronę gródka. Ze względu na fragmentaryczne poznanie tych konstrukcji trudno na obecnym etapie badań określić ich charakter, wydaje się jednak, że mogły być one współczesne drewnianej wieży²²⁾. Konstrukcjom tym towarzyszyły pozostałości kilku niewielkich obiektów, których funkcji nie dało się już rozpoznać z powodu bardzo silnego ich zniszczenia²³⁾. Dwa następne wykopy sondażowe otwarto u podnóża nasypu, na południowo-zachodnim skłonie wzgórza. Rów skierowany prostopadle do osi nasypu miał za zadanie uchwycenie pozostałości suchej fosy, która jak dotąd mniemano, otaczała pierwotnie gródek, a następnie została zniwelowana przez orkę. W wykopie tym nie natrafiono jednak na warstwę wypełniskowej fosy, odsonięto natomiast fragment głębokiej jamy z dużą ilością materiału ceramicznego, kości zwierzęcych i zabytków. Drugi rów sondażowy o długości 40 m po linii N-S równoległy do wykopu na grodzisku. Rów potwierdził bardzo silne zniszczenie najbliższego sąsiedztwa gródka przez wybieranie ziemi pod nasyp. W części środkowej i północnej rowu natrafiono jedynie na niktę resztki kilku prawie całkowicie zniszczonych obiektów zawierających przemieszany materiał ceramiczny z okresów wczesnośredniowiecznych i wpływów rzymskich. Do ciekawszych zabytków wczesnośredniowiecznych z tej części rowu należą: duży klucz żelazny i ozdobny haczyk na ryby. Znaczna ilość żużla i fragmenty kłoców podymarkowych oraz drobne ilości ceramiki zdają się świadczyć, że odkryto tutaj dalsze ślady osady z okresu wpływów rzymskich, której szczątki przebadana M. Niemczykowa pod nasypem „Tatarskiego Kopca”. W części południowej rowu odsonięto pozostałe partie jamy, uchwyconej częściowo w wykopie poprzednim. Niestety stratygrafia tej części sondażu sugeruje, że mamy tu do czynienia z nawarstwieniem kilku faz osadniczych niszczących górne partie jamy. Odsonięty obiekt wypełniła bardzo ciemna, smolista ziemia zawierająca znaczną ilość węgla drzewnych oraz ślady całkowicie spalonego drewna. W części południowej jamy odkryto szczątki

zniszczonego paleniska. Wskazują na to duże płyty polewy, skupiska popiołu i rozwleczone kamienie polne ze śladami działania ognia. Wypełnisko omawianego obiektu okazało się nadzwyczaj bogate w różnorodne znaleziska. Ciemna ziemia zawierała znaczną ilość utamków skorup, z których udało się wykleić kilka naczyń. Występowało tu również wiele kości zwierzęcych. Wśród przedmiotów żelaznych podobnie jak w płaszczu ziemnym grodziska, najliczniej prezentują się noże różnej wielkości. Do ciekawszych przedmiotów z jamy należą: dobrze zachowany świder żelazny, patk od niewielkiego wiaderka drewnianego a także fragmenty różnorodnych okuć żelaznych. Na uwagę zasługują również niewielka kłódeczka z uszkiem do zawieszania, misternie zdobiony pierścień z cienkiej blachy brązowej oraz pięknie wykonana klamra od pasa. Nie brak również przedmiotów codziennego użytku, jak gliniane przęśliki o dwustożkowym przekroju, igły żelazne, osetki, a wśród kamieni paleniska natrafiono na dwustronnie gładzony rozcieracz kamienny. Z przedmiotów wykonanych z kości i rogu na uwagę zasługują przewiercone zwierzęce kości długie oraz płaski półfabrykat z rogu z otworkiem. Jama odkryta u podnóża nasypu „Tatarskiego Kopca” jest prawdopodobnie pozostałością dużego budynku mieszkalnego, zagłębionego częściowo w ziemi, który podobnie jak drewniana wieża uległ gwałtownemu pożarowi. Czy istniała między tymi dwoma obiektami jakaś współzależność, czy też rozbieżność chronologiczna? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna, przede wszystkim dlatego, że nie odsonięto żadnych pozostałości osadniczych wiążących się bezpośrednio z użytkowaniem wieży. Nie mniej trudne jest na obecnym etapie badań prawidłowe powiązanie tych dwóch elementów ze śladami wcześniejszej fazy osadniczej, gdyż w materiale archeologicznym pochodzącym z Iłży brak jest precyzyjniejszych wyznaczników chronologicznych. Z tych względów datowanie omawianych obiektów trzeba z konieczności oprzeć na najczęściej występującym tu źródle, a mianowicie ceramice. Nie można jednak zapomnieć, że chronologia oparta na materiale ceramicznym może mieć charakter jedynie ramowy.

Badania archeologiczne na itzeckim Starym Mieście objęły dotąd nikłą część pozostałości osadnictwa kwitnącego tu u schyłku okresu wczesnośredniowiecznego i u progu średniowiecza. Z tej racji brak nam jeszcze dostatecznych danych, które pozwoliłyby choćby na przybliżoną rekonstrukcję zarówno zasięgu, jak i charakteru tego osadnictwa. Lecz nawet te niekompletne jeszcze wyniki badań zdołały rzucić nieco światła na obraz życia i kształtowania się podstawowych zajęć ludności.

Niestety nie udało się odsonić całkowicie resztek dwóch obiektów, które wystąpiły poniżej konstrukcji drewnianych domniemanej wieży. Jedna z jam stanowiła prawdopodobnie pozostałość niewielkiego domostwa typu półziemiankowego. Do budowy półziemianki użyto drewna, które podczas intensywnego pożaru uległo całkowitemu spaleni. Odsonięta część jamy nie przekraczała 4,5 m² powierzchni i chociaż w rzeczywistości powierzchnia mieszkalna tego obiektu była większa, w porównaniu z przeciętną liczebnością ówczesnej rodziny (ok. 6-7 osób) otrzymuje się obraz wielkiej ciasnoty. W pobliżu jednego z narożników półziemianki znajdowało się kamienne palenisko służące zarówno do ogrzewania pomieszczenia, jak i do gotowania strawy. Nie jest jednak wykluczone, że część potraw przygotowana zwłaszcza latem na znajdujących się w pobliżu domostw paleniskach otwartych, lub w niewielkich osobnych pomieszczeniach pełniących prawdopodobnie rolę letnich kuchni. Należy się również domyślać, że z racji ciasnoty i niedostatecznego oświetlenia wnętrza ówczesnych obiektów mieszkalnych, wiele różnorodnych czynności gospodarczych i domowych wykonywano na dworze, o ile tylko pozwalały na to warunki atmosferyczne.

Druga jama odkryta pod konstrukcjami wieży była nieco mniejsza od poprzednio omówionej, a nadto w części odkrytej nie posiadała paleniska. Trudno więc orzec o jej pierwotnym przeznaczeniu, być może stanowiła ona pozostałość płytkiej piwniczki, lub nieco zagłębionego w ziemi obiektu gospodarczego.

Zupełnie inny charakter miały szczątki domostwa odkrytego w bezpośrednim sąsiedztwie grodziska. Domostwo to było stosunkowo obszerne gdyż liczyło kilkanaście m² powierzchni, a resztki zrujnowanego paleniska wskazują, że było ono niegdyś bardzo okazałe. Również pochodzące z tego obiektu przedmioty zdają się wskazywać, że mieszkańcy domostwa odznaczyli się zamożnością.

Duża ilość różnorodnych narzędzi i przedmiotów codziennego użytku znajdowana podczas prac wykopaliskowych pozwala nam wnioskować pośrednio o poziomie życia mieszkańców ówczesnej Iłży i ich głównych zajęciach. Należały do nich niewątpliwie hodowla zwierząt i rolnictwo, chociaż to one właśnie są najslabiej poświadczane w materiale archeologicznym. O rozwoju hodowli świadczą pośrednio duże ilości kości zwierzęcych zachowanych w pozostałościach odkrytych obiektów. Są tam kości ptactwa domowego, świni, krowy, owcy, i kozy²⁵). Spotyka się również kości konia. Nieodłącznym towarzyszem człowieka był pies. O rozwiniętym rybołówstwie świadczą zarówno kości rybie jak i starannie wykonane haczyk do wędk.

Mieszkańcy domostwa odsloniętego w sąsiedztwie nasypu wieży uprawiali także łowiectwo; w wypełnisku obiektu znaleziono kości jelenia i dzika²⁶). Podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na terenie Starego Miasta w Iłży znaleziono także kilka przedmiotów glinianych oraz jeden kamienny, wykonany z różowego łupku wołyńskiego. Przedmioty z różowego łupku importowano masowo z terenu Rusi (zwłaszcza w XII i XIII w.) i z tego względu były one dość rozpowszechnionym przedmiotem handlu. Obecność w materiale ilżeckim przedmiotów świadczy wymownie, że kobiety miejscowe, podobnie jak i w całej ówczesnej Polsce, zajmowały się tkactwem, które uprawiano metodą chałupniczą. Można przypuszczać, że tkaniny te wykonywane były z lnu, konopi i wełny. Strój kobiecy cechowała pewna zamożność, świadczą o tym zdobione klamry od pasów oraz biżuteria z brązu, pierścione i kabłączki skroniowe. O zamożności niektórych mieszkańców dawnej Iłży mówią nam pośrednio także źródła pisane. Wiadomo mianowicie, że wśród klarysek zamordowanych podczas napadu tatarskiego w 1260 r. w Zawichoście, znajdowała się niejaka Petronela z Iłży. W tym czasie do zakonu św. Klary przyjmowano jedynie dziewczęta mogące wykazać się odpowiednim majątkiem²⁸).

Duża ilość różnorodnych przedmiotów żelaznych, a także obfite występowanie żużli pochodzenia dymarkowego nasuwają przypuszczenie, że pewna część ludności ówczesnej Iłży zajmowała się wytopem i obróbką żelaza.

W czasie budowy wieży użyto do umocowania drewnianych konstrukcji kilku tysięcy potężnych gwoździ żelaznych wykonanych niewątpliwie przez miejscowych kowali. Pracy tej mógł podołać jedynie dobrze zorganizowany zespół ludzi trudniących się obróbką żelaza. Cytowany dokument z 1333 informuje nas o jednej z takich kuźnic działających wówczas na terenie Iłży²⁹).

Z badań wykopaliskowych pochodzi również pewna ilość fragmentów oprawek, okładzin i półfabrykatów z kości i rogu. Z kości zwierzęcej wykonano także hetkę (tj. rodzaj guzika do odzieży), igłę i starannie obrobiony haczyk. Znaleźiska te świadczą wyraźnie, że surowcem tym posługiwano się chętnie do wyrobu różnych przedmiotów i narzędzi codziennego użytku. Są to jednak wyroby mało skomplikowane, które można było produkować na własny użytek. Z tego względu funkcjonowanie w tym czasie w Iłży specjalnego warsztatu rogowiarskiego musi pozostać w sferze hipotez, jako niedostatecznie udokumentowane. To samo dotyczy ewentualnego warsztatu brązowniczego. Spora ilość ozdobnych przedmiotów z brązu mogłaby świadczyć za taką możliwością, z drugiej jednak strony nie mamy pewności czy są to wyroby miejscowe.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że pracowali tutaj w tym czasie wysoko wykwalifikowani garncarze. Prawdopodobne, że istniało wówczas kilka pracowni garncarskich.

Miasto to leży w strefie występowania doskonałego surowca garncarskiego w postaci glin i itów trzeciorzędowych. Złoża te ciągną się szerokim pasem od Opoczna poprzez Iłżę, w kierunku Ostrowca Świętokrzyskiego, a następnie Ożarowa³⁰). Gliny te były bardzo

poszukiwane przez garncarzy nowożytnych, a według wszelkiego prawdopodobieństwa eksploatowano je już wcześniej. Ceramika pochodząca z badań wykopaliskowych jest bardzo różnorodna zarówno pod względem surowca jak i formy. Większość naczyń tkwi jeszcze głęboko swymi korzeniami w tradycji wczesnośredniowiecznej zarówno pod względem formy, jak i zdobnictwa. Pewne nowe treści ujawniają się natomiast w niektórych zespołach w postaci unowocześnionej techniki wykonania oraz znacznie większej różnorodności kształtów naczyń. Prócz ceramiki tradycyjnej pojawiają się miski, miseczki oraz naczynia z uchem będące jak się wydaje pierwowzorami rozpowszechnionych później dzbanów. Pewien, stosunkowo niewielki procent naczyń został wykonany z wysokogatunkowej glinki, która po wypaleniu daje kolor jasno-kremowy, jasno-szary lub biały. Naczynia te odznaczają się bardzo starannym wykonaniem i doskonałym wypałem. Stanowią jednak niewielką ilość w masie całego materiału ceramicznego i nie ma pewności, czy zostały wykonane na miejscu, czy też są importami. Przeważająca większość naczyń wykonana została z glin późniejszego gatunku, które schudzano domieszką drobno lub średnioziarnistego tłucznia. Po wypaleniu naczynia te miały barwę brudną lub brudno-szarą, a niekiedy brudno-ceglastą. Na dnach niektórych naczyń z tej grupy występują znaki garncarskie, przeważnie w kształcie nieskomplikowanych krzyżyków. Ze względu na kształt naczyń, można je podzielić na kilka grup. Do pierwszej grupy, najliczniejszej, należą garnki o wychylonych na zewnątrz wylewach i największej wydługości brzuśca umieszczonej wysoko, pod szyjką. Należą tu zarówno naczynia dużych, jak i średnich rozmiarów, nierzadko zdobione ornamentem linii falistej, ukośnych naktuń oraz biegnącymi równoległe, dookołnymi żłobami. Grupę drugą tworzą naczynia z prostą tzw. „cylindryczną” szyjką. Są one przeważnie nieco mniejszych rozmiarów, należą tu także naczynka zupełnie małe. Większość naczyń z cylindryczną szyjką posiada zdobienie (ryc. 8a). Do trzeciej grupy należałoby zaliczyć kilka fragmentów misek i miseczek, dość niestarannie wykonanych i pozbawionych zdobienia. Grupa czwarta — to naczynia z uchem. Występują one dotąd w materiale ilżeckim jedynie sporadycznie. Wśród ceramiki z tej grupy zwraca uwagę piękne naczynie z wąską, karbowaną szyjką i bogatym zdobieniem. Wykonano je z gliny o zabarwieniu czerwono-brudnym. Było to naczynie należące niewątpliwie do zastawy stołowej, gdzie mogło pełnić funkcję dzbana. Zostało znalezione w pobliżu domostwa sąsiadującego z wieżą i stanowi jeszcze jeden dowód zamożności jego mieszkańców. W materiale ilżeckim znajduje się kilka fragmentów naczyń z podobnie ukształtowaną, karbowaną szyjką. Znaleźiska te skłaniają do przypuszczenia, że omawiane naczynia były wyrobami miejscowych garncarzy. Jeśli tak jest rzeczywiście, późniejsza sława ilżeckiego garncarstwa wydaje się w pełni uzasadniona. Oto co czytamy na temat w powstałym w połowie XIX stulecia opisie Polski Starożytnej pióra M. Balińskiego i T. Lipińskiego: „...garnki zaś tutejsze znane są ze swej dojrzałości, posyłane bywały w XVI i XVII w. do Gdańska, a nawet do Szwecji”.³¹) Studia nad ceramiką ze Starego Miasta w Iłży skłaniają do kilku refleksji. Na obecnym etapie badań można mianowicie sądzić, że większość materiału ceramicznego pochodzi z XIII w. Nie należy negować obecności na tym terenie również i ceramiki starszej, lecz jej udział procentowy w całości materiału jest dotąd niewielki.

Wśród ceramiki ilżeckiej nie spotyka się prawie naczyń o zabarwieniu stalowo-szarym, wypalanych w atmosferze redukcji, bardzo charakterystycznych dla ceramiki miejskiej z XIV—XV w. Fakt ten w zestawieniu z wynikami analizy technicznej i formalnej naczyń sugeruje, że czasokres użytkowania najmłodszych obiektów odkrytych dotąd na Starym Mieście należałoby zamknąć między 2 poł. XIII w. a początkiem lub ewentualnie 1 poł. XIV w. Chronologia powyższa pozostaje w zgodzie z ogólnym datowaniem grodzisk stożkowatych. Grodziska te występują powszechnie w całej Europie, a na ziemiach polskich największe nasilenie tego zjawiska przypada jak się zdaje na 2 poł. XIII i 1 poł. XIV w.³²).

Reasumując powyższe spostrzeżenia należałoby sądzić, że budowy drewnianej wieży i nasypu ziemnego gródka nie dzieli zbyt długi odstęp czasu od użytkowania zabudowań osady. Nasuwa się więc pytanie, czy zaobserwowane wszędzie intensywne warstwy pożarowe nie wiążą się w jakiś sposób z napadami tatarskimi o których opowiadają nam tradycja i liczne legendy³³).

Badania archeologiczne prowadzone na terenie iłżeckiego Starego Miasta wykazały, że istniały tu co najmniej dwie dość szybko następujące po sobie fazy osadnicze. Jednak w chwili obecnej nie umiemy jeszcze określić wzajemnego stosunku między poszczególnymi obiektami odkrytymi na wzgórzu przy starym cmentarzu. Na rozwiązanie tego zagadnienia trzeba będzie jeszcze poczekać. W chwili obecnej można jedynie ułożyć kwestionariusz najpilniejszych pytań: 1) czy ośrodek włości biskupiej w postaci wieży otoczonej nasypem ziemnym powstał tu już po przeniesieniu się osady na obecne miejsce, bliżej powstałego w ciągu XIV w. zamku biskupiego? 2) czy domostwo odkryte w sąsiedztwie nasypu grodziska wiązało się w ściślejszy sposób z ośrodkiem tej włości pełniąc np. funkcje dworu? 3) czy cała ludność dawnej osady przeniosła się podczas funkcjonowania wieży na nowe miejsce, czy też część jej pozostała w starej osadzie? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań należy szukać w ziemi, gdyż tylko dalsze badania wykopaliskowe mogą przyczynić się do wyjaśnienia tych niejasnych jeszcze zagadnień.

PRZYPISY

1. Nie tu miejsce na omówienie obszernego programu badań prowadzonych w Iłży przez różne placówki naukowe. Należałoby jednak wspomnieć o znakomitym studium historyczno-urbanistycznym do planu zagospodarowania przestrzennego miasta, które zostało opracowane na zlecenie PWRN — WZAB Kielce w 1958 r. Część I tego studium ukazująca rozwój historyczno-przestrzenny Iłży, pióra doc. dr hab. T. Lalika ukierunkowała na długie lata wielostronne badania nad przeszłością tego miasteczka (m. in. badania archeologiczne). Dalej pracownicy Instytutu Historii Architektury Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem naukowym profesorów J. Rozpędowskiego i J. Kaźmierczyka zrealizowali wieloletni program badań architektoniczno-archeologicznych zamku i miasta w Iłży. W ramach tego programu prowadzono również prace wykopaliskowe na grodzisku (zob. przyp. 8—9).
2. Nazwa ta przylgnęła do grodziska z powodu bardzo żywej tradycji napadów tatarskich, które w XIII w. zniszczyły Iłżę i jej okolice. Tradycja ta zrodziła wiele legend, m. in. podanie, że nasyp ziemny grodziska został usypany przez ludność nad ciałami pomordowanych przez Tatarów. Relacje o napadzie tatarskim na Iłżę przekazał Jan Długosz Dzieła Wszystkie T. II Kraków 1868 s. 257.
3. Zakole to, którego pozostałością było obszerne starorzecze uległo w dobie obecnej całkowitej likwidacji. Teren zmeliorowano i zniwelowano, część obszaru zajął plac i budynki punktu skupu żywności.
4. Pierwszych badań powierzchniowych dokonał na tym terenie T. Lalik w 1958 r. odkrywając ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego w okolicy grodziska i na gruntach sąsiedniej wsi Chwałowice. Materiały archeologiczne zostały przekazane do Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Następnie archeologiczne rozpoznanie terenu prowadzili w rejonie grodziska pracownicy Politechniki Wrocławskiej i mgr W. Twardowski z Muzeum w Radomiu. W 1974 r. badania powierzchniowe prowadziła mgr O. Lipińska z PMA w Warszawie wraz ze studentami Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Została wówczas przebadana cała prawdopodobna część doliny Iżanki i otaczające ją wzgórza na odcinku od ul. Staromiejskiej do Chwałowic i Małomierzyc. Zob. O. Lipińska, Informator Archeologiczny. Badania za rok 1974, Warszawa 1975 str. 165.
5. Sieć traktów handlowych dla międzyrzecza Pilicy i Wisły w 1 poł. XIII w. opracowała T. Wąsowicz. Zob. tej autorki Wczesnośredniowieczny Radom na tle regionu (w:) Radom, szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961 s. 93-94. O charakterze rzemieślniczo-targowym wczesnośredniowiecznej osady w Iłży pisze T. Lalik op. cit. s. 7, 8, 12.
6. Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława Kraków 1874, wyd. F. Piekosiński. T. I nr 153 s. 197. O lokalizacji młyna na Starym Mieście w Iłży zob. T. Lalik op. cit. s. 10.
7. Teren wokół grodziska uległ w XX w. daleko idącym przeobrażeniom. Duża część tarasu nadzalewowego Iżanki została zniszczona przez obszerny plac i zabudowania, zbocza wzgórza z grodziskiem przecięła drogą (przedłużenie ulicy Staromiejskiej). Poważniejszą zniszczeń dokonała jeszcze wcześniej długoletnie użytkowanie cmentarza grzebalnego sąsiadującego bezpośrednio z grodziskiem.
8. M. Niemczykowa. Wyniki badań archeologicznych grodziska stożkowatego w Iłży. (maszynopis — przyp. nr 2).

9. M. Niemczykowa op. cit. przyp. nr 1. Badania na grodzisku prowadziła mgr M. Niemczykowa przy współudziale mgr J. Bukowskiej, mgr inż. arch. St. Medekszy i dr inż. E. Niemczyka, pod opieką naukową prof. dr hab. J. Rozpędowskiego. Na tym miejscu pragnę złożyć mgr M. Niemczykowej podziękowanie za udostępnienie mi wyników badań i przestanie sprawozdania.
10. M. Niemczykowa op. cit. s. 2, 4, 5.
11. M. Niemczykowa op. cit. s. 5, 6.
12. M. Niemczykowa op. cit. s. 3—5.
13. W ekspedycji Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie pracującej pod kierunkiem mgr O. Lipińskiej brał udział student Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Sprawozdania z przebiegu prac: O. Lipińska. Prace wykopaliskowe na grodzisku i osadzie w Iłży (stan. I i II). Informator Archeologiczny. Badania za lata 1973-75.
14. O. Lipińska. Informator Archeologiczny. Badania za rok 1974. Warszawa 1975. s. 164—165.
15. O. Lipińska, op. cit. Badania za rok 1975, W-wa 1976 s. 178.
16. O. Lipińska, op. cit. Badania za lata 1974—1975.
17. Cytuj ośrodek grodziska został do naszych czasów całkowicie zniszczony, co mogłoby do pewnego stopnia tłumaczyć ubóstwo śladów związanych z użytkowaniem wieży. Mogą także istnieć wątpliwości, czy budowlę tą zdołano w ogóle wykończyć przed jej zniszczeniem.
18. Cytat niniejszy podaje za J. Kamińską: Grodziska stożkowate śladem posiadłości rycerskich XIII—XIV w. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna nr 13, 1966 s. 46.
19. J. Kamińska. Siedlątków. Obronna siedziba rycerska z XIV w. Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Archeologiczna nr 15. Łódź 1968 s. 38.
20. M. Niemczykowa, op. cit. s. 6.
21. J. Kamińska. Siedlątków s. 20.
22. W 1977 r. zespół badaczy z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie pod kierunkiem dr J. Przeniosła przeprowadził na polach sąsiadujących z grodziskiem badania archeologiczno-geofizyczne metodą elektrooporową. Stwierdzono w kilku miejscach wokół nasypu grodziska prawdopodobieństwo występowania nieznanych dotąd relikwów drewnianych. Mogą mieć one bezpośredni związek z konstrukcjami odkrytymi w 1973 r.
23. O. Lipińska. Informator. Badania za rok 1973, W-wa 1974 s. 178.
24. O. Lipińska, op. cit. Badania za rok 1975 s. 178.
25. Opracowaniem zwierzęcego materiału kostnego z grodziska i osady na Starym Mieście w Iłży zajmują się dr A. Lasota. Praca nad tym zagadnieniem jest w toku.
26. A. Lasota. Częściowe opracowanie materiału kostnego z grodziska i osady w Iłży — maszynopis.
27. J. Wiśniewski. Monografia dekanatu iłżeckiego. Radom 1911 s. 80.
28. T. Lalik, op. cit. s. 10.
29. W dokumencie z 1333 r. (przyp. 6) Pecold i Mikołaj określili się jako ferrabri. W dalszej części tego dyplomu czytamy: „... damus eiam eis ferrifabricam ad construendum...”. Termin ten należałoby tłumaczyć jako kuźnicę. Duża ilość kłóców żużla podymarkowego występująca w dolinie Iżanki i na polach wokół grodziska, a także wyniki badań archeologicznych świadczą dowodnie, że okoliczne rudy darniowe były wykorzystywane do produkcji żelaza już w okresie wpływów rzymskich. Na tej samej rodzimej bazie surowcowej rozwijało się również hutnictwo i kowalstwo w wiekach średnich.
30. E. Fljatkowska. O glinach garncarskich z Gór Świętokrzyskich. Kraków 1974 s. 17-22.
31. M. Baliński, T. Lipiński. Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana. Warszawa 1844 T. II s. 452. O garnkach iłżeckich, które cieszyły się wielkim powodzeniem wspomina także ks. J. Wiśniewski, op. s. 63. Cytuje on fragment z „Dworzanina Polskiego” Ł. Górnickiego o figlarzu co czarnoksiężnika udawał i... „zmówił się z babą, która pod zamkiem krakowskim... garnce iłżeckie sprzedawała”. Wracając do wieków średnich ciekawą informację o garncarzach iłżeckich podaje Przewodnik po Iłży. Wyd. „I T” Kielce. J. Kuczyński pisze w nim, że w wieku XIV istniał w Iłży cech garncarski należący do najstarszych w kraju.
32. Chronologię dla gródków stożkowatych na terenie Polski opracowała J. Kamińska. Grodziska stożkowate... s. 43-78. Wydaje się, że gródek iłżecki należy do wczesnych obiektów tego typu powstałych w 2 poł. XIII w. lub na przełomie XIII/XIV w.
33. Na możliwość zniszczenia wieży podczas napadu tatarskiego zwraca uwagę M. Niemczykowa (op. cit. s. 6). Oczywiście jest to tylko jedna z możliwości, gdyż mogła ona ulec pożarowi w innych okolicznościach i w czasach nieco późniejszych. Zastanawiający jest jednak fakt, że wszystkie legendy, krwawe wydarzenia związane z Tatarami umieszczają z reguły na terenie Starego Miasta (np. „smutna droga i inne). Wydaje się więc prawdopodobne, że zniszczeniu mogła ulec jedna z rozwijających się tam w XIII w. faz osadniczych (np. osada), lub może w niewielkim odstępie czasu osada, a potem wieża. Na obecnym etapie badań sprawa ta musi pozostać w sferze hipotez.

STAN WSI I GOSPODARSTW FOLWARCZNYCH PRZED UWŁASZCZENIEM WŁOŚCIAN NA PODSTAWIE LUSTRACJI DÓBR ZAMECZEK OSTRÓW W ROKU 1861¹⁾

Pod koniec lat pięćdziesiątych wieku XIX reforma włościańska, mająca na celu zniesienie pańszczyzny, stała się sprawą palącą, a zarazem nieuniknioną koniecznością. W ręce swe wzięto ją też utworzone w 1858 r. Towarzystwo Rolnicze działające na terenie całego Królestwa Polskiego (zwanego Kongresowym). Zarysowały się przy tym dwie koncepcje. Pierwsza reprezentowana przez Tomasza Potockiego stała na stanowisku, że oczyszczanie nie wystarczy i należy uczynić włościan właścicielami ziemi za odszkodowaniem, które miało nastąpić za pośrednictwem Banku Kredytowego. Włościanie przy tym mieli mieć rozłożoną spłatę należności na lat kilkadziesiąt. Druga koncepcja miała za sobą większość z Andrzejem Zamoyskim, Prezesem Tow. Rolniczego na czele. Uważała ona reformę za najwłaściwszą zamianę pańszczyzny na czynsz.

W wyniku tego rozpoczęto akcję dobrowolnego oczyszczania wsi i do roku 1860 w powiecie radomskim 20—40% dóbr prywatnych zwolniło już włościan od przymusowej pracy. Jednakże reforma postępowała zbyt wolno, często napotykała na sprzeciw ze strony zacończonych właścicieli i wieś burzyła się co powodowało nawet czasem pacyfikacje przez wojsko⁴⁾.

W tej sytuacji cesarz Aleksander II wydał 16 maja 1861 r. ukaz w którym między innymi było powiedziane: „pańszczyzna czyli robocizna przymusowa okazuje się we wszeh miar niegodną i w duchu obowiązującego prawodawstwa, za słusznym wynagrodzeniem zniesieniu ulega”.

Na skutek tego ukazu od 1 października 1861 r. zamiast pańszczyzny obowiązywał ogół włościan okup pieniężny czyli czynsz. Taka nagła zmiana ustalonych od wieków zależności wsi od dworu musiała niewątpliwie zakłócić ekonomikę gospodarki folwarcznej i wymagała przeprowadzenia kosztownych inwestycji. Do takich nadetatowych wydatków właściciele często nie byli przygotowani finansowo. Aby uzyskać na ten cel odpowiednie fundusze większa własność ziemską (powyżej 200 mg) mogła się starać o przyznanie długoterminowej, spłacanej ratami rocznymi pożyczki udzielanej przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, na specjalnych warunkach. Pożyczki T.K.Z. wymagały bowiem zabezpieczenia na pierwszym numerze hipoteki i były przyznawane do 50% wartości majątku wycenionego w tym celu przez urzędowego delegata.

O taką właśnie pożyczkę wystąpił Konstanty Działot, po ojcu właściciel od 1824 r. dóbr Zameczek Ostrów, położonych w powiecie i okręgu radomskim, parafii Jankowice. Jego interesy majątkowe nie przedstawiały się widać najlepiej w tym czasie. Mogła świadczyć o tym, między innymi całkowicie wyrębana przestrzeń lasu. Działot przeżywał także świeżo śmierć swego siostrzeńca Zdzisława Rutkowskiego, syna Emilii z Działotów, który poległ 22.II.1861 r. w czasie manifestacji w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu (jeden z pięciu). Konsekwencje tego dramatu rodzinnego niewątpliwie mogły też wpłynąć na konieczność zaciągnięcia pożyczki.

Zachowany w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu dokument szczegółowej lustracji Zameczka daje doskonały i bardzo ciekawy przykład stanu większej własności ziemskiej przed uwłaszczeniem włościan i z tego powodu zasługuje na opublikowanie.

Lustracja rozpoczęta została 15 listopada 1861 r. W dniu tym zjechał do Zameczka upoważniony przez Komisję Rządową Przychodów delegat Rządu Gubernialnego Radomskiego — Krasnowolski.

Na wstępie uzyskawszy deklarację właściciela, że gdyby ten pożyczki nie otrzymał nie będzie rościł pretensji do Skarbu Państwa za poniesione koszty, lustrator rozpoczął swoje czynności od zaznajomienia się z mapą Dóbr Zameczek Ostrów z roku 1849 spo-

ządzoną przez jeometrę przysięgłego klasy II Marcina Kowalskiego. Chcąc stwierdzić, czy obecne granice zgodne są z mapą, objechał je w asyście włościan wsi Suków: Franciszka Miziołka — sottysa, Józefa Górki i Wawrzyńca Kowalika — gospodarzy. Ze wsi Wola Sukowska towarzyszyli mu: Michał Sowiński — sottys oraz Jan Kowalik i Paweł Morłka — gospodarze.

Dobra Zameczek na wschód graniczyły z dobrami Jankowice i częściowo Gulin, na południe z temże dobrami Gulin, z Zakrzewem oraz z Gulinkiem, Wolą Zakrzewską i wsią Oblas do dóbr Łazisk należącą, na zachód, częściowo z miastem Przytykiem i dobrami Podgajek, na północ z dobrami Wola Kaszewska, z gruntami probostwa w Kaszewie i dobrami Kaszew. Granice te całkowicie zgodne były z mapą. Według rejestru dotychczasowego do mapy ogólna powierzchnia dóbr wynosiła:

Ogrody warzywne	58 mg. 289 pr.
ogrody owocowe	7 mg. 280 pr.
grunty orne	1878 mg. 189 pr.
łąki polne i oddzielne pastwiska	555 mg. 297 pr.
zarośla, bagna i błota	64 mg. 75 pr.
piaski, nieużytki i drogi	234 mg. 39 pr.
pod zabudowaniami	28 mg. 184 pr.
ogółem:	2955 mg. 032 pr.

to jest włók 98 mórg 15 prętów 32.

Przestrzeń powyższa podzielona była na następujące jednostki gospodarcze:

folwarki — Zameczek	1305 mg. 65 pr.
Podwalina	342 mg. 135 pr.
Borki	398 mg. 169 pr.
Cegielnia	1 mg. 290 pr.
razem:	2048 mg. 57 pr.
wsie oczyszczowane — Suków	386 mg. 148 pr.
Wola Sukowska	520 mg. 127 pr.
razem:	906 mg. 275 pr.
ogółem:	2955 mg. 32 pr.

We wsiach pańszczyzna ustata 20 września 1861 r. i od tej daty gospodarze zaczęli płacić czynsz. Natomiast jurysdykcja w dalszym ciągu należała do dziedzica jako do sędziego pokoju.

Po sprawdzeniu wyżej wymienionych ogólnych danych lustrator przystąpił do szczegółowego badania i opisu stanu gospodarczego poszczególnych części dóbr w kolejności jak następuje:

WIEŚ SUKÓW

Położona około 4 wiorst od Przytyka. Pierwotnie było tu 28 gospodarstw pańszczyźnianych, ale z powodu „śmierci i ubóstwa” pozostało tylko 13. Z pustek osiedlił dziedzic 6 czynszownikami (3 gospodarstwa), a folwark Zameczek obsiewał 9. Poza tym było 7 komorników mających chałupy z ogrodami i po 2½ mg. pola. „Chałupnicy” nie mieli prawa do okupu i odrabiali 2 dni piesze w tygodniu.

W 1849 r. jeometra ustalił przestrzeń wszystkich gruntów ornych, łąk, ogrodów, placów i nieużytków wsi Suków na 542 mg. 96 pr. lecz następnie odłączone zostało do folwarku Podwalina 125 mg. 248 pr. i przy wsi pozostało 416 mg. 148 pr.

Z tego gruntów należących do włościan:

kl. II pszennej	170 mg. 175 pr.
kl. I żytniej	96 mg. 243 pr.
ogrodów warzywnych	29 mg. 187 pr.
kl. II łąk wśród polnych	3 mg. 138 pr.
kl. III łąk oddzielnych	35 mg. 263 pr.
kl. II pastwisk	36 mg. 165 pr.
plące i nieużytki	13 mg. 177 pr.
razem:	386 mg. 148 pr.

Inwentarz żywy na wsi był następujący: konie 22, woły 14, krowy 46, młodzież 34, trzody 62, owiec 19.

Gospodarze zasiewali na swych osadach całą przestrzeń rolną zostawiając tylko ugór pod pszenicę. Przeciętnie wysiewali: pszenicy 1 1/4 korca, żyta 3, jęczmienia 1, owsa 3, grochu 1/4 i kartofli 4—6 korcy². Z łąki poszczególne gospodarze zbierali po 3 fury sześciocentnarowe. W suche lata potraw nie był koszony, a łąka wykorzystywana jako pastwisko. Ponieważ w całym dobrach Zameczek nie było lasu drzewo na opał kupowano w sąsiednich majątkach odległych 4—9 wiorst po 60 kopiejek za szeń. W młynie zameczkowskim oddawano 2 garnce za zmielenie korca.

Ogółem ludności na wsi było 151. W tym rodziny 3 czynszowników osiedlonych na 6 pustkach, składały się z 24 osób. W karczmie (bez zajazdu) mieszkało 5 osób, przy cegielni 4. W poszczególnych gospodarstwach zabudowania składały się z chatupy, obory i stodoły. Zabudowania były własnością dworu i dwór miał obowiązek utrzymywać je w należytych stanie, lecz składka ogniowa opłacana była przez włościan. Drogi i mosty reperowali włościanie. Drzewo na remont dawał dwór.

Włościanie, którzy dotąd odrabiali pańszczyznę płacili czynsz po 10 1/2 kopiejek za dniówkę pieszą, a ponieważ takich dniówek odrabiali 5 tygodniowo i dodatkowo 6 w czasie żniw zatem łącznie 266 dni w ciągu roku, czynsz wynosił 27 rs. 93 kop. z dodatkiem 57 1/3 kopiejek zamiast 2 kapłonów, 8 jaj i 1 worka konopnego jako daniny w naturze, co łącznie czyniło 28 rb. 50 1/3 kop. (kopanie kartofli obliczono po 10 kop. dzień, kosy i siekiery 22 1/2 kop., młocki 15 kop., dzień sprzężajny 30—45 kop.)³). Czynszownicy osadzeni po rolnikach pańszczyźnianych płacili ryczałtem po 30 rb. od zagrody. Komornicy (chatupnicy) mający ogród i do 1 1/2 morgi ziemi, nie mieli prawa do oczynszowania i odrabiali pieszo 2 dni w tygodniu. Od każdego gospodarza pańszczyźnianego należało się dziedzicowi: pszenicy 1/2 korca, żyta 4, jęczmienia 1 i owsa 4 korce jakie otrzymał swego czasu na zasiew, przy zasiedlaniu.

Sołtys miał przydzielone 5 morgów i oprócz tego był wolny od kwaterunku, służby wojskowej, szarwarku i dawania podwód, oraz innych posług. Obowiązkiem jego było wybieranie podatku i oddawanie go do kasy powiatowej. Podatki były obliczane i składane do kasy powiatowej z Sukowa i Woli Sukowskiej łącznie jak następuje:

Liferunek gromadzki	115 rs. 10 1/2 kop.
podymne	64 rs. — kop.
składka transportowa	7 rs. 7 kop.
składka ogniowa	16 rs. 54 kop.
razem:	200 rs. 71 1/2 kop.

Z powyższej sumy należało odjąć 25 rs. 1/2 kop. płacone przez te wsie wspólnie z wsią Taczów, która wtedy należała do dóbr Zameczek i pozostawało do uregulowania 177 rs. 61 kop. z czego Suków płacił 80 rb. 73 1/2 kop., a Wola Sukowska 71 rb. 80 1/2 kop., zaś 25 rb. 7 kop. z pustek płacił dwór.

Do parafii Przytyk cała wieś Suków składała dziesięciny 35 kor. 29 garncy. Dwór na ten rachunek dawał z pustek 11 kor. 17 garncy. W karczmie sprzedawana była wódka po 4 kop. za kwaterekę i 3 kop. za kwartę piwa. Z obcych propinacji alkoholu sprządzać nie było wolno. Szkoły w całym dobrach nie było.

SUKOWSKA WOLA

Pierwotnie było tu 22 gospodarstwa pańszczyźniane, ale opustoszało 7 ról, z czego 3 zostało osiedlone dwoma czynszownikami, cztery obsiewał dwór i opłacał podatki. Było również we wsi 3 komorników mających chaty, po 2 1/2 morgi gruntu i odrabiających pańszczyznę. Była też karczma. Ogółem powierzchnia Sukowskiej Woli wynosiła 542 mg. 115 pr., ale po dołączeniu 21 mg. 288 pr. pastwiska do folwarku Borki pozostało 520 mg. 127 pr. Do włościan należało 401 mg. 199 pr. roli ornej, z czego:

klasy II pszennej	30 mg. — pr.
klasy I żytniej	135 mg. 246 pr.
klasy II żytniej	90 mg. 46 pr.
klasy III żytniej	87 mg. 51 pr.
	58 mg. 156 pr. obsiewane co 3 lata
18 mg. 3 pr. ogrodów	
57 mg. 262 pr. łąk kośnych	
22 mg. 6 pr. pastwisk	
20 mg. 257 pr. nieużytków	
ogółem:	520 mg. 127 pr.

Gospodarze obsiewali 2/3 pola ozimną i jarzyną a 1/3 ugorowali. Poszczególne rolnicy wysiewali: 16 do 24 garncy pszenicy, 4 1/2 korca żyta, 1 korzec jęczmienia, 3 korce owsa, 8 garncy żyta jarego, 4 garnce prosa li 5—6 korcy kartofli. W przecięciu zbiory były następujące: 5 do 6 ziarn pszenicy, żyta, owsa i grochu, 4 do 5 jęczmienia, 10—12 prosa i 7—8 kartofli. Z łąk zbierano po 3 do 4 fur siana.

Inwentarz żywy składał się z: 27 koni, 24 wołów, 35 krów, 37 młodzieży, 45 sztuk trzody chlewnej i 45 owiec. Liczba ludności łącznie z rodziną karczmarza wynosiła 162 osób. Do kościoła w Przytyku składano 21 korcy 8 garncy dziesięciny, z czego dwór dawał z pustek 3 korce 29 1/4 garnci. „Zalogi” dworskiej w inwentarzu żywym włościanie nie otrzymali i winni są tylko dworowi po 5 korcy żyta, 1 korzec jęczmienia i 4 korce owsa, jakie dostali przy zasiedlaniu. Sołtys miał takie same warunki jak w Sukowie, nie wspomniano tylko o przydziale ziemi.

Dochody dworu z obydwóch wsi

Czynsz od włościan osiedlonych na pustakach: Suków	180 rs.	270,00 rs.
Wola Sukowska	90 rs.	270,00 rs.
Okup za pańszczyznę: Suków	614 rb 46 kop.	
Wola Sukowska	530 rb 67 kop.	1145,13 rs.
Pańszczyzna chatupników: Suków 728 dni pieszych		
Wola Sukowska 312 " "		
razem: 1040 dni × 6 kop.		62,40 rs.

Danina w naturze:

Suków	kapłonów 44, jaj 176, worków 22	
Wola Sukowska	" 38 " 152 " 19	
	kapłonów 82 jaj 328 worków 41 wartości	23,64 1/3
razem:		1501,17 1/3 rs.

Dochód powyższy obliczony jest z przestrzeni:

ogrodów	47 mg. 190 pr.
gruntów ornych	669 mg. 17 pr.
łąk	97 mg. 63 pr.
pastwisk	58 mg. 171 pr.
razem:	872 mg. 181 pr.

co czyni z morga 1 rs 72 kop.

Lustrator ocenił go: „...zważywszy na dobrą wydajność gruntów ornych II klasy pszennej i I kl. żytniej, ogrodów, łąk, a także zważywszy na obowiązek stawiania i utrzymywania budynków kosztem dworu, jako umiarkowany”.

FOLWARK ZAMECZEK

Położony pod Przytykiem nad rzeką Radomką. Powierzchnia ogólna folwarku wynosiła 1305 mg. 65 pr., od czego należy odjąć 66 mg. 195 pr. oddane do użytku młynarza. Gruntu ornego na folwarku było:

I kl pszennej	100 mg. — pr.
I kl żytniej	200 mg. 103 pr.
II kl żytniej	228 mg. 175 pr.
III kl żytniej	93 mg. 88 pr.
obsiewanej co 3 lata	61 mg. 281 pr.
razem:	684 mg. 47 pr.

Gospodarstwo prowadzone było trójplanowo. Pod oziminy: orka 3 razy, radło 1 raz, brona 2 razy. Pod jarzynę: 2 razy orka, 1 radło, 2 razy brona. Przeciętny plan: pszenicy 8 1/4 ziarna, żyta 6 1/5 ziarna, jęczmienia 11 ziarna, owsa 4 1/6 ziarna, grochu 4 1/4, prosa 9 1/2 ziarna, kartofli 6 1/2.

Przeciętna za lata: 1858/59, 1859/60 i 1860/61 wg rejestru wynosiła:

wysiew pszenica	korcy 66 — omiot 547 korcy
żyto	" 150 — " 932 "
jęczmień	" 18 gar.11 " 208 "
owies	" 220 gar.22 " 918 "
groch	" 22 garncy " 94 "
proso	" 1 — " 34 "
kartofle	" 293 — zbiór 1995 "

Ogólna przestrzeń łąk kośnych folwarku wynosiła 328 mg. 89 pr. z czego 14 mg. 10 pr. wydzierżawiona została właścicielowi majątku Taczów na lat 17 za 50 sznów półkubicznych drzewa opałowego rocznie, szacowanych po 60 kopiejek. Ogrody owocowe miały 7 mg. 280 pr., rosły w nich jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie. W ogrodach warzywnych o przestrzeni 5 mg. 295 pr. plantowano przede wszystkim kapustę, buraki, marchew.

Przestrzeń pastwisk wynosiła w Zameczku stosunkowo niewiele bo tylko 19 mg. Natomiast nieużytków było aż 259 mg. 55 pr. Przypuszczalnie były to piaszczyste grunty po wyciętym i wykarczowanym lesie. Stan inwentarza żywego przedstawiał się następująco: ogier 1, konie 24, buhaj 1, woły 40, krowy 60, źrebięta 15, jałowizna 19, trzoda chlewna 42, owce 1000 sztuk, z czego 200 sztuk rocznie sprzedawano po 2 rb. 25 do 40 kop. Owce dawały 2—3 funtów wełny, którą sprzedawano po 18 rs. za kamień.

Pracownicy folwarku Zameczek byli następujący: ekonom 1, karbowy 1, owczarz 1, owczarek 1, pastuch 1, rataje 5, fernali 3, ogrodnik 1, parobków 2. Fernali, rataje, pastuchy otrzymywali następującą ordynarię: żyta 6 korcy, jęczmienia 4, grochu 1/2 korca, kartofli 10 korcy. Płaca w gotówce wynosiła 12 rubli rocznie. Łącznie ordynaria wynosiła: żyta 162 korcy, pszenica 9 1/2, jęczmienia 110, grochu 15 korcy, prosa 2 korce, kartofli 300 korcy, stół 48 rb. płaca 468 rb. ogółem 1131 rb. 64 1/4 kop. w całych dobrach. W czasie obowiązującej pańszczyzny najem i czeladź dworska dodatkowo kosztowały rocznie 450 rb. Roboty sprzężajne dopełniano fornalkami i wolarkami.

Zasiedlenie budynków przedstawiało się następująco: we dworze (pałacu) mieszkało 2 osoby z rodziny właściciela, 3 służących mężczyzn i 4 kobiety — razem 9 osób

w domu ekonomy	9 "
karczma	11 "
dom wójta gminy	6 "

czworaki	29 "
dom służących	10 "
gorzelnia	5 "
młyn	14 "
razem:	93 osoby

FOLWARKI BORKI I PODWALINA

Pierwotnie w Podwalinie było 216 mg. 185 pr., dołączono z Sukowa 125 mg. 248 pr. co daje razem 342 mg. 133 pr., zaś w Borkach było 376 mg. 181 pr., dołączono z Woli Sukowskiej 21 mg. 288 pr., co daje razem 398 mg. 169 pr., a ogółem 741 mg. 2 pr. Grunty orne na Podwalinie 325 mg. 45 pr. z czego pszennej kl. I 80, żytniej kl. I 78 mg. 38 pr., II kl. 80 mg. i III kl. 87 mg. 6 pr. na Borkach 200 mg. 80 pr., z czego żytniej I kl. 50 mg., II kl. 71 mg. 53 pr. i III kl. 41 mg. 259 pr., siane co 3 lata 37 mg. 68 pr. Na Borkach był płodozmian stosowany trójpolowy, na Podwalinie — 6 połowy. W Borkach pierwotnie było 130 mg. 145 pr. łąk, a po dołączeniu z Woli Sukowskiej 21 mg. 288 pr. razem było 152 mg. 133 pr. oraz 5 mg. 104 pr. ogrodów warzywnych, a także 26 mg. 25 pr. pastwisk. Podwalina pastwisk nie posiadała.

INWENTARZ

Podwalina: koni 8 szt., owiec 600 szt., z których 100 sztuk dwuletnich co roku było na sprzedaż.

Borki: koni 8, buhaj 1, wołów 28, krów 32, jałowizny 26, źrebiąt 10, trzody 10 sztuk. Trzydzieści krów w Borkach wypuszczone było w tzw. „pacht” po rs. 10 rocznie z dodatkiem połowy przychówku, mieszkania i pół morgi ogrodu. (1 kilogram świeżego masła wart był 1 rs., a 1 kg sera 10 kopiejek).

PRACOWNICY

Podwalina: karbowy 1, owczarz 1, parobków 2.

Borki: pisarz prowentowy 1, pastuch 1, rataje 6, fernali 2, parobków 4.

Zaludnienie: Borki 42 dusz, Podwalina 14 dusz.

Na trzech folwarkach zameczkowskich ogółem mieszkało 149 osób, a w całych dobrach to jest łącznie z wsiami 462 ludzi.

BUDOWLE

Zameczek

- Dwór — pałac (architekt Franciszek Maria Lanci) — sienie, 14 pokoi z posadzkami, podwójne okna, piwnice, 6 sklepionych suteryn, 2 pokoje służbowe; cegła, gont; szacunek Dyrekcji Ubezpieczeń — 2140 rs. stan dobry.
- Mieszkanie ekonomy — drzewo, gont, podłogi z tarcic, podwójne okna, 3 izby, 2 komory, 2 sienie; stan zły, 150 rs.
- Dom wójta — cegła, słoma; stan dobry, 300 rs.
- Czworaki I — drzewo, gont, komin murowany; stan średni, 120 rs. czworaki II — cegła surowa (lepacz), słoma; stan średni, 80 rs. dom służącego — cegła, gont; stan dobry, 60 rs.
- Gorzelnia-browar cegła palona, gont; Izby aparatu, pistoryjna, fermentacyjna, rostownia piwa, suszarnia, skład na okowitę, piwnice na piwo, rezerwuuar na wodę i młynki do tarcia kartofli; stan dobry, 450 rs.
- Karczmy Zameczek i Suków — drzewo, gont; stan dobry, 620+450 rs. razem 1070 rs.
- Spichlerz — drzewo, słoma; stan dobry, 300 rs.
- Stodoła — w niej siewczarnia Ewansa, młocarnia, kierat na 4 konie; drzewo, słoma; stan dobry, 450 rs.

9. Dwie stodoły i szopa — drzewo, słoma; stan dobry, łącznie 1350 rs.
10. Lamus — drzewo, gont, piwnica sklepiona; stan średni, 80 rs.
11. Obora — cegła-lampacz, słoma; stan dobry, 450 rs.
12. Owczarnia — cegła, pułop z tarcic, gont, słoma, 80 okienek z kratownicami; stan dobry, 1050 rs.
13. Chlewy — bale, słoma; stan dobry, 250 rs.
14. Stajnia i wozownia — drzewo, gont, podłogi, pułapy; stan dobry, 450 rb.
15. Kurniki — drzewo, gont, podłogi z cegły; stan dobry, 100 rb.
16. Młyn z maszynami — drzewo na słupach, gont, 3 kamienie i stępy do kaszy z oddzielnym kołem, drzwi na zawiasach; stan dobry, 680 rb.
17. Stodoła i obora dla młynarza — drzewo, słoma; stan dobry, 200 rb.
18. Chałupa dla młynarza — drzewo, słoma, komin murowany, podłogi nie ma; stan dobry, 200 rb.
19. Kuźnia w Sukowie — mur, cegła, gont; stan dobry, 110 rb.

Podwalina

1. Dom mieszkalny — lempacz, słoma, brak podłogi; stan dobry, 100 rb.
2. Obora, owczarnia, stodoła — drzewo, słoma; stan dobry, wartość ogółem 1120 rs.

Borki

1. Dom mieszkalny (dworek) — drzewo, gont, 7 pokoi, 2 sienie, podłogi, sufity; stan dobry, 450 rs.
2. Dom czeladzi — lempacz, słoma; stan dobry, 100 rs.
3. Czworaki — drzewo, słoma; stan dobry, 100 rs.
4. I obora z młocarnią Ewansa i siewkarnia, oraz spichlerzyk — drzewo, słoma; stan dobry, 300 rs.
5. II obora — drzewo, słoma; stan dobry, 220¹ rs.
6. Szopa-na kierat — drzewo, słoma; stan dobry, 300 rs.
7. Stodoła — drzewo, słoma; stan dobry, 450 rs.
8. Stajnia — drzewo, słoma; stan średni, 150 rs.
9. Kuźnia — drzewo, gont; stan dobry, 120 rs.
10. Karczma ze stodołką przy niej w Woli Sukowskiej — drzewo, słoma bez podłóg; stan dobry i średni, 260 rs.

Razem wszystkie budynki na folwarkach wycenione zostały na sumę 13.570 rs. Parkany, płoty i wszystkie ogrodzenia na 2.714 rs. Budowle włościańskie na wsiach ubezpieczone zostały na 4140 rs.

W całych dobrach było dymów dworskich 15
włościańskich 39
razem: 54

Przemysł

Gorzelnia w Zameczku, dla której zakupione zostały urządzenia techniczne (aparaty) za 3.000 rs., wyrabiała z jednego zacieru, na jaki szło 15 korcy kartofli i jeden korzec jęczmienia, 46 garncy okowity, a w stosunku rocznym z 206 zacierów otrzymywano 9400 garncy, z czego na użytek domowy szło 100 garncy. Z pozostałych 9300 garncy sprzedawano w miejscowych karczmach 1000 garncy w postaci wódki, której wychodziło 1665 garncy 6-tej próby. Do przyprawienia wódki używano anyżu (6 korcy w cenie 12 rs. za korzec). Reszta okowity szła na sprzedaż do innych propinacji, po 50-75 kopiejek za garniec. Podatek od wyrobu okowity wynosił 7 1/2 kopiejek od garnca. Wynagrodzenie gorzelnianego wynosiło 60 rb. rocznie i stół dworski. Gorzelniany miał do pomocy 4 parobków, którzy w porze letniej pracowali na folwarku. Szykarze od sprzedaży wódki pobierali 16^o/. Dwór wykupywał patent co czyniło od 3 karczem 9 rb.

Browar. Wyrabiano tygodniowo dwa wary dubeltowego piwa (szamowskiego), razem 104 wary rocznie. Na jeden war szło 6 korcy jęczmienia i 10 funtów chmielu (po 3 rs. 15 kop. za kamień), z których wyciągano 12 beczek trzydziestogarncowych, co czyni rocznie 37.440 garncy. Dwór brał 26 beczek dla swego użytku, pozostałe sprzedawano w szynkach po 3 kop. za kwartę (garniec 10 1/2 kop.). Oprócz karczem miejscowych kupował Przytyk oraz dobra: Wrzos, Podkonna, Mleczków, Milejowice, Wrzeszczów, Łaziska, Krzyszkowice i miasto Wolanów. Piwowarem był miejscowy gorzelniany, który za produkcję piwa otrzymywał dodatkowo 30 rb. i 12 beczek rocznie.

Młyn na Radomce (Radomierzy) do którego dwór przydzielił 66 mg. 105 prętów ziemi z łąk i pastwisk mało użytecznych, był oddany w dzierżawę. Dziennie mleć w nim można było 5 korcy mąki pyłkowej i 16 razówki, 2 korce kaszy jaglanej i 1 korzec pęczaku. Za razówkę płacono po 15 kop. od korca, pytel i kaszę po 30 kop. Czynsz dzierżawcy wynosił 450 rs. rocznie po potrąceniu 50 rs. na utrzymanie budynków i urządzeń. Dla dworu dzierżawca miał po 7 1/2 kop. od korca i jego obowiązkiem było płacenie podatku wynoszącego 8 rs. 75 kop. Olejarnia była w budowie.

Dochodem niestałym z dóbr była tak zwana sucha arenda w karczmie zameczkowskiej, czyli wolność wypieku chlebów i bułek oraz sprzedaż soli, od czego dwór pobierał 15 rs. propinacji.

Podatki i inne obciążenia

Dobra Zameczek w 1861 roku płaciły następujące podatki:

Ofiara zwyczajna	171 rs. 67 1/2 kop.
ofiara podwyższona	88 rs. 84 — kop.
liferunek zwyczajny	107 rs. 20 — kop.
liferunek podwyższony	107 rs. 20 — kop.
podymne	52 rs. — — kop.
szarwark	11 rs. 40 — kop.
składka ogniowa	45 rs. 58 — kop.
dziennik praw	— 45 — kop.
dziennik gubernialny	1 rs. 80 — kop.

razem: 583 rs. 14 1/2 kop.

Pożyczka Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

Lustrator załączył zaświadczenie Tow. Kred. Ziemskiego określające zadłużenie dóbr Zameczek w sposób następujący: w okresie pierwszym serii III udzielona została pożyczka 12.840 rs. i z niej umorzono 2.398 rs. 85 kop., pozostało 10.471 rs. 15 kop. W okresie drugim serii III dobra uzyskały 7.725 rs. pożyczki dodatkowej jeszcze nie umorzono.

Oświadczenie właściciela

Konstanty Dzionott dotychczas do dokumentów lustracji swoje oświadczenie, że: do czasu spłacenia pożyczki całkowicie używać nie będzie 151 mg. 193 pr. ziemi piaszczystej na której zasiany został przed paru laty las już obecnie dosyć podrosły.

Podane przez właściciela dochody

1. Czynsz z 9 pustek zasiedlonych po 30 rb.	270 rs. — ko
2. Okup włościan oczynszowanych po 10 1/2 kop. za dzień	1145 rs. 13 — ko
3. Za 1040 dni pańszczyzny komorników po 15 kop.	156 rs. —
4. Danina: kapłonów 82 po 25 kop. — rs. 20 kop. 50, jaja 328 po 30 kop. kopa —	22 rs. 14 — ko

5. Ze sprzedaży 1 63 garnicy szumówki w 3 Rarczmach (po potrąceniu 16 garnicy dla szynkarzy) garniec 45 kop.	457 rs. 81 1/2 ko
6. Za 8300 garnicy okowity sprzedanej obcym po 50 gr. po potrąceniu podatników	1920 rs. — ko
7. Za wełnę z 1600 owiec licząc z jednej rs. 1	1600 rs. — ko
8. Ze sprzedaży 300 szkopów w roku po 1,50 rs.	450 rs.
9. Z pachtu 30 krów w Borkach po rs. 10 z potrąceniem 2 rb za niedobór	240 rs.
10. W tym stosunku licząc dobór mleka w Zameczku z potrąceniem 2 rb na niedobór od 50 sztuk	400 rs.
11. Z dzierzawy młyna wodnego po potrąceniu 10% na reperację	450 rs.
12. Ogrody „fruchtowe” czynią w przecięciu	90 rs.
13. 500 korcy pszenicy od potrzeb gruntowych i zasiewów po 4 rs.	2000 rs.
14. 1000 korcy żyta po 2 1/2 rs.	2500 rs.
15. 500 korcy owsa po 1 rs.	500 rs.
16. 50 korcy grochu po 3 rs.	150 rs.
17. 50 korcy prosa po 3 rs.	150 rs.

razem: rs. 12521 kop. 14 1/2

Ciężary gruntowe

1. Podatki do Kasy Pow. Radomskiego	583 rs. 14 1/2 kop.
2. Dziesięcina do kościoła w Przytyku	30 rs.
3. Zapłata czeladzi dworskiej	558 rs.
4. Najem robocizny po ustaniu pańszczyzny	2250 rs.
5. Kupno drzewa do gorzelnii i opał	450 rs.
6. Nieprzewidziane	1200 rs.
	5071 rs. 14 1/2 kop.
dochód	7450 rs.

Właściciel wyjaśnił że nie liczy dochodu z jęczmienia i kartofli bo te policzone w dochodzie z gorzelnii, dochodu z browaru nie podał bo ten ruszy w ilości zmniejszonej. Siano i wywar jest zjadane przez inwentarz.

Oszacowanie ostateczne całości dóbr przez lustratora

W ogólności w dobrach Zameczek jako posiadających część gleby pszennej, a resztę, wyjąwszy 5 włók piasków i nieużytków prawie w całej przestrzeni dobrą glebę żytnią, obfitość łąk i pastwisk, położonych w bliskości Radomia do którego prowadzi droga biała, a skąd łatwość korzystnego spieniężenia wszystkich produktów, włóka ziemi w przecięciu rachowana być może po rs. 675 (fl. 4500), a że dobra Zameczek mają takich włók 89 1/2 zatem szacunek ustanawia się na 66 487 rs. 50 kop.

Z powyższego szacunku wynika, że właściciel miał prawo liczyć na uzyskanie 33.243,50 rb. pożyczki Tow. Kred. Ziemińskiego zabezpieczonej na hipotecę Zameczka, a ponieważ jego ówczesne zadłużenie wynosiło 18.196,15 rb. mógł zatem wystąpić o dodatkową pożyczkę w wysokości 15.047 rb.

Po wybuchu powstania styczniowego Rząd Narodowy w pierwszym manifestie z 22 stycznia 1863 r. ogłosił powszechne uwłaszczenie, czyniąc włościan właścicielami dotychczas uprawianej ziemi. W czasie powstania dziedzice faktycznie przestali wymagać i czynszu i pańszczyzny. I to właśnie, dla przyspieszenia upadku powstania zmusiło cara

do wydania uwłaszczającego ukazu z dnia 2. III. 1864 r. po którym zależności wsi od dworu całkowicie ustały.

Powierzchnia dóbr Zameczek zmniejszyła się wtedy o 906 mg. 275 pr. i ustały dochody z czynszu wynoszące 1501 rb. 17 1/3 kop. rocznie. Formalnie z księgi wieczystej Zameczka wsie Suków i Wola Sukowska wykreślone zostały „i oddane w całości na własność włościan” dopiero w 1867 r. na polecenie Komisji Spraw Wewnętrznych przy Komitecie Urzędującym.

Dalszy rozpad dóbr zameczkowskich szybko postępował naprzód. W roku 1868 umarł Konstanty Dzianott, a już w roku 1871 jego spadkobiercy sprzedali dobra Zameczek Ignacemu Goerscht Drużbackiemu za 68.085 rb.. zaś ten nowy właściciel spowodował odłączenie w roku następnym Borek i Podwałiny, tak, że przy Zameczku pozostało — wg. księgi hipotecznej — zaledwie 1061 mg. 185 pr. czyli tylko około 35% obszaru sprzed ośmiu lat.

PRZYPISY

1. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu Nr sygnatury akt VIII,1555
2. Miary według Kalendarza Centralnego Tow. Rolniczego na rok 1924
miary objętości: korzec=4 ćwierci=32 garnce=1, 25 hektolitra, hektolitr=100 litrów=0,78 korca, garniec=4 kwarty=16 kwaterkom;
miary powierzchni: mórg nowopolski=300 prętów kw=0,56 hektara, hektar=100 arów=1, 796 morgi (1,8)
miary wagi: funt=32 luty=0,405 kilograma, kilogram=2,46 funta, kamień=25 funtów=10,125 kg;
miary długości: wiorsta=1066,8 metra

Waga korca

pszenica ozima	240 funtów = 97,2 kg
żyto ozime	230 " = 93,15 kg
rzepak	210 " = 85,05 kg
gryka, jęczmień	200 " = 81 — kg
bobik, groch, wyka, łubin	260 " = 105,3 kg
konieczyna, lucerna	250 " = 101,25 kg
owles, seradela	160 " = 64,8 kg
lymółka	180 " = 72,9 kg
ziemniaki	280 " = 103,4 kg
buraki, marchew	300 " = 121,5 kg

Ilość wysiewu funtów na morgę

pszenica	190 do 300	170 do 230	1630—3600
żyto ozime	170 — 250	150 — 220	1200—3000
jęczmień	190 — 260	180 — 240	1400—3200
owles	220 — 280	180 — 260	1920—3600
groch	240 — 280	180 — 260	1400—2600
peluszką	240 — 280	220 — 260	1200—2600
wyka	180 — 260	180 — 220	1800—2400

3. Ceny wg. wysokości okupu ustanowionego dla okręgu radomskiego.
4. Stefan Kleniewicz „Historia Polski”, Warszawa 1959 t. II część 3, s. 337/41.

ZAMECZEK OSTRÓW — WIADOMOŚCI GEOGRAFICZNE I HISTORYCZNE

Zameczek położony jest w dawnym powiecie radomskim, dwa kilometry na wschód od Przytyka i graniczy z gruntami tego miasteczka. Stał tam ongiś zamek na ostrowie czyli wyspie i od niego miejscowość wzięła nazwę. Wyspa ta to rozwidlenie rzeki Radomki (Radomierzy) łączącej się następnie w jeden nurt.

Kasztel na Ostrowie był siedzibą Podlódowskich¹⁾ dziedziców Przytyka i okolicznych wsi. Miasto zostało erygowane w 1333 roku przez Piotra z Podłódowa herbu Janina, którego syn Jan zaczął się pisać Podłódowskim z Przytyka²⁾. Do dóbr przytyckich należały położone wokół miasteczka wsie: Podgajek, Studzienice, Ostrolęka, Sułków vel Suków, Wola Sukowska, Stoików i szereg innych. W rodzinie Podłódowskich pozostawał Przytyk do roku 1731³⁾, ale różne części tych dóbr już wcześniej przechodziły w inne ręce. W 1645 roku na przykład, dziedziczką Zameczka była Anna Wojstawska, w 1736 r. otrzymał w zastawie Zameczek od Tartów Stanisław Kwaśniewski herbu Nałęcz (pułkownik Jego Królewskiej

Mości od 1709 r.) Do rodziny Tartów należały dobra Zameczek z pańszczyźnianymi wsiami „zarobnymi” Suków i Wola Sukowska do pierwszych lat XIX wieku. (Należy zaznaczyć, że wsi włościańskiej przy dworze zameczkowskim nigdy nie było; spełniał on tylko rolę rezydencji a później powstał folwark).

Ignacy Działon de Castellani herbu własnego, syn Józefa właściciela Walsnowa i Żychorzyna z Teodory Urbańskiej, ożeniony z Maryanną Walicką⁴) wojewodzianką rawską, w latach 1801—1804 nabył od braci Tartów Jana Ewangelisty i Kazimierza 1/3 dóbr Zameczek za kwotę 126.606 zł. 20 gr., a w 1808 od Joachima i Joanny z Soltyków Kochanowskich 1/3 za 136.000 złotych. W księdze wieczystej hipoteki radomskiej, właśnie Ignacy Działon figuruje jako pierwszy hipoteczny właściciel całego Zameczka z przyległościami⁵). Po ojcu odziedziczyły te dobra 22 grudnia 1824 r. dzieci: synowie Teobald⁶ i Konstanty oraz córka Emilia żona Józefa Rutkowskiego⁷. Przy Zameczku utrzymywał się Konstanty Działon 1805—1868) ożeniony w 1825 r. z Franciszką Krassowską córką właściciela Wyśmierzyc i Ludwika z Zaborowskich. Stosunki zależności wsi od dworu ustały po uwłaszczeniu włościan ukazem carskim 2. III. 1864 roku.

W 1868 r. umiera Konstanty Działon i Zameczek przechodzi na jego synów: Stanisława i Władysława, którzy tylko przejściowo byli jego właścicielami, gdyż już w 1871 r. sprzedają te dobra Ignacemu de Goerscht Drużbackiemu za 68.085 rb. W roku następnym odłączone zostają z hipoteki Zameczka Boraki i Podwallna i przy Zameczku pozostało 1061 mg. 185 pr.

W roku 1876 Zameczek przeszedł na własność hr. Włodzimierza Lubienieckiego herbu Rola, ożenione go już w 1868 r. z Felicją Drużbacką, córką Ignacego Goerschta, majątek oceniony był wtedy na 46.376 rb. 83 kop. Według Tow. Kred. Ziemińskiego w 1890 r. miał powierzchnię 1058 mg. 22 pr. Po Włodzimierzu Lubienieckim, zmarłym w 1894 r. hipotecznym właścicielem Zameczka został jego starszy syn Zdzisław ur. 1868 r., żonaty 1^o voto z Marią Skarżyńską zmarłą bezdzietnie, 2^o voto z Emilią Broel Piaterówną z Gielwan. Wartość majątku oszacowana była wtedy na 78.450 rb. W 1900 roku odkupił Zameczek od brata Stanisława Lubieniecki (1874—1938) ożeniony z Irmgardą Tilhenius z której miał synów Włodzimierza zmarłego 1921 r. w wieku lat 21, Jerzego, oraz Helenę z Kornelem Krzczunowiczem z Boluszowlec w Małopolsce Wschodniej.

W 1910 r. oddzielone zostały od Zameczka 290 mg. pod nazwą „Ogrodoznica”. W tych latach zbudowano na łkach i pastwiskach nad Radomką prawidłowo zaplanowane i zagospodarowane stawy rybne na przestrzeni stu kilkudziesięciu morgów. Nawadniane one były przy pomocy śluzy przegradzającej rzekę. Gospodarstwo rybne miało być podstawowym źródłem dochodu, lecz Stanisław Lubieniecki miał widać poważne kłopoty z oddłużeniem majątku i ta inwestycja była niewystarczająca aby temu zaradzić, gdyż w 1919 roku dochodzi do spłsania trzech kontraktów sprzedaży łącznie 48 parceli o powierzchni 370 mg. 219 pr. za 554.895 rb. Trudno pojąć tą sprzedaż za walutę tak wtedy zdewaluowaną i prawie już nieobowiązującą. Można przypuszczać, że transakcja ta służyła do pokrycia ciążących od szeregu lat zobowiązań w nadmiarze zaciąganych jeszcze w carskich rublach i niespłaconych z powodu trudności wojennych.

W latach trzydziestych obejmuje prowadzenie gospodarstwa Jerzy Lubieniecki żonaty z Zofią Czubek z Poznania, córką przedsiębiorcy budowlanego. Sprawy działów rodzinnych nie zostały jednak przeprowadzone i hipotecznym właścicielem Zameczka był w dalszym ciągu ojciec Jerzego, Stanisław Lubieniecki. Kryzys gospodarczy pogorszył znowu poważnie stan gospodarczy i finansowy majątku. Ratując sytuację i wniesiony przez nią posag kupuje Zameczek na swoje imię, na licytacji Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego w dniu 25 czerwca 1937 r. żona Jerzego, Zofia hrabina Lubieniecka za 69.450 złotych. W roku 1938 powierzchnia Zameczka zmniejszyła się znowu o 3 ha 1446 m² czyli o około 5,61 mg., które zostały sprzedane za 2814 zł. Wreszcie w roku 1945, w czasie reformy rolnej 64 kolonistom rozparcelowano 72 ha 3400 m² czyli 129,17 mg., a zagajniki włączono do leśnictwa Oblas.

Na pozostałej „resztówce” majątku składającej się z 94 ha pod stawami rybnymi, 45 ha ziemi uprawnej, 7 ha łąk i około 3 ha pod zabudowaniami i parkiem, co razem wynosi 146 ha czyli 261 morgów, powstało w 1945 r. Państwowe Gospodarstwo Rolne, przemianowane w 1962 roku na Wojewódzki Zakład Unasiennienia Zwierząt. W tym czasie jednak ogroblowana przestrzeń stawowa nie mogła służyć produkcji ryb z powodu zniszczonej śluzy piętrzącej wodę Radomki i była obsiewana zbożami. W roku 1966 stawy przekazane zostały rybackiemu PGR Piastów i produkcja ryb została wznowiona. Wodę do stawów pompowano motorem spalinowym.

Przy Zakładzie Unasiennienia została reszta ziemi i ośrodek z podwórzem gdzie stały następujące budynki gospodarcze: stodoła, przebudowana obora na 50 buhał i jednopiętrowy spichlerz. Natomiast rozebrane zostały: młyn (około 1955 r.) oraz stajnia zbudowana zresztą w czasie okupacji przez Niemców i to na podłożu żydowskich nagrobków.

Na terenie zaś resztek dawnego parku stoi zabytkowy dwór — pałac z połowy zeszłego stulecia projektowany przez znanego i cenionego architekta Franciszka Marii Lanciego. Stan jego jest niezły. Niestety jednak, wyjątkowo niefortunnie, psując charakter otoczenia, wzniesiono o kilkadziesiąt zaledwie metrów od frontu pałacu, na gazonie, dwa piętrowe budynki mieszkalne po 8 mieszkań w każdym, w typowym kształcie bloków lat pięćdziesiątych.

Pozostał jeszcze również dotychczas, „śląd” ruin po owym kasztelu od którego miejscowość wzięła swą nazwę. Usytuowane one są na południe od pałacu w widłach rzeki Radomki. Zachowały się piwnice oraz trochę gruzów, które świadczą o przeszłości. Nie wykreślono dotychczas także w dziale IV Księgi Wieczystej Dóbr Zameczek:

1. — wypisu z akt grodzkich sandomierskich mówiącego, że: 5000 zł z procentem 5/100 z sumy 1606 talarów imperialnych dla Bursy Jagiellońskiej w Krakowie zapisane 1608 roku przez Jana Komorowskiego na Sukowie i Woli Sukowskiej.
2. — Oraz że: 38.889 złotych kaucji dla Akademii Krakowskiej za X. Hugona Kotłataja uprzywilejowanym posiadaczem dóbr Gorlatowice zapisany w aktach Grodzkich Radomskich 1786 r. zeznane przez Bonawenturę Tarła na dobrach Zameczek zapewnione.
3. — 40.740 złp. dla Skarbu Publicznego za Xśledzem Kacprem Cieciszowskim.
4. — 1855 roku dla Józefa Rutkowskiego 1500 rb i 750 rb dla Ludwika Rutkowskiego Konstanty Działon zapewnił.

PRZYPISY

1. Ostrów: curia et praedium antiquum haeredes in Przytyk, Lib. Ben. Łaski. (Słownik Geograficzny).
2. Inny Jan Podłowski, kasztelan żarnowski otrzymał w 1488 roku od króla Kazimierza Jagiellończyka przywilej na Jarmarki w nowym przez niego założonym miasteczku Przytyk leżącym tuż przy dawnym. (Słownik Geograficzny).
3. Po Podłowskiach część dóbr przytyckich należała do Kochanowskich a część do Tartów (ks. Siarczyński „Opis pow. Radomskiego s. 101).
4. W dziale III księgi wieczystej dóbr Zameczek wpisane jest prawo dożywocia Marjanny z Walickich Działon z 1749 r.
5. Był on jednocześnie właścicielem Taczowa, Taczowskiej Woli i części Jaszowic (Księga Wieczysta dóbr Zameczek nr. 11057 Woj. Urząd Hipoteczny w Radomiu). W dziale III księgi wieczystej wzmiankowane decyzją z roku 1835, że Henryk Tarło nieletni w roku 1824 traci prawo do spadku po ojcu z powodu swojego wyjazdu zagranicę i jego majątek przechodził na własność skarbu Królestwa.
6. Teobald Działon w 1819 roku student wydziału prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego, członek Gospody Akademickiej, dziedzic Żychorzyna p. Opoczno, w 1855 r. prezydujący Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynności p. Opoczno, zmarł w Dreźnie na atak serca (Rafał Gerber” Studenti Uniw. Warsz. 1808—1830).
7. Emilia Rutkowska — została właścicielką Jaszowic (Bon. V s. 163).
8. Księga wieczysta nr 11057, tak jak w punkcie 5.

JAN ORZECHOWSKI

PROTOKÓŁY POSIEDZEŃ RADY MIEJSKIEJ W RADOMIU Z LAT 1917—1939 ŹRÓDŁEM DO DZIEJÓW GOSPODARCZYCH MIASTA

Uwagi wstępne

Rada miejska była organem uchwałodawczym samorządu terytorialnego. Z tego tytułu sprawowała nad gminą miejską — mimo pewnych ograniczeń — władzę najwyższą. Przez podejmowanie odpowiednich uchwał sterowała całokształtem życia społeczno-gospodarczego w mieście, chociaż wykonawstwem uchwał rady zajmował się magistrat, zwany też zarządem miejskim. Lecz członków magistratu także powoływała rada i ona sprawowała kontrolę nad działalnością tego urzędu. Wszystko to potwierdza prawdę, iż źródłem władzy i autorem najistotniejszych decyzji dla danego miasta, dla jego życia i rozwoju, była wybrana przez miejscowe społeczeństwo i reprezentująca to społeczeństwo rada miejska.

Z wymienionych względów dokumentacja aktowa wytworzona w wyniku działalności rady miejskiej, a w szczególności protokoły z posiedzeń rady zasługują na uwagę i naukowe wykorzystanie.

W Radomiu Rada Miejska została powołana do życia po długich latach carskiej niewoli, w której; praktycznie nie istniał samorząd terytorialny, albo zachowywano zaledwie jego pozory, tolerując namiastki urzędów samorządowych.¹ Tym więc bardziej wzrasta znaczenie i wartość akt dokumentujących działalność najwyższej instancji samorządu miejskiego w wolnym i niepodległym Kraju, acz znajdującym się w niezmiernie trudnej sytuacji ekonomicznej. I właśnie konieczność rozwiązywania przez Radę w tamtym trudnym czasie zawitych problemów, pojawiających się licznie w toku kierowania gospodarką ogólnomijską, wzbudza to szczególne zainteresowanie badawcze, u podstaw którego znajduje się — obok motywacji ogólnopoznawczej i historycznej — także motywacja czysto praktyczna, pragmatyczna. Wyraża się ona mianowicie w powszechnej dzisiaj tendencji do praktycznego wykorzystania źródeł historycznych, zawartych w nich informacji dla sprawy doskonalenia współczesnej gospodarki miasta, regionu czy kraju. Idzie wreszcie o maksymalne spożytkowanie wypracowanych w przeszłości (często z dużym nakładem sił, czasu i środków) rozwiązań, ustaleń, opracowań, projektów, decyzji itp.

Tym celom, chociaż pośrednio, służyć ma również niniejszy artykuł, traktujący o konkretnej grupie archiwalistów w aspekcie tematyki gospodarczej.

Źródłowy, czy też źródłoznawczy charakter artykułu narzuca określony jego kształt i strukturę wewnętrzną. Zamierzeniem autora nie jest opracowywanie historii rozwoju gospodarki miejskiej czy poszczególnych jej dziedzin w danym okresie, lecz wskazanie określonych protokółów, a w nich konkretnych miejsc zawierających informacje źródłowe na temat również konkretnych zjawisk ekonomicznych, faktów, inicjatyw, słowem — szczegółowych komponentów życia gospodarczego w mieście. Naturalnie i przy takim założeniu metodycznym nie uniknie się elementów narracji i opisu, a z pewnością — co wydaje się być uzasadnione — taki właśnie charakter opracowania będzie mieć pierwsza część pracy, poświęcona ogólnej charakterystyce sytuacji gospodarczo-społecznej, rzutującej w sposób zasadniczy na przyjęte kierunki rozwoju gospodarczego Radomia w międzywojennym dwudziestoleciu. Natomiast część druga, stanowiąca główny li istotny zgrab referatu, polegać będzie na swego rodzaju wyczerpującym rzeczowych haseł z dziedziny gospodarczej i odnoszących się do nich danych źródłowych. Schemat konstrukcyjny tej części wyznaczają podstawowe działy gospodarcze, a mianowicie: inwestycje mieszkaniowe i komunalne, przemysł, handel, komunikacja, nieruchomości miejskie i majątki ziemskie miasta; tu również zostaną omówione niektóre źródła finansowania podjętych inwestycji. Zagadnienia z tych właśnie dziedzin ekonomicznych były przedmiotem debat Rady Miejskiej i tym samym znalazły odzwierciedlenie w protokołach jej posiedzeń.

I. Kierunki polityki gospodarczej w Radomiu i jej uwarunkowania.

Wyniszczone latami zaborów i działaniami wojennymi miasto borykało się z wieloma problemami ekonomiczno-społecznymi. Do najpoważniejszych, wręcz katastrofalnych zaliczono bezrobocie i bezdomność, a w pierwszych zwłaszcza latach po wojnie — także brak środków żywnościowych i towarzyszący temu chaos aprowizacyjny. Kwestie te pojawiały się na porządku dziennym niemal wszystkich posiedzeń okresu międzywojennego, poczynając od posiedzenia uroczystego otwarcia Rady Miejskiej w dniu 18 stycznia 1917 r. W wygłoszonym wówczas przemówieniu prezydenta miasta, Tadeusza Przyłęckiego, obok akcentów podniosłej radości pojawiają się słowa obrazujące twardą rzeczywistość: „W trudnych warunkach podejmujemy pracę. Długie lata kraj nasz pozostawał w strasznym położeniu (...) na gruzach i zgłiszczach świta nam Wolność — powstaje Państwo Polskie. Zadrgało serce każdego Polaka. Otrzymujemy samorząd miejski (...) Wiemy jak opłakane skutki wywołała w całym kraju dotychczasowa gospodarka, jak dalece miasta nasze różnią się od miast, które już dawno z dobrodziejstw samorządu korzystają (...) Za najpilniejsze zadania uważam aprowizację, zdrowotność, dostarczenie pracy całym rzeszom potrzebujących takowej.”¹² Jeszcze dobitniej obrazuje sytuację radny reprezentujący grupę członków PPS: „uważamy za najważniejsze zadanie zaradzenie straszliwej nędzy mas pracujących (...) Chleba, pracy, dachu nad głową — oto głos rozpacz, dobywający się z piersi dziesiątków tysięcy proletariatu.”¹³ W protokołach wielokrotnie znajdujemy stwierdzenia faktu owych podstawowych klęsk i ich rozmiarów. Często są to stwierdzenia dramatyczne, jak np. w memoriale w sprawach aprowizacji, skierowanym przez Radę Miejską do Ministra Aprowizacji,⁴ w wypowiedziach radnych na temat bezrobocia: „Ludzie śródmieścia spotykają się coraz częściej z obrazami wprost strasznej nędzy.”¹⁵ W roku 1926 w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy zarejestrowano ok. 900 bezrobotnych, w tym kilkudziesięciu żydów. W rzeczywistości znacznie więcej ludzi pozostawało bez pracy, skoro na tym samym posiedzeniu przedstawiciel grupy żydowskiej stwierdza, że liczba bezrobotnych żydów wynosi ok. 600.⁶ Podobnie było i w latach następnych. W 1938 stwierdza się, że jeżeli Radom nie otrzyma kredytów, to 1200 bezrobotnych, reprezentujących 6000 osób — członków rodzin znajdzie się bez środków do życia, w tym 3000 dzieci.⁷ W zakresie mieszkalnictwa ujawnia się podobny dramatyzm. Przebija on w sformułowaniach: „Wobec zastraszającego braku mieszkań”,⁸ „wszędzie widać ruiny”,⁹ „ze względu na straszną nędzę mieszkaniową”,¹⁰ „Kto zna stosunki mieszkaniowe, tego ogarnia przerażenie: w jednej izbie mieszka nieraz po kilkanaście osób. Licznym rodzinom grozi przymusowa eksmisja (...) Na starokrakowskiej dwie rodziny poniewierają się po sieniach i schodach.”¹¹ W Magistracie zgłoszono 156 podań o łokum w budujących się barakach, przeznaczonych zaledwie dla kilkunastu rodzin.¹² „Ludność biedna gnieździ się w lochach”.¹³ Budowano dla niej baraki, umieszczano w starych wagonach kolejowych¹⁴ i innych pomieszczeniach zastępczych, gdzie panowały wręcz skandaliczne warunki. W barakach na Glinicach — przepelnienie, na Malczewskiego — „hale przepierzone deszczułkami lub płachtami”, jedna kuchnia na trzy rodziny, brak okien — lampa naftowa musi się świecić w dzień. W jednym mieszkaniu bez światła dwie rodziny,

dzieci chore na oczy. Szczury. W ziemie zamaraża woda w naczyńkach. W ostawionej „sali Adlera”, w starych zabudowaniach cegielni — podobnie. Na ul. Limanowskiego (obecnie Dzierżyńskiego) „niektóre izby trzeba ocieplić i odrobaczyć; ciasnota, w jednej izbie dwie rodziny po 6 osób, w innej trzy rodziny z gruzlikiem”. W wagonach przepelnienie, w 16 pułdach wagonowych 35 rodzin; udręki fizyczne i moralne, źródło deprawacji i epidemii.¹⁵

Takie były realia. Z jednej strony stanowiły one niewątpliwie smutną spuściznę zaborów i wojny, z drugiej jednakże — ich długotrwałość, a właściwie ciągła aktualność przez cały okres międzywojenny, wskazuje na ścisły związek i wzajemną zależność między sytuacją ekonomiczno-społeczną a przestankami natury ustrojowo-ideologicznej i politycznej. Nie sposób bowiem w nieskończoność motywować bieżące trudności historycznymi załościami.

Celowo i świadomie omówiono szerzej, posługując się obszernymi cytataми źródłowymi, owe główne trudności i problemy, gdyż od sposobu ich rozwiązania w dużej mierze uzależnione były kierunki gospodarczego rozwoju miasta. One legły u podstaw podejmowanych decyzji w tym zakresie i stanowiły punkt wyjścia dla działań Rady każdej kadencji, do nich musiały się ustosunkować poszczególne kluby radzieckie. Rodzaj trudności dyktował w pewnym stopniu treść uchwał i wpływał na ustalenie priorytetu zadań, lecz drugim ważnym czynnikiem oddziaływującym był polityczny układ sił w łonie Rady, był ów czynnik ustrojowy oraz oblicze ideologiczne danego ugrupowania radnych.

Oficjalne stanowiska poszczególnych klubów zawarte są w deklaracjach, które składano na pierwszych posiedzeniach nowych kadencji. W poszukiwaniu rozwiązań głównych trudności padały rozmaite propozycje.

Na bazie najradykałniejszych haseł dążenia do „socjalistycznego ustroju, w którym nie będzie ani wyzyskiwanych, ani wyzyskujących, lecz tylko społecznie równi sobie i równouprawnieni obywatele”, program o najszerszym zasięgu społecznym — bo obejmującym dobro mas pracy — głosiła grupa PPS: „W zakresie gospodarki miejskiej stać będziemy na straży interesów proletariatu (...) nie zamkniemy, aż zostanie spełnione wszystko dla zaspokojenia tych palących potrzeb warstw pracujących, które są podstawą narodu.” Wymieniając zadania gospodarcze na dziś (rok 1917) deklaracja PPS wylizca: dostarczenie bezpłatnego pożywienia dla bezrobotnych i ich rodzin, „umieszczenie” handlu spożywczego, natychmiastowe, w najszerszym zakresie podjęcie robót publicznych.¹⁶ W następnych latach podkreślano konieczność rozwoju „przemysłu, który jest twórczy, bo istnieje dzięki pracy milionów rąk i który przejdzie w te ręce, jako własność ogólna.”¹⁷ Wskazywano także na konieczność wprowadzenia progresywnych, bezpośrednich podatków dochodowych i majątkowych.¹⁸

Jeszcze śmielsze sformułowania spotykamy w deklaracjach frakcji Bundu, reprezentującej proletariat żydowski. „Ideatem robotników żydowskich — czytamy w jednej z nich — jest socjalizm, zniesienie wszelkiej własności prywatnej środków produkcji. Więc też i frakcja nasza wysunie na naczelne miejsce swej działalności w Radzie Miejskiej walkę przeciwko całemu systemowi kapitalistycznemu o zupełne usunięcie wyzysku klasy robotniczej (...) o oddanie w ręce całej społeczności wszystkich bogactw stworzonych przez lud pracujący (...) Miasto winno zapewnić klasie robotniczej pracę, chleb i dach nad głową. A więc niezależnie od akcji państwowej będziemy żądali od Rady Miejskiej organizacji robót publicznych, zakładania przedsiębiorstw przemysłowych miejskich”... Wśród dalszych żądań wylizca się: wywłaszczenie mieszkań na rzecz miasta i sprawiedliwy ich podział, umieszczenie handlu spożywczego, uspołecznienie przedsiębiorstw usługowych, zwolnienie mas pracujących od podatków, a wprowadzenie bezpośrednich i postępowych podatków od dochodów i majątków dla klas posiadających.¹⁹

Koncentrująca swoje zainteresowania na obronie praw narodowościowych mniejszości żydowskiej (zwłaszcza w drugiej fazie omawianego okresu) grupa Poale Syon, która skupiała przedstawicieli rzemieślników i kupców, w dziedzinie gospodarczej postulowała „umieszczenie wszystkich tych gałęzi przemysłu i handlu, które służą dla celów masowego zapotrzebowania”, popieranie wszelkich kooperatyw, a zwłaszcza warsztatów spółdzielczych, organizowanie robót publicznych pod kontrolą związków zawodowych.²⁰

Skromnie i ogólnikowo brzmią programy gospodarcze zawarte w deklaracjach ugrupowań zachowawczych. Koło Chrześcijańsko-społeczne, którego hasłem była zgodna współpraca klas, wspomina o potrzebie rozwoju rzemiosł, sprawiedliwym rozkładzie podatków, walce z marnotrawstwem grosza publicznego, a także w rozumnym planie robót publicznych, uważanych powszechnie za panaceum na bezrobocie, upatruje środek likwidacji tego zjawiska.²¹

W hasłach koła radnych Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, które ukonstytuowało się w ostatniej kadencji Rady (VII. 1939) i kontynuowało poglądy koła chrześcijańsko-społecznego, dominowały akcenty pozagospodarcze. Radni z PZK podkreślali, że z życia samorządu musi zniknąć walka klasowa, demagogia, gra polityczna, egoizm grupy czy par-

lii oraz deklarowali poparcie dla wszystkiego co jest zgodne z interesem narodu i państwa, miasta i rzesz pracujących.²²

Narodowo-chrześcijańskie koło radnych w swym programie naprawy gospodarki miejskiej akceptuje potrzebę oszczędności w dysponowaniu funduszami miejskimi, konieczność racjonalnej gospodarki w przedsiębiorstwach miejskich oraz stosowania zasad naukowej organizacji pracy w biurach magistrackich, zaniechanie pożyczek, sprawiedliwy podział podatków.²³

Wreszcie radni Polskiego Bloku Gospodarczego stawiali na rozwój gospodarczy i materialny miasta — w ścisłej współpracy samorządu miejskiego z Rządem RP, popierając w deklaracjach walkę z bezrobociem oraz budownictwo mieszkaniowe.²⁴

Już z tego pobieżnego przeglądu stanowisk poszczególnych ugrupowań widzimy w jak wielkim stopniu uzależniona była realizacja zadań gospodarczych od czynnika światopoglądowego i politycznego. Znamienna jest w tym względzie wypowiedź lidera klubu PPS — Stanisława Kelles-Krauza, wedle którego pogląd o niezależności gospodarki miejskiej od poglądów społeczno-politycznych członków Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego jest naiwny. Każdy krok dyktowała ta motywacja: walka ze złym ustrojem społecznym, walka o dobro skrzywdzonych, upośledzonych, bezradnych. Cała gospodarka — w zamierzeniach i działalności radnych — temu była podporządkowana.²⁵ Nic też dziwnego, że w kwestii wyboru zadań i ustalenia kolejności ich realizacji dochodziło do ostrych sporów, targów, dyskusji potoczonych niekiedy z inwektywami, protestów i ostantacyjnego opuszczania sali posiedzeń, a nawet do swego rodzaju „kryzysów rządowych” i rozwiązania Rady Miejskiej.²⁶ Warto na marginesie zauważyć, że taki właśnie klimat sprzyjał demonstrowaniu różnorodnych stanowisk, a tym samym — powstawaniu interesujących nas informacji źródłowych, których przeglądu zamierzamy dokonać w drugiej części niniejszej pracy.

II. Tematyka gospodarcza w protokołach Rady Miejskiej

Roboty publiczne

Pod tym hasłem rozumiano rozmaite asortymentowo przedsięwzięcia remontowe i inwestycyjne, organizowane (od XI. 1918 r.) w celu dostarczenia pracy bezrobotnym. Prowadzono je początkowo pod auspicjami instytucji państwowej — Biura Robót Publicznych. Protokoły oceniają tę działalność negatywnie, jako wadliwie przeprowadzoną i bezplanową akcję, po której „żadnych niemal śladów prac, przez Biuro (na papierze) wykonanych na terenie miasta Radomia dostrzec niepodobna.” Jak gdyby na usprawiedliwienie dodaje się, że „akcja zatytułowana Roboty publiczne, była zresztą w taki, niedostępny dla oka ludzkiego, sposób prowadzona w zaraniu naszej państwowości nie tylko w Radomiu. W całej Polsce — z Warszawą na czele — stosowane było oślawione przysłowioie niemal tzw. „przesypywanie piasku” na robotach publicznych.” Z tych powodów Minister Robót Publicznych zarządził likwidację Biura, powierzając bezpośrednio zarząd robót Magistratowi.²⁷ W związku z problematyką robót i koniecznością likwidacji lub przynajmniej łagodzenia bezrobocia, zastanawiano się nad typowaniem frontu robót, kryteriami doboru kandydatów, sposobami kontroli wydajności pracy²⁸ oraz nad (charakterystyczną i dla naszych czasów) kwestią ucieczki robotników rolnych ze wsi do miasta i zapisywania się tutaj na roboty publiczne, a także nad środkami zaradczymi temu szkodliwemu dla rolnictwa zjawisku.²⁹

Inwestycje mieszkaniowe i komunalne

W kwestii mieszkaniowej znaleźć można następujące informacje do szczegółowych zagadnień. Krytyka niesprawnej działalności Urzędu Mieszkaniowego, projekty poprawy,³⁰ likwidacja na rzecz Wydziału Administracji.³¹ Walka przeciw rekwizycji lokali mieszkalnych dla instytucji państwowych i starania o prawo rekwizycji pomieszczeń używanych dla innych celów, np. gastronomicznych, magazynowych itp. oraz pokoiów zbędnych t.j. przekraczających liczbę 3-4 w mieszkaniach prywatnych właścicieli, na rzecz ludzi bezdomnych.³² Starania te uwieńczone zostały uchwałą o zajmowaniu mieszkań stojących próżno dłużej niż 3 miesiące i wynajmowaniu ich bezdomnym. Podjęcie tej śmiałej, niemal rewolucyjnej uchwały (za wzorem Sosnowca) spowodowało szereg interpelacji i sprzeciwów.³³ Nie mniej rewolucyjna była podjęta w 1927 r. próba wprowadzenia podatku od zbytku mieszkaniowego, zakończona sukcesem w roku 1938, kiedy to wprowadzono taki podatek, uznając za zbyt ekw więcej niż jeden pokój nad liczbę członków rodziny (wyjąwszy mieszkania przedstawicieli-cudzoziemców, reprezentacyjne — urzędników państwowych i samorządowych oraz duchownych wszystkich wyznań).³⁴ Znamienna i godna zacytowania była reakcja opozycji, jeden z jej przedstawicieli określił projekt podatku jako „wymysł bolszewicki”, a przestrzegając przed podobnymi metodami, wyraził przekonanie,

iż „niewiele pozostało do tego, że zaczniemy po bolszewicku umieszczać bezrobotnych w wolnych pokojach.”³⁵ Podejmując próby łagodzenia głodu mieszkań i zabezpieczenia lokum dla bezdomnych, Rada Miejska wskazywała na potrzeby usunięcia z miasta obcokrajowców, przybyszów bez stałego zajęcia i osoby posiadające domy poza Radomiem.³⁶

Przede wszystkim jednak trzeba podkreślić pozytywne działania Rady, wyrażające się w: przeznaczaniu placów miejskich na Oświęcimiu pod budowę domów robotniczych i dla urzędników magistrackich,³⁷ uchwałach o nabyciu domu dla nie mających mieszkań³⁸ i przebudowie stajni na Zamłynie na dom dla tychże,³⁹ wynajmowaniu mieszkań dla bezdomnych, na co kasa miejska wydawała wzrastające corocznie kwoty (dla porównania — 1500 zł w 1934, 8000 zł w 1938 .),⁴⁰ w udzielaniu kredytów na komorne⁴¹ a wreszcie w podjęciu i prowadzeniu prac budowlanych, łącznie z przygotowaniem dokumentacji prawnej i technicznej oraz zabezpieczeniem środków materiałowych i finansowych. W wyniku tych prac powstało 8 drewnianych domów o 38 izbach na Borkach Górnych,⁴² domy robotnicze na ul. Narutowicza i Basenowej (Mireckiego), na Żakowicach⁴³ i — stanowiące znaczne osiągnięcie władz miejskich — 4 robotnicze bloki mieszkalne o 247 izbach u zbiegu ulic 1 Maja i Struga. Budowę dalszych, a podjęto już uchwałą o 2 następnych, przerwała wojna.⁴⁴

W omawianym dziedzynie występują ponadto informacje o działalności Komitetu Rozbudowy Radomia, który m. in. rozpatrywał wnioski o pożyczki budowlane (dane o liczbie powstałych budynków),⁴⁵ opracowywał — akceptowane przez Radę Miejską — przepisy o zewnętrznym wyglądzie domów,⁴⁶ plany zabudowy poszczególnych rejonów miasta,⁴⁷ strefy budownictwa ogniotrwałego.⁴⁸

Mówiąc o inwestycjach komunalnych, mam na myśli uchwały i prace związane z budową względnie przebudową i eksploatacją: wodociągów i kanalizacji łącznie z regulacją rz. Mlecznej, gazowni miejskiej, elektrowni, łaźni i ustępów, obiektów rekreacyjnych.

W sprawie pierwszej protokoły zawierają — wliczone niżej — bardzo interesujące informacje. Pierwsze propozycje i projekty podjęcia prac kanalizacyjnych⁴⁹ oraz wzmiarki o budowie kanałów w różnych punktach miasta w pierwszych latach po wojnie — w ramach publicznych robót interwencyjnych.⁵⁰ Pertraktacje władz miejskich z amerykańską firmą „Ulen et Co.” na temat budowy wodociągów i kanalizacji (oraz rzeźni), związane z tym umowy finansowe i techniczne, wzmianka o projekcie inż. Lindleya z 1912 r.⁵¹ Meldunki z postępu robót i okresowe sprawozdania z dokonań firmy.⁵² Kontrakt z firmą „Perkius Mc Intrek Zdanowicz” ze Stryja na odwierty studni wodociągowych przy ul. Kozienickiej, szczegóły techniczne w rodzaju: liczba hydrantów, studzien, przebieg głównych rurociągów, wielkość ciśnień, kosztorysy; w związku z przewidywaniem zużycia wody prognoza demograficzna „Ulen”-u dla Radomia (trafna: w roku 1950—110 tys. mieszkańców).⁵³ Rozbudowa sieci wodociągowej, podłączenie do poszczególnych dzielnic, ulic i domów,⁵⁴ dane liczbowe o przyrostach i stanie długości sieci wod.-kan. ⁵⁵ Wyczerpanie nakładów finansowych na budowę wodociągów i statuty opłat wodociągowo-kanalizacyjnych.⁵⁶ Prace przygotowawcze do regulacji rzeki Mlecznej — postawienie problemu,⁵⁷ rozważania specjalistyczne dotyczące planów regulacyjnych i możliwości obniżenia dna rzeki poprzez skrócenie jej biegu — opinia prof. Pomianowskiego, wpływ tego zabiegu na obniżenie kosztów budowy i eksploatacji systemu oczyszczania wód ściekowych, lokalizacja oczyszczalni i wybór alternatywnych rozwiązań technicznych.⁵⁸ Starania o środki finansowe na budowę oczyszczalni ścieków.⁵⁹

W protokołach znaleźć można nieliczne wzmianki nt. gazowni miejskiej, a mianowicie o jej budowie i oszczędności pożyczki ulenowskiej,⁶⁰ rozbudowie i modernizacji urządzeń technicznych,⁶¹ a także dane o długości sieci gazowej.⁶²

Znacznie częściej zajmowała się Rada sprawą elektrycznego oświetlenia miasta i kontrolą działalności elektrowni, wydzierżawianej jeszcze przed pierwszą wojną belgijskiemu Towarzystwu Elektrycznemu. Wobec ciągłego podnoszenia opłat za energię i związanych z tym nadużyć oraz niewłaściwego funkcjonowania elektrowni Rada Miejska wielokrotnie czyniła starania i prowadziła pertraktacje w sprawie jej „umiastowienia” czyli wykupienia przez miasto, zawierając z Towarzystwem odpowiednie umowy i porozumienia.⁶³ Umożliwiały one Radzie Miejskiej (przez Komisję d.s. Elektrowni) ingerencję w sprawę kształtowania cen za elektryczność i ustalania zróżnicowanej taryfy opłat dla poszczególnych odbiorców,⁶⁴ zakładania liczników elektrycznych, rozbudowy sieci miejskiej i zamiejscowych linii przesyłowych oraz wyposażenia elektrowni w odpowiednie urządzenia i maszyny.⁶⁵ Ponadto umowy o dostarczenie energii przedsiębiorstwom miejskim zawierają szczegółowe informacje o charakterze technicznym.⁶⁷ Z protokołów wynika, że już przed wojną Radom miał opinię słabo oświetlonego miasta, skoro w 1919 roku stwierdzono, że „W większości czasu tonie w ciemnościach” i w 1938 roku radni narzekali na słabe oświetlenie miasta.⁶⁸

Budowa tażni miejskiej wlokła się przez szereg lat i jawi się ona w protokołach jako sprawa niezwykle kontrowersyjna. Po akceptacji projektu,⁶⁹ przedmiotem dyskusji i sporów, niekiedy bardzo zaciętych i przybierających posmak... polityczny, była lokalizacja tego obiektu.⁷⁰ Fakt zakończenia budowy, rozpoczętej w 1921 r.,⁷¹ odnotowuje się w roku 1928.⁷² Pewne trudności napotykała również lokalizacja i budowa sztaletów miejskich⁷³

O inwestycjach typu rekreacyjnego niewiele jest wzmianek, a zaliczyć do nich można uchwałę o budowie stadionu sportowego, podjętą przy sprzeciwie części radnych uważających tę inwestycję za zbylek,⁷⁴ oraz urządzenie na rynku skweru wypoczynkowego.⁷⁵

Przemysł

Na początek dwie wypowiedzi o zgoła odmiennej wymowie. W 1919 r. prezydent miasta stwierdził, że „uruchomienie przemysłu w Radomiu jest rzeczą bardzo trudną, gdyż każdy z przemysłowców uruchomić fabrykę obawia się z powodu wygórowanych bardzo żądań robotników.”⁷⁶ W 1928 r. jeden z radnych powiedział: „Radom, jako centrum państwa, ogniskujące przemysł wojenny, sam przez się przyciąga przemysł wszelkiego rodzaju. Ostatnie inwestycje — wodociągi, kanalizacja, gazownia ułatwiają instalacje przemysłowe. Rozwój przemysłu jest tu zapewniony...”⁷⁷

O ile więc pod koniec wojny nawet projekt wybudowania wzorcowej piekarni miejskiej uznano za nierealny,⁷⁸ o tyle z upływem lat pojawiały się warunki sprzyjające lokalizowaniu w Radomiu poważnych zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych. Szczególnie pod koniec okresu międzywojennego rozpatrywano cały szereg ofert z tego zakresu. Zaś realizację już rozpoczętych inwestycji przerwał wybuch drugiej wojny. Oto przegląd danych źródłowych n. t. ważniejszych przedsięwzięć władz miejskich.

1. Rzeźnia miejska. Pierwsza wzmianka o konieczności budowy nowej,⁷⁹ wobec stwierdzenia, że stara znajduje się w stanie ruiny, jakkolwiek jej działalność przysparza miastu dość znaczne zyski,⁸⁰ zapewne dzięki nieco wcześniejszemu remontowi.⁸¹ Meldunki o budowie nowej rzeźni przez firmę „Ulen”, zawierające sporo szczegółów lokalizacyjnych i technicznych,⁸² dane o zakupie terenów na poszerzenie i rozbudowę tegoż zakładu,⁸³ taryfy opłat za korzystanie z urządzeń rzeźni.⁸⁴

2. Cegielnia. Uchwały o pożyczce rządowej na uruchomienie cegielni,⁸⁵ wypuszczenie jej w dzierżawę Adlerowi i Wickenhagenowi, dane o zatrudnieniu,⁸⁶ czasowe zamknięcie cegielni z powodu nierentowności,⁸⁷ umowa w sprawie wyposażenia w nowoczesne maszyny produkcyjne,⁸⁸ projekt budowy nowej, zmechanizowanej cegielni, w celu rozwiązania problemu zaopatrzenia w materiały budowlane, sprowadzane dotychczas ze Śląska.⁸⁹

3. Fabryka boraksu przy ul. Długiej 40 (Traugutta). Wydanie koncesji zostało poprzedzone ożywioną dyskusją w sprawie lokalizacji, mającą na celu ochronę naturalnego środowiska. „Sposób produkcji boraksu — stwierdza uchwała — żadną miarą nie może być takim, aby powodował zatrucie w jakikolwiek sposób powietrza, gruntu lub wody.”⁹⁰

4. Fabryka nówozaw sztucznych „Surofosfat”. Propozycja budowy,⁹¹ umowa budowlana z przedsiębiorstwem „Surofosfat” w Poznaniu, warunki finansowania,⁹² komunikaty o postępie robót i prognozy rentowności,⁹³ zapowiedź otwarcia fabryki przez Prezydenta Rzeczypospolitej,⁹⁴ meldunki z działalności.⁹⁵

5. Przemysł tytoniowy. Oprócz istniejącej obecnie w Radomiu fabryki papierosów, zlokalizowano tutaj centralną składnicę tytoniu (pierwotnie miała być w Bąkowie).⁹⁶ Ponadto w 1939 r. przeprowadzono rozmowy w sprawie budowy w Radomiu największej w kraju fabryki Przemysłu Monopolu Tytoniowego.⁹⁷

6. Fabryka konserw. Pertraktacje z firmą Wetzler, ⁹⁸ uchwała Rady o budowie fabryki konserw dla wojska i jej lokalizacji przy rzeźni miejskiej.⁹⁹

7. Ericsson — fabryka telefonów. Pierwsza, anulowana potem, uchwała o przeznaczaniu gruntów pod budowę przy ul. Młodzianowskiej, obok fabryki broni ¹⁰⁰ i zrealizowana uchwała, lokująca fabrykę przy ul. Kozienickiej na powierzchni 22.467 m² gruntu,¹⁰¹ meldunek o zawarciu odpowiednich umów z firmą szwedzką i rozpoczęciu budowy,¹⁰² dane o zatrudnieniu w nowopowstałej fabryce.¹⁰³

8. Fabryka kabli. Konfrontacja stanowisk radnych co do lokalizacji (koto rzeźni, lub na Koniówce), ujawniająca troskę o sprawy ochrony środowiska, a także — powszechną świadomość szansy rozwoju Radomia jako ośrodka przemysłowego, warunki stawiane firmie „B-a Stefan i Piotr Bergmanowie” w Warszawie w zakresie terminów rozpoczęcia i zakończenia budowy fabryki.¹⁰⁴

9. „Wspólnota Interesów” — fabryka samochodów. Na posiedzeniach poświęconych tej inwestycji, odbytych w przededniu wybuchu wojny, podkreślano: „Powstanie zakładów samochodowych będzie punktem zwrotnym w dziejach Radomia i przyczyni się do szybkiego i wspaniałego rozwoju naszego miasta (oklaski).” Fabryka, o którą zabiegali

Kielce, Skarżysko i inne miasta COPu miała powstać na polach Gołębiowa — Michałowa — Brzostówki o powierzchni 120 morgów. Miata zatrudniać 5000 pracowników. Umowa wstępna została podpisana 17 maja 1939 r. Te i podobne informacje zawarte są w protokołach Rady.¹⁰⁵

10. Fabryka silników samochodowych „Avia”, kooperator „Wspólnoty Interesów”. Upoważnienie dla Zarządu Miejskiego do sprzedaży gruntów przy ul. Mireckiego (43.000 m²), lub Młodzianowskiej (dawny tartak, 29.553 m²).¹⁰⁶

11. Zakłady tekstylne. Wzmianka o sprzedaży na Koniówce terenów firmie „Plutzer Brüll” z Bielska oraz komunikat o rozpoczęciu budowy w tym samym miesiącu.¹⁰⁷

12. „Alfa” — fabryka wyrobów fotochemicznych, Władysław M. Działkiewicz z Bydgoszczy. Lokalizacja i termin rozpoczęcia prac budowlanych — jak wyżej.

13. „Elektrobudowa” — zatwierdzenie planów budowy fabryki na Żakowicach.

14. Fabryka wodo- i gazomierzy; kontakty wstępne oferenta, który chce przenieść fabrykę z Grudziądza do Radomia.

15. Podobne kontakty w wielkopolską fabryką narzędzi i maszyn, której właściciele uważają Radom za miasto posiadające warunki do rozwoju przemysłu.¹⁰⁸

16. „Zaolzie” — fabryka cukierków i przetworów owocowych; uchwała o sprzedaży pod budowę tejże części folwarku Koniówka.¹⁰⁹

Handel

Tematyki handlu, oprócz wzmiankowanych już postulatów „umiastowienia” sklepów, które służą celom masowego zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych,¹¹⁰ dotyczą: wniosek o urządzeniu targowisk w poszczególnych dzielnicach (dawnych przedmieściach) a przede wszystkim na Glinicach, gdyż jedyne targowisko w mieście nie może sprostać zadaniu ogólnomiejskiej wymiany handlowej;¹¹¹ projekt budowy hal targowych z oszczędności pożyczki ulenowskiej;¹¹² przeniesienie targowicy z Placu Jagiellońskiego (Pl. Zwycięstwa) na grunty koto rzeźni;¹¹³ regulaminy targów zwierzęcych;¹¹⁴ liczne statuty i zarządzenia określające godziny funkcjonowania sklepów i innych punktów handlowych;¹¹⁵ szczegółowe przepisy o szyldach i reklamach;¹¹⁶ przepisy o ulicznej sprzedaży mleka;¹¹⁷ starania władz miejskich o zmniejszenie liczby punktów sprzedaży alkoholu ¹¹⁸ i o zwiększenie państwowych dostaw artykułów pierwszej potrzeby;¹¹⁹ walka ze spekulacją i działania na rzecz stabilizacji cen.¹²⁰

Komunikacja

Problemy dotyczące komunikacji, jeśli pojęcie to traktować względnie szeroko, poruszano na posiedzeniach Rady Miejskiej stosunkowo często, zajmując się zarówno siecią drożną wraz z urządzeniami towarzyszącymi, jak też środkami lokomocji. W protokołach znaleźć można cały szereg miejsc poświęconych sprawom budowy, przebudowy i konserwacji ulic i chodników w mieście oraz dróg wylotowych lub podmiejskich, jak np. uchwała o przebudowie i położeniu bruku na ul. Lubelskiej (Żeromskiego) od Skaryszewskiej do Wysokiej (Słowackiego do 1 Maja),¹²¹ krytyka zbyt powolnego tempa brukowania ul. Długiej (Traugutta),¹²² postanowienie o utworzeniu nowych ulic — od Warszawskiej do rz. Mlecznej, od przejazdu kolejowego do ul. Polnej na Glinicach, od Długiej do Starokrakowskiej,¹²⁴ zobowiązanie miasta do wybudowania, oświetlenia i skanalizowania nowej ulicy wzmian o darowiznę gruntu Beckermanów,¹²⁵ plany brukowania ulic Świeżej, Rwańskiej i Lubelskiej oraz Rynku i Placu Jagiellońskiego,¹²⁶ wskazanie na konieczność układania chodników przy ulicy wiodącej do dworca kolejowego, przy czym pojawia się dość zabawna motywacja, że „Radom jest zbyt poważnym miastem, aby przyjeźdźni brali je za Puławy”¹²⁷ staranie o kredyty na budowę szosy do Wierzbicy i Kozienic,¹²⁸ zakup względnie przejęcie prywatnych gruntów na poszerzenie i regulację ulic¹²⁹ oraz plany przebudowy wielu ulic śródmieścia,¹³⁰ wyliczenia kosztów i zużytych materiałów na roboty drogowe w latach 1935—39.¹³¹ Do poważniejszych inwestycji komunikacyjnych należy zaliczyć budowę wiaduktu łączącego centrum miasta z Glinicami, czego dotyczą nie-liczne jednak w protokołach wzmianki;¹³² podobnie jest z informacjami n. t. budowy mostu nad Mleczną,¹³³ oraz budowy (względnie eksploatacji) bocznic kolejowych do: Państwowej Wytwórni Broni,¹³⁴ rzeźni,¹³⁵ fabryki papierosów,¹³⁶ gazowni miejskiej,¹³⁷ a wreszcie do mającej powstać fabryki samochodów.¹³⁸ Za ciekawostkę można uznać interpellację w sprawie (nie zrealizowanej) budowy przez prywatnego właściciela wąskotorowej kolejki „od stacji kolejowej w stronę Wołanowa.”¹³⁹ Dość bogata prezentuje się dokumentacja dotycząca — atrakcyjnego również obecnie — tematu budowy w Radomiu linii tramwajowej. O randze tego przedsięwzięcia, niestety niezrealizowanego, świadczy fakt, że zaprowadzenie komunikacji tramwajowej wylicza wśród najważniejszych zadań oficjalna deklaracja grupy PPS z 1917 r.¹⁴⁰ W następnych latach wracano do tego zagadnienia kilkakrotnie. W 1919 r. rozpatrywano projekt (Lucjana Łypaczewskiego i Kazimierza Olszewskiego)

założenia linii tramwajowej najpierw w najbardziej ruchliwych częściach miasta, a potem także w innych dzielnicach. Rada uznała te rozwiązania za bardzo pożądane i wybrała czteroosobową komisję „tramwajową”. Wskazywano przy tym na uboczne i — na pierwsze wrażenie — zaskakujące korzyści w postaci połamienia mieszkań w centrum miasta.¹⁴¹ W 1925 r. omawia się sprawę tramwajów w związku z wprowadzeniem komunikacji autobusowej, którą traktowano jako rozwiązanie tymczasowe i zastępcze.¹⁴² W 1928 r. Rada Miejska uznając, iż „sprawa założenia i uruchomienia tramwajów miejskich w mieście stała się aktualną” i że ma ona bezsprzecznie doniosłe znaczenie kulturalne i użytkowe dla miasta, wezwata Magistrat do realizacji zamierzeń. Nowoczesnymi środkami lokomocji zostały w Radomiu autobusy, najpierw prywatnego przedsiębiorstwa, później miejskie. Umowa z inż. Feliksem Kaimem na uruchomienie komunikacji autobusowej oraz poprzedzająca jej zawarcie (1925 r.) dyskusje radnych obfitą w interesujące szczegóły o liczbie linii, kursów, przystanków autobusowych, cenach biletów, godzinach funkcjonowania komunikacji, warunkach eksploatacji pojazdów itp. Wśród głosów dyskusji pojawił się jeden znamieny i, rzec by można, anachroniczny nie tylko dla omawianego okresu, „że działwa szkolna z Glinic do godziny 8-jej rano winna być przewożona zupełnie bezpłatnie.” Wypowiedź ta wywołała „ogólną wesołość na sali”, mającą wyrazić dezaprobatę dla takiej propozycji.¹⁴⁴ W 1928 r. Magistrat zakupił 2 autobusy „celem wypróbowania czy komunikacja miejska utrzyma się w Radomiu”.¹⁴⁵ Wobec pozytywnego wyniku próby zakupiono dalszych 6 autobusów z firmy niemieckiej¹⁴⁶ oraz wprowadzono bilety miesięczne.¹⁴⁷ W 1931 r. Tymczasowy Zarząd Miasta ponownie oddał koncesję na autobusy miejskie prywatnemu przedsiębiorstwu F. Kaima,¹⁴⁸ by znów w 1932 r. pertraktować o zawarcie korzystniejszej umowy ze Spółką „Polskie Linie Autobusowe” na uruchomienie miejskiej i podmiejskiej komunikacji (do Jedlińska, Skaryszewa, Siczek, Pruszkowa i Wolanowa).¹⁴⁹ Oprócz autobusów wprowadzono również „dorożki” samochodowe, których regulamin zatwierdzony przez Radę Miejską określał m. in. miejsca postoju w mieście (6 punktów), a także szybkości jazdy (25 km/godz.)¹⁵⁰ Naturalnie, nadal były w użyciu dorożki końne, dla których Rada uchwałała aktualne taksy (cenniki).¹⁵¹

Nieruchomości miejskie i majątki ziemskie miasta.

Temat nieruchomości stanowiących własność miasta był poruszany wielokrotnie w związku z omawianymi już zagadnieniami inwestycji komunalnych, mieszkaniowych, przemysłowych itd. Tytułem uzupełnienia można wskazać te posiedzenia Rady, na których debatowano: przejęcie w 1917 przez ówczesny Zarząd Miejski całego majątku miasta i związanej z tym konieczności przeprowadzenia pełnej inwentaryzacji,¹⁵² konieczność rozbudowy budynku handlowego na ul. Wałowej,¹⁵³ starania o przejęcie gruntów państwowych na rzecz miasta, np. część folwarku donacyjnego Mariackie, parcel na Oświęcimiu i na Obozisku,¹⁵⁴ przeznaczonych głównie na wytyczenie nowych ulic, części lasu kapturowskiego na park miejski,¹⁵⁵ przyjęcie darowizny, względnie wykup nieruchomości dla tego samego celu, a także pod budowę szkół i innych obiektów publicznych,¹⁵⁶ zasadnie nie prawa własności miasta do tzw. Czerwonych Koszar,¹⁵⁷ sprzedaż placu przy ul. Wodnej Bratniej Kasie Górników z Sosnowca pod budowę domów czynszowych.¹⁵⁸ Warto wreszcie wspomnieć wypowiedź o charakterze ogólniejszym, zawartą w opracowanym przez radziecki klub Chreścijańsko-społeczny i Narodowy memoriale w sprawie fatalnego i zaniechanego wyglądu miasta.¹⁵⁹

Wśród ziemskich majątków miasta jeden z protokółów wylicza następujące: folwark Koniówka, Ziemia Młodzianowska, Ziemia Malczewska, Czarna Miedza, Kopanina, Ziemia Kozienicka.¹⁶⁰ Ponadto do miasta należało ok. 100 morgów lasu pod Pacyną.¹⁶¹ W związku z administrowaniem tymi posiadłościami omawiano kwestie: oznaczania granic (okopowania) poszczególnych majątków,¹⁶² właściwej ich eksploatacji oraz inwestowania, wypuszczania w dzierżawę, likwidacji nadużyć itp.¹⁶³

Źródła finansowania inwestycji.

Nie będzie przesadnym twierdzeniem, że gospodarka miejska w Radomiu w okresie międzywojennym opierała się przede wszystkim na pożyczkach i — w mniejszym stopniu — na podatkach. Badacza tej problematyki zapewne zaskoczy obfitość materiałów źródłowych w protokółach Rady Miejskiej. Pożyczki finansowe i materiałowe zaciągano, lub usiłowano zaciągnąć, przez cały okres permanentnie. Przeznaczano je na konkretne, wykazane poniżej inwestycje i przedsięwzięcia: aprowizację,¹⁶⁴ budowę taźni miejskiej,¹⁶⁵ uruchomienie i budowę cegielni,¹⁶⁶ budowę i rozbudowę sieci wodno-kanalizacyjnej,¹⁶⁷ regulację rzeki Mlecznej, projekt oczyszczalni ścieków,¹⁶⁸ rozbudowę gazowni miejskiej,¹⁶⁹ budowę domów robotniczych,¹⁷⁰ budowę i utrzymanie szkół,¹⁷¹ budowę szosy wierzbickiej i inne prace drogowe,¹⁷² pomiary i plany zabudowy miasta,¹⁷³ pokrycie bieżących wydat-

ków budżetowych.¹⁷⁴ Ponadto figurują pożyczki pod zbiorczymi, ogólnymi hasłami: na roboty publiczne (i walce z bezrobociem),¹⁷⁵ na inwestycje miejskie,¹⁷⁶ na dokończenie robót miejskich.¹⁷⁷

Specjalne miejsce zajmuje pożyczka zwana „ulenowską”, którą charakteryzuje następująca wypowiedź: „Pożyczka ta jest niezwykle dla miasta uciążliwą, co, rzecz prosta, odbija się na budżecie. Dość powiedzieć, że za każdy pożyczony dolar musimy zwrócić trzy dolary. Warunki pożyczki narzuconej czterem zainteresowanym miastom (Częstochowa, Lublin, Piotrków i Radom) przez Rząd P. Wł. Grabskiego jeszcze się pogorszyły z powodu niżki kursu złotego w stosunku do dolara.”¹⁷⁸ Z wyliczeń dokonanych w 1937 r. wynika, że z nominalnej sumy pożyczki 2 mil. 571 tys. dolarów miasto otrzymało tylko 1 mil. 799 tys. dolarów kapitału konstruktywnego.¹⁷⁹

Splątanie zaległych rat pożyczek dokonywało się na zasadzie zaciągania nowych ogromnych pożyczek — konwersyjnych¹⁸⁰ i sanacyjnej.¹⁸¹ Zaciąganie pożyczek powodowało coraz większe zadłużenie miasta.¹⁸² Według raportu Naczelnika Wydziału Finansowego z 1937 r. zadłużenie to wynosiło na początku 1934 r. 48 mil. 596 tys. zł, w tym zobowiązania natychmiastowe sięgały sumy 1 mil 941 tys. zł. W wyniku akcji oddłużeniowej (przeprowadzonej w oparciu o rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 24. X. 1934 r.) umorzono wprowadzonej ponad 22 mil. zł, lecz stan finansowy miasta nadal przedstawiał się dramatycznie: „nieregularne pobory, stopy rachunków niezapłaconych, weksle protestowane, zajęte dochody, dostawcy beznadziejnie wyczekujący godzinami pod kasą miejską na choćby częściową spłatę ich należności.”¹⁸³ Jeszcze w 1939 r. określa się zadłużenia długoterminowe na ponad 11 mil. zł a krótkoterminowe na 80 tys. zł.¹⁸⁴

Drugim źródłem wpływów finansowych do kasy miejskiej w Radomiu były podatki. Uderza ogromna ich mnogość w tym mieście. „Radom ma 18 tytułów podatków samostanowionych, gdy bogaty Poznań ma ich zaledwie 9”, stwierdza krytycznie w 1928 r. jeden z radnych.¹⁸⁵ Wertując karty protokółów, można naliczyć większą jeszcze liczbę podatków. Występują mianowicie takie: alienacyjny, od bilardów, od zużycia bruków miejskich (drogawy), dochodowy, gruntowy, hotelowy, inwestycyjny, od kin, widowisk, koncertów, zabaw, od wynajmu lokali, łowiecki, mostowy i rogatkowy, od nieruchomości, sanitarny, od placów budowlanych, od przedmiotów zbytku, od oświetlenia elektrycznego, od psów, spadkowy, monopolowy, stemplowy, sylwestrowy, szkolny, szpitalny, od szyldów, plakatów, anonsów, od środków lokomocji, od koncesji przemysłowo-handlowych, wwozowy i wywozowy, od zbytku mieszkaniowego, od zwierząt gospodarskich, od zwykłej wartości nieruchomości, ubojowy. Przeciętny podatek na jedną rodzinę w 1925 r. wynosił 163 zł i był określony jako znaczny,¹⁸⁶ a w następnych latach zwiększał się jeszcze co potwierdzają wypowiedzi radnych: „Polityka podatkowa miasta Radomia coraz bardziej staje się obciążającą szerokie warstwy ludności miejskiej i coraz ciśniejszym kręgiem ścisła płatników.”¹⁸⁷ „...namnożyło się dużo różnych podatków, bieda panuje w mieście, kupcy nawet na chleb nie mają. Kary za zwłokę wywołują rozgoryczenie okropne.”¹⁸⁸ Obciążały one przede wszystkim ludność najbiedniejszą, stąd krytyczne wypowiedzi przedstawiciela klubu PPS pod adresem polityki gospodarczej Rządu i Sejmu, nie pozwalającej dotknąć paskarzy, dorobkiewiczów i klas posiadaczy,¹⁸⁹ stąd częste wołanie członków Rady o sprawiedliwy system podatkowy (postępowy, bezpośredni podatek od dochodów) i zwolnienie od podatków mas pracujących.¹⁹⁰ Oprócz ilustrowanych powyższymi cytatami informacji o charakterze ogólnym, protokoły Rady Miejskiej zawierają bardzo wiele dyskusji i uchwał dotyczących wypowiedzenia określonych podatków i zatwierdzenia statutów podatkowych.¹⁹¹

Dokonawszy prezentacji szerokiego wachlarza zagadnień wchodzących w skład problematyki ekonomicznej, dyskusowanej i rozwiązywanej przez Radę Miejską w Radomiu, przypomnijmy na koniec padające z trybuny radzieckiej te hasła i postulaty, których celem było uzdrowienie i usprawnienie gospodarki miejskiej:

- rozszerzyć kompetencje samorządu, a jego działalność oczyścić z wszelkiej demagogii, gry politycznej i egoizmu grupy partii
 - oszczędnie gospodarować środkami finansowymi i materiałowymi;
 - zredukować zbędne stanowiska pracy, szczególnie w pionie administracyjnym;
 - racjonalnie stosować zasady awansu pracowników;
 - oprzeć działalność przedsiębiorstw na zasadach samowystarczalności;
 - rozwijać spółdzielczość pracy (kooperatywy) w rzemiośle i handlu;
 - stosować zasady naukowej organizacji i zarządzania w biurach i zakładach pracy.
- Wydaje się, że przynajmniej niektóre z tych haseł nie straciły na aktualności i wadze również w dzisiejszej rzeczywistości.

PRZYPISY

1. Szczegółowe opracowanie wzmianowanej problematyki w: Jan Orzechowski, Ustrój władz miejskich w Radomiu (1796—1950), Wojewódzkie Archiwum Państwowe, 1971 r., s. 65 (maszynopis).
2. Protokoły posiedzeń Rady Miejskiej w Radomiu wchodzi w skład zespołu Akt Miasta Radomia (1796—1950), przechowywanego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu. W związku z tym w przypisach zostaną uwzględnione następujące elementy (jak niżej): data protokołu, sygnatura akta w numer karty lub strony — w przypadku gdy jednostka jest paginowana względnie foliowana. Pr. 18. I. 1917, syg. 7897, k. 2
3. tamże, k. 3
4. Pr. 11. XI. 1919, syg. 7897, k. 171-2
5. Pr. 26. I. 1925, syg. 7950, k. 459
6. Pr. 11. V. 1926, syg. 7950, k. 543, 548
7. Pr. 5. IV. 1938, syg. 7962 nlb.
8. Pr. 3. II. 1920, syg. 7897, k. 199
9. Pr. 30. VI. 1925, syg. 7950, s. 279
10. Pr. 16. XI. 1927, syg. 7950, s. 945 n.
11. Pr. 16. IX. 1925, syg. 7950, s. 323
12. Pr. 17. XI. 1925, syg. 7950, s. 384
13. Pr. 26. X. 1926, syg. 7950, s. 667
14. Pr. 12. IX. 1932, Pr. 11. X. 1932, syg. 7955, s. 251, 255—256
15. Pr. 28. X. 1937, syg. 7961 nlb.
16. Pr. 18. I. 1917, syg. 7897, k. 2—3
17. Pr. 29. IX. 1927, syg. 7950, s. 889
18. Pr. 8. IV. 1919, syg. 7897, k. 97—98
19. Pr. 8. IV. 1919, syg. 7897, k. 98; Pr. 27. VII. 1939, syg. 7863 nlb.
20. Pr. 2. IV. 1919, syg. 7897, k. 99; por. Pr. 29. VI. 1927, syg. 7950, s. 762
21. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 761
22. Pr. 27. VII. 1939, syg. 7963 nlb.
23. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 761
24. Materiały do Pr. 7. III. 1935, syg. 7958 nlb.
25. Pr. 27. VII. 1939, syg. 7963 nlb.
26. Por. posiedzenia: Pr. 26. X. i 26. XII. 1926, 29. IX, 25. X, 13. XII. 1927, 29. III. 1928 — syg. 7950.
27. Ocena i likwidacja: Pr. 6. VI, 1. VII, 27. IX. 1919 — syg. 7897, k. 127—128, 139, 156. Ocena: Pr. 9. III. 1926, syg. 7950, s. 524
28. Pr. 2. IV, 20. V. 1919, syg. 7897, k. 102, 118
29. Pr. 17. II, 28. IV. 1919, syg. 7897, k. 88 n., 109
30. Pr. 4. IX. 1919, syg. 7897, k. 149
31. Pr. 22. VIII. 1922, syg. 7934 nlb.
32. Pr. 30. IX, 13. X. 1919, syg. 7897, k. 152, 166
33. Pr. 21. VIII. 1928, syg. 7950, s. 1062-3
34. Pr. 16. XI. 1927, syg. 7950, s. 945 n.; Pr. 9. III. 1939, syg. 7962 nlb.
35. Pr. 13. XII. 1927, syg. 7950, s. 958
36. Pr. 13. X. 1919, syg. 7897, k. 166
37. Pr. 3. II. 1920, syg. 7897, k. 199
38. Pr. 16. IX. 1925, syg. 7950, s. 338
39. Pr. 16. IX. 1925, syg. 7950, s. 333 n.
40. Pr. 7 i 9. III. 1939, syg. 7963 nlb.
41. Pr. 28. X. 1937, syg. 7961 nlb.
42. Pr. 24. II. 1926, 3. II, 9. VI. 1927 — syg. 7950, s. 624, 730 n., 764
43. Pr. 29. IX, 16. XI. 1927, syg. 7950, s. 898, 939; Pr. 2. VII. 1930, 11. II. 1932, syg. 7955, s. 30, 221
44. Pr. 25. III. 1937, syg. 7961 nlb.; Pr. 11. VIII, 12. IX. 1938, syg. 7962 nlb.; Pr. 19. II, 7—9. III. 1939, syg. 7963 nlb.
45. Pr. 27. IV. 1932, syg. 7955, s. 239—240; Pr. 7. III. 1935, syg. 7958 nlb.
46. Pr. 23. IX. 1937, syg. 7961 nlb.
47. Pr. 17. III, 10. IX. 1930, syg. 7955, s. 1, 65—66; Pr. 23. IX. 1937, syg. 7961 nlb.; Pr. 28. X. 1937, syg. 7961 nlb.
48. Pr. 19. II. 1939, syg. 7963 nlb.
49. Pr. 30. IV. 1917, syg. 7897, k. 17
50. Pr. 28. IV. 1919, syg. 7896, k. 109
51. Pr. 4. XII, 6. XII. 1924, syg. 7950, s. 1—14, 15 n.
52. Pr. 3. VI, 4. VIII. 1925, syg. 7950, s. 283, 293 n.
53. Pr. 4. VIII, 16. IX. 1925, syg. 7950, s. 293 n., 318 n.
54. Pr. 21. VI. 1927, syg. 7950, s. 803; Pr. 27. V, 5. XI. 1930, 2. III, 2. IV. 1931, syg. 7955, s. 21, 71, 90, 133—4; Pr. 26. X. 1936, syg. 7960 nlb.; Pr. 29. IV. 1937, syg. 7962 nlb.
55. Pr. 7—9. III. 1939, syg. 7963 nlb. W 1939 r. długość sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w Radomiu wynosiła 175 km
56. Pr. 5. VII, 29. IX. 1927, syg. 7950, s. s. 833, 890 n.
57. Pr. 26. II. 1919, syg. 7897, k. 90
58. Pr. 16. V. 1926, syg. 7950, s. 550 n.
59. Pr. 23. IX. 1937, syg. 7961 nlb.
60. Pr. 23. XI. 1926, 9. VI, 13. IX. 1927, syg. 7950, s. 662, 761, 875
61. Pr. 9. IX. 1937, syg. 7961 nlb.
62. Pr. 7—9. III. 1939, syg. 7963 nlb. W 1939 r. sieć gazowa w Radomiu wynosiła 23 km
63. Pr. 20. XII. 1917, 24. II. 1920, syg. 7897, k. 37, 203; Pr. 10. III. 1925, 16. V. 1928, syg. 7950, s. 159—160, 1034; Pr. 5. VIII, 6. VIII. 1930, 25. V. 1932, syg. 7955, s. 51—58, 245—246; Pr. 15. III. 1933, syg. 7955, s. 270—271; Pr. 19. XII. 1938, syg. 7962 nlb.; Pr. 27. VII. 1939, syg. 7963 nlb.
64. Pr. 15. II, 5. III. 1918, 15. IV. 1920, syg. 7897, k. 47—49, 221; Pr. 27. I, 9. VIII. 1921, syg. 7928 nlb.
65. Pr. 6. III. 1917, 24. VII. 1919, syg. 7897, k. 9, 143—144
66. Pr. 24. VII. 1919, syg. 7897, k. 143—144; Pr. 26. X. 1926, syg. 7950, s. 613 n.; Pr. 30. IX. 1930, syg. 7955, s. 68
67. Pr. 23. XII. 1926, syg. 7950, s. 708 n.
68. Pr. 16. XII. 1919, syg. 7897, k. 187; Pr. 24. III. 1938, syg. 7962 nlb.
69. Pr. 16. XII. 1919, syg. 7897, k. 185—186
70. Pr. 27. I, 3. II, 24. II, 6. III, 15. IV. 1920 — syg. 7897, k. 194—195, 198, 204, 209, 221; Pr. 5. VII. 1922, syg. 7934 nlb.
71. Pr. 24. V. 1921, syg. 7928 nlb.
72. Pr. 20. III. 1928, syg. 7950, s. 994
73. Pr. 6. VI, 22. VII. 1919 — syg. 7897, k. 128 n., 141
74. Pr. 27. III. 1928, syg. 7950, s. 997; Pr. 12. IX. 1932, syg. 7955, s. 251
75. Pr. 27. IV. 1920, syg. 7897, k. 229; Pr. 24. V. 1921, syg. 7928
76. Pr. 6. VI. 1919, syg. 7897, k. 128
77. Pr. 6. IX. 1928, syg. 7950, s. 1071 n.
78. Pr. 17. VII, 23. X. 1917, syg. 7897, k. 28, 33
79. Pr. 6. VI. 1919, syg. 7897, k. 128
80. Pr. 30. I. 1923, syg. 7936 nlb.; por. zyski — Pr. 5. XI. 1930, syg. 7955, s. 79
81. Pr. 23. XII. 1920, syg. 7928 nlb.
82. Pr. 4. VIII. 1925, syg. 7950, s. 298
83. Pr. 15. XII. 1925, 26. I. 1926 — syg. 7950, s. 419, 454
84. Pr. 17. IV. 1932, 15. III. 1933 — syg. 7955, s. 241—242, 280
85. Pr. 20. V, 26. VI. 1919 — syg. 7897, k. 118—119, 131
86. Pr. 1. VII, 30. IX. 1919 — syg. 7897, k. 136, 158; Pr. 30. I. 1923, syg. 7936 nlb.
87. Pr. 14. IX. 1926, syg. 7950, s. 593
88. Pr. 17. I. 1928, syg. 7950, s. 972
89. Pr. 16. II, 16. V, 11. VII. 1928 — syg. 7950, s. 982, 1029, 1056; Pr. 15. III. 1933, syg. 7955, s. 270
90. Pr. 10. III. 1925, syg. 7950, s. 164—165; podobna problematyka Pr. 24. III. 1938, syg. 7962 nlb.
91. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 765
92. Pr. 13. IX. 1927, syg. 7950, s. 874
93. Pr. 25. X. 1927, 20. XII. 1928 — syg. 7950, s. 905, 994
94. Pr. 1. VII. 1928, syg. 7950, s. 1055
95. Pr. 9. IX, 10. IX. 1930, syg. 7955, s. 59, 66—67
96. Pr. 6. VI, 11. VIII. 1928 — syg. 7950, s. 1044—5, 1057—8
97. Pr. 11. V. 1939, syg. 7963 nlb.
98. Pr. 22. VIII. 1929, syg. 7950, s. 1159
99. Pr. 26. VIII. 1929, syg. 7950, s. 1165; Pr. 2. VII. 1930, syg. 7955, s. 31
100. Pr. 15. VII. 1937, syg. 7961 nlb.
101. Pr. 9. IX. 1937, syg. 7961 nlb.
102. Pr. 9. III. 1938, syg. 7962 nlb.
103. Pr. 11. V. 1939, syg. 7963 nlb.
104. Pr. 6. IX. 1928, syg. 7950, s. 1071 n.
105. Pr. 11. V, 17. V. 1939 — syg. 7963 nlb.
106. Pr. 11. V, 5. VI. 1939 — syg. 7963 nlb.
107. Pr. 11. V. 1939, syg. 7963 nlb.
108. poz. 11—15 w: Pr. 11. V. 1939, syg. 7963 nlb.
109. Pr. 25. VII. 1939, syg. 7963 nlb.
110. Pr. 2. IV. 1919, syg. 7897, k. 99
111. Pr. 22. VII. 1919, syg. 7897, k. 143
112. Pr. 23. XI. 1926, syg. 7950, s. 602 n.
113. Pr. 16. XI. 1927, syg. 7950, s. 948
114. Pr. 11. X. 1932, syg. 7955, s. 257; Pr. 28. X. 1937, syg. 7961 nlb.

115. Pr. 4. VII. 1920, syg. 7928 nlb.; Pr. 11. VII. 1922, syg. 7934 nlb.; Pr. 24. III. 1925, 26. V, 23. XI. 1926, 19. VII, 25. X. 1927, 20. VI. 1928 — syg. 7950, s. 186—187, 556, 707, 866, 905, 1049; Pr. 5. IV. 1930, 7. XI. 1932 — syg. 7955, s. 16, 18, 263—4; Pr. 28. X. 1937, syg. 7961 nlb.
116. Pr. 3. II. 1927, syg. 7950, s. 715—724
117. tamże, s. 722
118. Pr. 17. XI. 1925, syg. 7950, s. 378
119. Pr. 27. IX, 30. IX, 21. X. 1919, 23. III, 4. V. 1920 — syg. 7897, s. 157, 160, 162, 216, 231; Pr. 8. III. 1920, syg. 7928 nlb.
120. Pr. 13. IX. 1927, 28. III. 1928, 30. I. 1930 — syg. 7950, s. 878—9 1001, 1194; Pr. 10. XII. 1931, syg. 7955, s. 216
121. Pr. 27. IV. 1920, syg. 7897, k. 227
122. Pr. 4. II. 1925, syg. 7950, s. 123
123. —
124. Pr. 10. III. 1925, syg. 7950, s. 154-5
125. Pr. 4. VIII. 1925, syg. 7950, s. 306
126. Pr. 27. V, 26. X. 1926, syg. 7950, s. 563, 613
127. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 780
128. Pr. 5. VII, 13. IX. 1927, syg. 7950, s. 828 n., 876
129. Pr. 11. X. 1932, syg. 7955, s. 253—5; Pr. 22. VII. 1935, syg. 7958 nlb.; Pr. 15. VII. 1937, syg. 7961, nlb.
130. Pr. 2. VI, 3. X. 1931, 15. III. 1933 — syg. 7955, s. 157—8, 201—202, 205, 272; Pr. 25. V. 1937, syg. 7961 nlb.
131. Pr. 7. III. 1939, syg. 7963 nlb.
132. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 780; Pr. 10. XII. 1931, syg. 7955, s. 216—217; Pr. 25. V. 1937, syg. 7961 nlb.
133. Pr. 21. IV, 16. V. 1917, syg. 7897, k. 17, 19
134. Pr. 30. VI. 1925, syg. 7950, s. 264; Pr. 2. VII. 1930, syg. 7955, s. 41
135. Pr. 29. III, 16. V. 1928, syg. 7950, s. 1005, 1031
136. Pr. 7. V. 1935, syg. 7958 nlb.
137. Pr. 29. IV. 1937, syg. 7961 nlb.
138. Pr. 19. V. 1939, syg. 7963 nlb.
139. Pr. 6. VIII. 1918, syg. 7897, k. 63
140. Pr. 18. I. 1917, syg. 7897, k. 4
141. Pr. 23. X. 1919, syg. 7897, k. 139
142. Pr. 26. V. 1925, syg. 7950, s. 225
143. Pr. 16. V. 1928, syg. 7950, s. 1033
144. Pr. 26. V. 1925, syg. 7950, s. 225 mn.
145. Pr. 13. XIII. 1928, syg. 7950, s. 1098
146. Pr. 12. III. 1929, syg. 7950, s. 1123
147. Pr. 4. VII. 1929, syg. 7950, s. 1156
148. Pr. 2. III. 1931, syg. 7955, s. 87
149. Pr. 29. II. 1932, syg. 7955, s. 224—5
150. Pr. 17. IX. 1925, syg. 7950, s. 365
151. np. Pr. 20. VI, 2. XII. 1919, syg. 7897, k. 166, 183; Pr. 14. XII. 1920, syg. 7928 nlb.; Pr. 17. IX. 1925, syg. 7950, s. 362
152. Pr. 15. II. 1917, syg. 7897, k. 8
153. Pr. 1. VII. 1919, syg. 7897, k. 135
154. Pr. 22. VII. 1919, syg. 7897, k. 143; Pr. 14. XI. 1920, syg. 7928 nlb.; Pr. 10. III. 1925, syg. 7950, s. 155
155. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 781
156. Pr. 4. XII. 1918, 25. I. 1919 — syg. 7897, k. 71, 91; Pr. 4. VIII. 1925, syg. 7950, s. 304 n. — darowizna Beckermanów; Pr. 26. I. 1926, syg. 7950, s. 453 n. — pod budowę wieży ciśnienia.
157. Pr. 9. III. 1926, syg. 7950, s. 519 n.
158. Pr. 3. VII. 1939, syg. 7963 nlb.
159. Pr. 13. IX. 1927, syg. 7950, s. 880—882
160. Pr. 16. IX. 1925, syg. 7950, s. 336 n.
161. Pr. 14. IX. 1926, syg. 7950, s. 593
162. Pr. 6. III. 1917, syg. 7897, k. 11
163. Pr. 1. VII. 1919, 23. III, 23. XII. 1920 — syg. 7897, k. 135, 219; syg. 7928 nlb.; Pr. 12. XII. 1922, syg. 1934 nlb.; Pr. 30. I. 1923, syg. 7936 nlb.; Pr. 4. II. 1925, syg. 7950, s. 124; Pr. 30. IX. 1930, syg. 7955, s. 70
164. Pr. 21. X. 1919, syg. 7897, k. 162 — 3 mil koron; Pr. 27. I. 1920, 3. II. 1920 — syg. 7897, k. 194, 197 2 mil kor.
165. 27. I, 3. II. 1920 — syg. 7897, k. 194—5, 197 — 2,5 mil kor.
166. Pr. 20. V. 1919, syg. 7897, k. 118—119 — 150 tys. kor.; Pr. 16. II. 1928, syg. 7950, s. 984 — 500 tys. zł; Pr. 16. V. 1928, syg. 7950, s. 1029 — 600 tys. zł
167. Pr. 11. V. 1926, syg. 7897, s. 551 — 50 tys. zł; Pr. 22. I. 24. VII. 1935, syg. 7950 nlb — 100 tys. zł; Pr. 30. XI, 4. XII. 1935, syg. 7958 nlb. — 20 tys. zł; Pr. 26. X. 1936, syg. 7960 nlb. — 30 tys. zł; Pr.

9. II. 1938, syg. 7962 nlb — 50 tys. zł Pr. 5. V. 1938, syg. 7962 nlb — 20 tys. zł; Pr. 30. III. 1939, syg. 7963 nlb. — 175 tys. zł
168. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 763 — 112.250 zł; Pr. 23. IX. 1937, syg. 7961 nlb. — 5 tys. zł
169. Pr. 23. IX. 1937, syg. 7961 nlb — 33.300 zł
170. Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 763 — 1 mil. zł; Pr. 17. I. 1928, syg. 7950, s. 968 — 500 tys. zł; Pr. 4. VII. 1929, syg. 7950, s. 1158, 1162 — 100 tys. zł; Pr. 2. X. 1929, syg. 7950, s. 1173 — 30 tys. zł; Pr. 17. III. 1930, syg. 7955, s. 3—4 — 300 tys. zł; Pr. 9. IX., 10. IX. 1903, syg. 7955, s. 63 nn. — 80 tys. zł; Pr. 16. IV. 1935, syg. 7958 nlb. — 250 tys. zł; Pr. 30. XI, 4. XII. 1935, syg. 7958 nlb. — 250 tys. zł; Pr. 25. III. 1937, syg. 7961 nlb. — 360 tys. zł; Pr. 11. VIII. 1938, syg. 7962 nlb. — 190 tys. zł; Pr. 6. IV. 1039, syg. 7963 nlb. — 128 tys. Pr. 3. VI. 1939, syg. 7963 nlb. — 530 tys. zł.
171. Pr. 2. XII. 1919, syg. 7897, k. 183 — 250 tys. kor.; Pr. 30. XI, 4. XII. 1935, syg. 7958 nlb. — 5 tys. zł; Pr. 26. X. 1936, syg. 7960 nlb. — 100 tys. zł; Pr. 30. VI. 1938, syg. 7962 nlb. — 5 tys. zł; Pr. 29. IX. 1938, syg. 7962 nlb. — 20 tys. zł; Pr. 3. VI. 1939, syg. 7963 nlb. — 15 tys. zł.
172. Pr. 5. VII. 1927, syg. 7950, s. 829 — 100 tys. zł; Pr. 5. V. 1938, syg. 7962 nlb. — 153 tys. zł.
173. Pr. 30. VI. 1938, syg. 7962 nlb. — 18 tys. zł; Pr. 29. IX. 1938, syg. 7962 nlb. — 8 tys. zł; Pr. 23. II. 1939, syg. 7963 nlb. — 7 tys. zł.
174. Pr. 26. IX. 1928, syg. 7950, s. 1071—2; Pr. 18. III, 5. IV. 1930, syg. 7955, s. 5—6, 10—15.
175. Pr. 19. I, 17. II. 1919, syg. 7897, k. 84, 87 — 1,5 mil kor.
176. Pr. 22. VII. 1919, syg. 7897, k. 141 — 2 mil kor.; Pr. 23. X, 4. XI. 1919, syg. 7897, k. 165, 168 — 1,5 mil Kor.; Pr. 5. IV. 1930, syg. 7955, s. 15—16 — 300 tys. zł; Pr. 27. V. 1930, syg. 7955, s. 21—2 — 90 tys. zł; Pr. 4. VI, 2. VII. 1930, syg. 7955, s. 24, 31, 32; Pr. 29. IV. 1937, syg. 7961 nlb. — 160 tys. zł.
177. Pr. 13. X. 1927, syg. 7950, s. 868 — 166.099 dol.; Pr. 5. VII. 1939, syg. 7963 nlb. — 60 tys. zł
178. Pr. 19. VII. 1927, syg. 7950, s. 845
179. Pr. 5. V. 1937, syg. 7961 nlb. — też również inne interesujące szczegóły o zawarciu umów na pożyczkę ulenowską, jej spłatach itp.
180. Protokóły z 21. I. 1928, syg. 7950, s. 974—980; Pr. 2. X. 1928, syg. 7950, s. 1077; Pr. 5. XI. 1930, 2. V, 10. XII. 1931, 27. IV, 12. IX. 1932 — syg. 7955, s. 79, 192, 211—215, 234—236, 248
181. Protokóły z 18. XII. 1928, syg. 7950, s. 1089—1102
182. Pr. 5. XI. 1930, 2. III. 1931 — syg. 7955, s. 76—77, 85—87
183. Pr. 5. V. 1937, syg. 7961 nlb.
184. Pr. 7—9. III. 1939, syg. 7963 nlb.
185. Pr. 16. V. 1928, syg. 7950, s. 1023
186. 4. II. 1925, syg. 7950, s. 128
187. Pr. 26. X. 1926, syg. 7950, s. 642
188. Pr. 23. XI. 1926, syg. 7950, s. 675
189. Pr. 30. I. 1923, syg. 7936 nlb.; Pr. 4. II. 1925, syg. 7950, s. 131
190. Pr. 8. IV. 1919, syg. 7897, k. 97—98; Pr. 9. VI. 1927, syg. 7950, s. 761; Pr. 27. VII. 1939, syg. 7963 nlb.
191. Pr. 24. V, 4. VI, 10. IX. 1918, 17. IV, 6. V, 24. X, 4. XI, 2. XII, 16. XII. 1919, 3. II, 9. III, 23. III, 4. V. 1920 — syg. 7897, k. 55, 56, 64, 106, 114, 161—2, 172—4, 182—3, 186, 198, 214, 218—219, 233; Pr. 22. VIII; 12. XII. 1922 — syg. 7934 nlb; Pr. 30. I. 1923, syg. 7936 nlb; Pr. 23. XII. 1924, 20. I, 24. III, 21. IV, 26. V, 30. VI, 17. IX, 17. XI, 17. XII. 1925; 23. XII. 1926; 4. VII, 19. VII. 1927; 16. V. 1928; 12. III. 1929 — syg. 7950, s. 29—37, 49, 83 n., 170 n., 191, 219, 275 nn., 387, 429, 690 n., 813 n., 852, 1110; Pr. 17. III, 18. III, 27. V, 4. V. 1930; 2. III. 1931; 11. II, 27. IV, 12. IX, 7. XI. 1932; 15. III. 1933 — syg. 7955, s. 3, 9, 20, 24—25, 90—91, 217—221, 233, 236—238, 248, 261—262, 271—279; Pr. 16. IV, 21. XI. 1935 — syg. 7958 nlb.; Pr. 26. X. 1936, syg. 7960 nlb.; Pr. 25. II, 23. IX. 1937 — syg. 7961 nlb.; Pr. 9. III, 20. X. 1938 — syg. 7962 nlb.; Pr. 7—9. III. 1939, syg. 7963.

ZBROJNE STARCIE W ROŻKACH I PUBLICZNE EGZEKUCJE W RADOMIU W 1942 ROKU

19 września 1942 r., w Rózkach, na pierwszym przystanku kolejowym od Radomia w kierunku Skarżyska, doszło do wymiany strzałów pomiędzy jadącą pociągiem grupą konspiratorów Armii Krajowej a usiłującymi ich wylegitymować i zatrzymać funkcjonariuszami policji niemieckiej.

Tragiczny a zarazem spektakularny tej sprawy finał, dostawnie wstrząsnął okupowanym Radomiem jak nigdy wcześniej i nigdy później. Ponieważ incydent w Rózkach, oraz jego przyczyny i skutki, wywołują do dzisiaj w Radomiu sporne echa, wymagają więc nieco szerszego omówienia.

Wywiad Radomsko-Kieleckiego Okręgu Armii Krajowej był dobrze zorganizowany i efektywnie pracował, posiadał jednak i słabe ogniwa. Takim właśnie słabym ogniwem okazał się Maksymilian Szymański, który będąc pracownikiem wywiadu AK, był jednocześnie agentem gestapo. Mieszkał w Końskich, ale utrzymywał stałe kontakty z siecią wywiadu AK w Radomiu. Znał tutaj wielu ludzi także i z kontrwywiadu, zajmujących się likwidacją osobników groźnych dla Podziemia. Posiadał pseudonim „Relampago”.

Kiedy w AK rozszyfrowano właściwą rolę Maksymiliana Szymańskiego (a on prawdopodobnie zorientował się, że został zdemaskowany, bowiem był kilkakrotnie wzywany z Końskich do Radomia dla złożenia wyjaśnień), zapadła decyzja o wykonaniu na nim wyroku śmierci. W tym celu w dniu 19 września 1942 r. wyjechała z Radomia 6-osobowa grupa likwidacyjna w składzie: kpt. Ewaryst Żetycki „Andrzej” jako dowódca grupy, por. M. Wrona „Szymon”, Józef Grabosza „Bill”, Zbigniew Gołębiowski „Budrys”, M. Stelmaszczuk „Aron” i Kazimierz Kapel „Wróbel”. Ten ostatni był przewodnikiem grupy, gdyż jakkolwiek mieszkał w Radomiu, ale pochodził z Końskich i znał miasteczko doskonale. Wszyscy byli uzbrojeni w pistolety „Visy” radomskiej produkcji a wykradzione z Fabryki Broni.¹⁾

Rano 19 września na dworcu kolejowym kupiono bilety do Końskich. Bilety wypisał i wydał tajemniczony w sprawę kasjer Bolesław Dłużewski i wszyscy spokojnie wsiadli do pociągu, zajmując miejsca w jednym wagonie. Zanim jednak wagony ruszyły z peronu, nagle do pociągu wtargnęła grupa żandarmów kierowana przez gestapowca SS-Unterscharführera Bruna Siebeneichlera.²⁾ Niemcy weszli do interesującego ich wagonu ubezpieczeni przez strażników kolejowych (Bahnschutzów), wciągniętych widocznie do akcji i przystąpili do sprawdzania dokumentów. Pomimo, że było w wagonie wielu pasażerów, kontrolę rozpoczęto od Józefa Grabosza „Billa”. Kiedy ten podał kennkartę, padł rozkaz: „ręce do góry!”. Wtedy „Bill” wyciągnął błyskawicznie pistolet zabijając żandarma. W tym czasie pociąg już hamował na stacji w Rózkach a pasażerowie natychmiast rzucili się do ucieczki. Strzelanina jaka się wtedy wywiązała nie była jednak bezładna. Nikt z przygodnych osób nie zginął ani też nie był ranny. Świadczyło to, że Niemcy znali wszystkich sześciu z dywersyjnej grupy. Zabity został na peronie przez Bahnschutzta „Andrzeja” a „Szymon”, „Bill” i „Aron” zostali zranieni, ale niezbyt groźnie, gdyż udało się im wymknąć z otaczanego przez policję dworca.

Niemcy stracili jednego zabitego i dwóch rannych żandarmów, lecz w ich ręce wpadł, rozpoznany przez policję, Kazimierz Kapel „Wróbel”. Aresztowano na miejscu również 10 innych osób, ale wkrótce przestano się nimi interesować (kilku zwolniono, kilku wysłano do obozu koncentracyjnego jak m. in. Mariana Rycerskiego), gdy okazało się, że byli to przypadkowi pasażerowie. Na domiar złego w rękach niemieckich pozostała autentyczna kennkarta Józefa Grabosza z adresem zamieszkania przy ul. Wątowej. Także przy zabitym Ewarystie Żetyckim „Andrzeju” znaleziono kennkartę. Wprawdzie była wystawiona na fikcyjne nazwisko Walczaka, ale niestety z adnotacją o miejscu zatrudnienia w prywatnej firmie budowlanej prowadzonej przez inż. Jana Nadolskiego przy ul. Kozienickiej. Ponadto Niemcy znaleźli w wagonie porzucone dwa „Visy” wyprodukowane w 1942 r. w radomskiej Fabryce Broni.³⁾

Pozostawione przez dywersyjną grupę ślady na stacji w Rózkach, wystarczyły hitlerowskiej policji bezpieczeństwa aby „po nitce do kłębka” dotrzeć do określonych kręgów konspiracyjnych i doprowadzić do śmierci wielu mieszkańców miasta, o czym się często w Radomiu do dzisiaj wspomina. Pomija się natomiast całkowicie milczeniem fakt, że owe ślady były dowodem nieudolności organizacyjnej tych, którzy o wyprawie do Końskich decydowali oraz lekkomyślności jej uczestników. Wszystko to bowiem urągało podstawowym zasadom pracy konspiracyjnej.

Przebieg wydarzeń wskazuje, że Niemcy byli poinformowani o wyprawie do Końskich, a zdobyte w Rózkach dokumenty i aresztowanie „Wróbla”, ułatwiły im szybkie rozpraco-

wanie i rozbięcie niektórych ogniw radomskiego Podziemia. Natomiast zupełnie nowym tropem dla niemieckiej policji była znaleziona broń. Być może, że do tego czasu Niemcy podejrzewali polskich pracowników o przemyt pistoletów lub ich części. Teraz mieli dowody, że w Fabryce Broni istnieje zorganizowany przerzut broni poza mury wytwórni. Bowiem porzucone przez konspiratorów w wagonie dwa „Visy” miały identyczne numery jak pistolety służbowe znajdujące się w niemieckim posiadaniu: jeden w komendzie Schupo, drugi w Komendzie policji „granatowej” w Radomiu. Stwierdzenie tego faktu uświadomiło funkcjonariuszy gestapo, iż mimo ścisłego nadzoru w fabryce równolegle uruchomiono, nielegalną, dublowaną produkcję pistoletów dla potrzeb polskiego ruchu oporu. I tak rzeczywiście było.⁴⁾

Jak dużą wagę przyłożyły i wysoko oceniły efekty uzyskane 19 września w Rózkach już nie tylko hitlerowskie władze policyjne, ale i wojskowe, świadczy drobny, lecz charakterystyczny gest. Otóż kierujący akcją w Rózkach SS-Unterscharführer Bruno Siebeneichler, został odznaczony Krzyżem Żelaznym II klasy nadany mu przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu. Wartość tego krzyża była tym większa, że był to jedyny przypadek wyróżnienia tak wysokim odznaczeniem wojskowym funkcjonariusza policji bezpieczeństwa w Radomiu.⁵⁾

Natychmiast po incydencie w Rózkach, komenda policji bezpieczeństwa w Radomiu przystąpiła do rozpracowania pozostawionych śladów. Cała sprawa, oznaczona numerem porządkowym 11829/42, znalazła się w rękach ostawionego SS-Hauptsturmführera Paula Fuchsa. Pod jego kierownictwem wstępne śledztwo prowadzili SS-Unterscharführer Flath wraz z dwoma podoficerami gestapo Königiem i Pambalkiem.⁶⁾ Szybko się zorientowano, że spośród 11 osób aresztowanych na stacji w Rózkach tylko Kazimierz Kapel „Wróbel” jest cenną zdobyczą. Poddano go więc wyrafinowanemu torturom.⁷⁾ Ponadto sprawdzono adresy uzyskane z kennkart Józefa Grabosza i Ewarysta Żetyckiego i 24 września przystąpiono do aresztowań. Ponieważ aresztowania były bardzo celne i dotkliwie uderzyły w określone komórki Podziemia, należy sądzić, iż gestapo posiadało jeszcze inne źródła informacji. W ciągu jednego dnia ujęto w Radomiu ponad 50 osób, osadzając wszystkich na oddziale specjalnym miejscowego więzienia. Aresztowania objęły ludzi z kręgu grupy dywersyjnej i ludzi związanych z przemytem pistoletów z Fabryki Broni. Zabierano także członków ich rodzin.⁸⁾

I znowu zawiodły niektóre ogniwa radomskiego Podziemia. a mechanizmy sieci konspiracyjnej okazały się za mało sprawne. Po incydencie w Rózkach, „Szymon”, „Aron” i „Bill” natychmiast udali się do Ciepłowa, gdzie kierownik miejscowej organizacji, adwokat Dmitrowski, „zamelinował” ich w rejonie Ciepłowa i Lipska. Natomiast Z. Gołębiowski „Budrys” dotarł w kilka godzin później do Radomia i złożył obszerne sprawozdanie z wydarzenia zastępcy szefa miejskiego wywiadu AK Józefowi Telidze „Równemu”, który mieszkał u rodziny Wińczewskich przy ul. Słowackiego nr 14. „Budrys” powiaomiał, że kennkarta Grabosza i Żetyckiego znalazły się w rękach Niemców oraz, że także w ich ręce dostał się Kazimierz Kapel,⁹⁾ który dużo wie i może nie wytrzymać tortur w czasie śledztwa. Był więc czas przez pięć dni, zanim gestapo przystąpiło do aresztowań, aby zlikwidować punkty kontaktowe i ostrzec ludzi choćby nawet pośrednio zamieszanych w sprawę. Tymczasem ostrzeżono jedynie Zofię Grabosową żonę Józefa „Billa” i to na kilka godzin przed pojawieniem się gestapo w jej mieszkaniu na ul. Wątowej. Zofia zresztą zbagatelizowała ostrzeżenie za co zapłaciła niestety własnym życiem.¹⁰⁾

Wśród aresztowanych 24 września znaleźli się m. in. kasjer kolejowy Bolesław Dłużewski, który feralnego dnia sprzedał bilety grupie „Andrzeja” inż. Jan Nadolski u którego w firmie budowlanej był zarejestrowany Walczak, pod którym to nazwiskiem ukrywał się zabity E. Żetycki. Aresztowano całą rodzinę Grabosów: żonę „Billa” Zofię, jego brata Stanisława z żoną Julią i synem Mieczysławem oraz siostrę „Billa” Bronisławę Mrozową. Zabrano również całą rodzinę Wińczewskich: wdowę Stanisławę i jej trzech synów Henryka, Jana i 14-letniego Józefa oraz synową Adę, żonę Jana, którzy mieszkając w Warszawie, przypadkowo tylko znaleźli się w domu małki przy ul. Słowackiego. Ada była w daleko zaawansowanej ciąży. Aresztowano pracującą w poczcie studentkę Aurelię Szostakównę i pracownicę PCK Halinę Bretszojner będącą jednocześnie komendantką obszaru radomskiego Związku Harcererek. Obie tkwiły jednocześnie w wywiadzie AK. Również o dobrym rozpoznaniu i rozpracowaniu przez gestapo zorganizowanej grupy przemycającej broń, świadczyły aresztowania przeprowadzone, także 24 września, na terenie Fabryki Broni. 75% aresztowanych pracowników fabryki to byli ludzie czynnie zaangażowani w wykradanie pistoletów „Vis”. Wśród nich znalazł się m. in. majster z działu montażu broni Józef Saramonowicz i jego syn Zbigniew. Właściwie spośród poszukiwanych przez policję robotników, udało się uniknąć aresztowania tylko Wiktorowi Baranowi, Władysławowi Molendzie i Józefowi Roleckiemu.¹¹⁾

Osadzonych w więzieniu nie pozostawiono w spokoju. Przez ponad dwa tygodnie Paul Fuchs i jego ekipa prowadzili intensywne przesłuchania. Codziennie zabierano na

przesłuchania do gmachu gestapo przy ul. Kościuszki nr 6 po kilkanaście osób. Wracali zawsze stamtąd bardzo pobici jak stwierdzają współwięźniowie.¹²⁾ Mimo stosowanych tortur gestapo widocznie nic nie uzyskało w śledztwie, gdyż krąg podejrzanych w tej sprawie nie rozszerzył się i nowych aresztowań już nie było.

Po zakończeniu śledztwa, zgodnie z okupacyjnym procederem, odbyło się posiedzenie policyjnego sądu doraźnego, któremu jak zwykle przewodniczył komendant policji bezpieczeństwa w Radomiu SS-Obersturmbannführer Liphardt a jednym z członków był Paul Fuchs. Sąd doraźny, który był parodią wymiaru sprawiedliwości, nikogo nie przesłuchiwał a jego czynności sprowadzały się do biurokratycznego złożenia podpisów na wcześniej przygotowanych formularzach z wyrokami śmierci. Wszystko więc przebiegało utartym trybem i wszyscy podejrzani w sprawie nr 11829/42, zostali skazani na karę śmierci. Samą egzekucję jednak, władze policyjne postanowiły przeprowadzić w sposób dotychczas niepraktykowany — przez publiczne powieszenie na ulicach miasta.

Decyzja o takim a nie innym wykonaniu wyroku nie zapadła w Radomiu, lecz w Krakowie a może nawet w Berlinie. Władzom III Rzeszy chodziło o wzmoczenie psychozy strachu na wszystkich ziemiach polskich, bowiem w październiku 1942 r., w wielu miastach Generalnej Guberni zawisły ofiary na szubienicach, m. in. w Warszawie. Chyba najczęściej tego rodzaju egzekucji przeprowadzono w październiku 1942 r. w dystrykcie radomskim: w Kielcach powieszono 10 osób, w Ostrowcu Św. 29, w Skarżysku 29, w Szydłowcu 29, w Starachowicach 17, w Górze Puławskiej 20 i w Garbatce kilkanaście osób.¹³⁾ W samym Radomiu, gdzie stracono 50 osób, wielokrotnie grozę egzekucji rozkładając jej wykonanie na cztery kolejne dni.

12 października rano, na polecenie SS-Untersturmführera Flatha, wyciągnięto z cel więzienia 16 osób. Piotra Rołkowskiego zabrano na ul. Kościuszki i tam prawdopodobnie został zastrzelony. Natomiast wszystkich pozostałych 15 osób załadowano do samochodu ciężarowego i zawieziono na stację kolejową w Rożkach. Wszystkich powieszono na wcześniej przygotowanej w tym celu szubienicy. Zginęli wtedy:¹⁴⁾

1. Zofia Grabosz, 32 lata, żona Józefa
2. Stanisław Grabosz, 52 lata, brat Józefa, malarz pokojowy
3. Julia Grabosz, 36 lat, żona Stanisława
4. Mieczysław Grabosz, 16 lat, syn Stanisława i Julii, uczeń
5. Bronisława Miróz, 42 lata, siostra Józefa Grabosza
6. Antonina Gutkowska, 50 lat, nauczycielka
7. Władysław Janiak, 40 lat, policjant
8. Kazimierz Kapel „Wróbel”, 47 lat, kancelista
9. Feliks Mas, 29 lat, pracownik Fabryki Broni
10. Halina Rołkowska
11. Adolf Rutka, 36 lat
12. Joanna Schleimacher, 29 lat, siostra Mieczysława Dąbrówki
13. Aurelia Szostakówna, 23 lata, studentka, pracownica poczty
14. Henryk Wińczewski, 32 lata syn Stanisława, urzędnik
15. Jan Wińczewski, 26 lat, brat Henryka, kupiec z Warszawy

Następnego dnia, 13 października, również rano, zabrano 10 osób i samochodem ciężarowym przewieziono na ul. Kielecką koło radiostacji, gdzie już czekała na nich szubienica. Zostali wtedy powieszoni:¹⁵⁾

1. Józef Bołdak, 44 lata, urzędnik Dyrekcji Lasów Państwowych
2. Stefan Boidok, 40 lat, brat Józefa, agronom
3. Bolesław Dłużewski, 31 lat, kasjer kolejowy
4. Tadeusz Gałaska, 32 lata
5. Władysław Jastrzębski, 24 lata, pracownik Fabryki Broni
6. Ryszard Kiełbowski, 27 lat, pracownik Fabryki Broni
7. Stanisław Kokiłowicz, 31 lat, pracownik Fabryki Broni
8. Józef Molenda, 23 lata, pracownik Fabryki Broni
9. Józef Saramonowicz, 45 lat, pracownik Fabryki Broni
10. Zbigniew Saramonowicz, 19 lat, syn Józefa, pracownik Fabryki Broni

Kolejnego dnia, 14 października, na miejsce kaźni policja niemiecka wybrała tereny Fabryki Broni przy ul. 1905 roku. Z więzienia przywieziono 15 osób i wszystkich powieszono przed zakładem na oczach spędzonej załogi. Zginęli:¹⁶⁾

1. Mieczysław Dąbrówka, 23 lata, pracownik Fabryki Broni
2. Stanisław Jastrzębski, 38 lat, pracownik Fabryki Broni
3. Stanisław Kiełbowski, 25 lat, brat Ryszarda, prac. Fabryki „Bata”
4. Lucjan Kociński, 30 lat pracownik Fabryki Broni
5. Tadeusz Kozerski, 25 lat, pracownik Fabryki „Bata”
6. Jan Kurys, 32 lata, pracownik Fabryki Broni

7. Stanisław Łozicki, 53 lata, pracownik Fabryki Broni
8. Marian Łozicki, 16 lat, syn Stanisława
9. Roman Ptaszyński, 21 lat, pracownik Fabryki Broni
10. Edward Rajski, 24 lata, pracownik Fabryki Broni
11. Adam Rzeszot, 36 lat, pracownik Fabryki Broni
12. Jan Sapiński, 41 lat, pracownik Fabryki Broni
13. Czesław Stefański, 28 lat pracownik Fabryki Broni
14. Mikołaj Szlezyngier, 51 lat, murarz z Rożek
15. Jerzy Wojdacki, 21 lat, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej, poeta

15 października w czwartym, ostatnim dniu egzekucji, policja z więzienia zabrała 11 osób. Józefa Karczewskiego przesłano do gmachu gestapo i tam prawdopodobnie został zastrzelony. Pozostałych 10 osób zawieziono na miejsce stracenia przy ul. Warszawskiej na Obozisku, gdzie zostali powieszoni:¹⁷⁾

1. Halina Bretsxnajder, 37 lat, działaczka harcerska
2. Eugeniusz Durasiewicz, 33 lata
3. Władysław Leśniewski, 25 lat
4. Pelagia Matuszewska, 37 lat, pracownica „Spółem”
5. Jan Nadolski, 44 lata, właściciel f-my budowlanej i prac. Dyr. Lasów
6. Jan Prokop, 35 lat, pracownik Fabryki Broni
7. Edward Rogalski, 32 lata, pracownik Fabryki Broni
8. Jan Sikorski, 39 lat, pracownik Fabryki Broni
9. Ada Wińczewska, 23 lata, żona Jana
10. Stanisława Wińczewska, 50 lat, matka Henryka i Jana

Do podziemnej Delegatury Rządu w Warszawie wpłynął w tym czasie meldunek od nieznanego konspiratora z Radomia, który tak relacjonował październikowe wydarzenia na ulicach miasta: „...Egzekucji dokonywali na polecenie gestapo Żydzi. Wieszano tak samo jak w Warszawie na paskach pod brody. Zboczeńcy hitlerowscy spędzili na płacy egzekucji sporo ludności m. in. także dzieci polskie. Traceni przy Szosie Kieleckiej śpiewali przed zgonem zbiorowo: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Trupy wisały na szubienicach w ciągu ośmiu godzin.”¹⁸⁾

Zacytowany wyżej fragment meldunku, zawiera jednak pewną nieścisłość. Jak twierzą naczyni świadkowie, kaźni towarzyszyła martwa cisza rzadko przerywana tylko spazmatycznymi westchnieniami skazańców. Nie wznoszono okrzyków, nie śpiewano hymnu. Zwłoki ofiar rzeczywiście przez wiele godzin wisały na szubienicach jako groźne memento dla społeczności radomskiej. Później zdjęte przez ekipę wykonującą egzekucję, zostały przewiezione na Firlej i tam pogrzebane.

Niewątpliwie aktem zemsty ze strony władz okupacyjnych, także za wydarzenia w Rożkach, była egzekucja jaka miała miejsce w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Otóż 28 października 1942 r. na ostawionym dziedzińcu bloku nr 11 rozstrzelano 280 więźniów pochodzących z transportów, które przybyły z Lublina i z Radomia. Władze obozu koncentracyjnego uzasadniły egzekucję aktami dywersji i sabotażu jakich polski ruch oporu dopuścił się na terenach skąd rozstrzelani więźniowie pochodzili.¹⁹⁾

Dla hitlerowskiej policji bezpieczeństwa okrutna represja w postaci publicznych egzekucji nie zamykata sprawy zbrojnego starcia w Rożkach. Nadał poszukiwano czterech uczestników owego starcia, którym udało się ukryć poza Radomiem: „Arona”, „Billa”, „Budrysa” i „Szymona”. Jak wykazały późniejsze wydarzenia, wszyscy oni byli zdekonspirowani wobec gestapo. A gestapo liczyło, że wcześniej czy później, pojawią się w mieście. Dlatego otoczono stacją obserwacją konfidentów mieszkania poszukiwanych i cierpliwie czekali.

Na początku listopada 1942 r. przybył do Radomia z Ciepłowa, gdzie się ukrywał, Józef Grabosz „Bill”. Zgłosił się na punkcie kontaktowych sieci wywiadowczej AK w mieszkaniu rodziny Jaworskich przy ul. Słowackiego nr 25, gdzie spotkał się z łączniczkami: Stefaną Dobijówną „Leną” i Marią Sowiar „Hamką”, wieczorem, ignorując zasady konspiracji, uzbrojony w pistolet „Bill” w towarzystwie „Leny” pojawił się w okolicy swojego mieszkania przy ul. Wałowej, aby jakoby „...zobaczyć czy świeci się w oknach jego mieszkania.”²⁰⁾ Oczywiście mieszkanie było opieczątowane i czujnie strzeżone, a nieodpowiedzialna ciekawość Grabosza musiała pociągnąć tragiczne następstwa. Natychmiast rozpoznany przez agentów gestapo, „Bill” pozostawił własnemu losowi „Lenę”, którą zaraz policja aresztowała i sam, ostrzeliwując się z pistoletu, cofał się koło kościoła św. Jana na ul. Rwańską i Rynek. Może by uciekł, gdyby nie patrol żandarmerii, który zagroził mu drogę. Osaczony „Bill”, wpadł do jakiegoś warsztatu szewskiego przy Rynku, ale widząc, że jest w sytuacji bez wyjścia, ostatnią kulę wymierzył w siebie i ciężko rany dostał się w ręce niemieckie. Również aresztowano następnego dnia Marię Sowiar „Hamkę”, kiedy ta próbowała uciec z Radomia pociągiem w kierunku Kielc. Tymczasem „Billa” gestapo przewiozło do wojskowego szpitala przy ul. Narutowicza, gdzie przez trzy tygodnie był intensywnie leczony. Postawiony na nogi, a następnie poddany morderczym

torturom na ul. Kościuszki, „Bill” ujawnia w jaki sposób wraz z „Szymonem i „Aronem znalazł się na wschód od Łży; gdzie się ukrywał i kto mu pomagał. Wzięty do policyjnego samochodu, wskazywał ludzi i kryjówki w Ciepielowie i Lipsku. W efekcie gestapo aresztowało dużo ludzi z adwokatem Dmitrowskim na czele, paraliżując sieć organizacyjną na tym terenie. Gdy nie miał już nic do powiedzenia, Józef Grabosz „Bill”, został rozstrzelany na Firleju.²¹⁾

18 stycznia 1943 r. z kolei, opuścił swoją kryjówkę w Lipsku por. M. Wrona „Szymon” i przybył do Radomia. Nie szukał kontaktów z żoną Walentyną, gdyż jak się okazało później, słusznie sądził, że może być także poszukiwana przez gestapo. Udał się więc do domu swoich rodziców przy ul. Poznańskiej nr 8, nie podejrzewając, iż dom również jest znany policji i poddany stałej obserwacji. Z chwilą pojawienia się „Szymona” na ul. Poznańskiej, wypadki potoczyły się błyskawicznie. Oddajmy zresztą głos naczemu świadkowi: „...Był mroźny, późny wieczór. Na skrzyżowaniu ulic Staroopatowskiej i Kolejowej zatrzymał się samochód, z którego wyskoczyli hitlerowcy. Z automatami gotowymi do strzału najpierw podbiegli do płotu, za którym stał nasz dom. Po kilku minutach rozległy się strzały. Padła seria za serią. To „grzali” hitlerowcy, kryjąc się jednocześnie za naszym domem. Kanonadę zakończyła eksplozja granatu. Dopiero nazajutrz dowiedziałem się od sąsiadów, że poprzedniego dnia oficer organizacji podziemnej Wrona (imięcia i rangi nie znam), odwiedził dom swych rodziców przy ul. Poznańskiej 8. Widać jakiś szpicel doniósł hitlerowcom o jego pobycie. Niemcy obstawili więc czworobok ulic: Staroopatowską, Poznańską, Śląską i Kolejową, a następnie starali się za wszelką cenę ująć partyzanta. Drzwi domu otworzył ojciec Wrony, ale zastrzelony został na miejscu. Natomiast syn padł od kuli w czasie ucieczki przez ogród. Do nieżyjącego już syna przyprowadzili matkę i oświadczyli, że również ona musi zginąć skoro wychowała bandytę. Padły strzały i matka osunęła się na ziemię, tuż obok syna. Zamordowanych pochowano w ich własnym ogrodzie...²²⁾ Dla wiadomych sobie celów gestapo wyolbrzymiło incydent, podając w meldunku informację o zażartej walce z grupą partyzantów przy ul. Poznańskiej za którą trzech funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa przedstawionych zostało do odznaczenia Wojennym Krzyżem Zasługi.²³⁾

Zarządzenie przy ul. Poznańskiej władze policyjne postanowiły wykorzystać dla kolejnej zbiorowej represji na mieszkańcach miasta. Następnego dnia, 19 stycznia, żandarmi przeprowadzili łapanek przy ul. Dolnej. Wśród zatrzymanych było kilku robotników z zakładów kolejowych, kilku pracowników fabryki „Bata” i przypadkowi przechodnie — mieszkańcy Glinic. Łącznie złapano 10 mężczyzn, których prawie natychmiast rozstrzelano na rogu ul. Dolnej i Staroopatowskiej. Po egzekucji trupy zawleczono do rowu na terenach kolejowych. Tam okazało się, że jedna z ofiar daje znaki życia. Był to Tadeusz Domagała, młody robotnik kolejowy, który po strzale w płuca stracił przytomność. Dzięki interwencji kolejowego majstra — Volksdeutscha udało się ocalić Domagale życie.²⁴⁾

Wracając jeszcze do spraw por. Wrony, trzeba dodać, że przy zabitym „Szymonie” znaleziono dowód zatrudnienia w Lipsku. Także i z tego faktu gestapo nie omieszczało wyciągnąć konsekwencji.²⁵⁾

Nie darowano także żonie „Szymona” o której gestapo wiedziało, że ukrywa się w Radomiu i intensywnie ją poszukiwano. Aresztowana 22 stycznia 1943 r. została osadzona w radomskim więzieniu. Wytrzymała prawie 3-miesięczne śledztwo i 15 kwietnia w zbiorowym transporcie liczącym 35 więźniów, wysłano ją do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.²⁶⁾

Ostatnią ofiarą skutków zbrojnego starcia w Rożkach, był 14-letni Józef Wińczewski, który został wzięty z domu razem z rodziną w dniu 24 września 1942 r. Nie został powieszony w październikowych egzekucjach. Prawaopodobnie nawet gestapo nie odważyło się posunąć w okrucieństwie tak daleko, aby publicznie powiesić 14-letniego chłopca. Nie znaczyło to wcale, iż darowano mu życie. Trzymany był w więzieniu na oddziale specjalnym bez żadnych przesłuchań przez pięć miesięcy. 19 lutego 1943 r. na rozkaz SS-Untersturmführera Flatha zabrano z więzienia Józefa Wińczewskiego i przewieziono do budynku gestapo przy ul. Kościuszki. Tam został zastrzelony.²⁷⁾

Śpośród sześciu uczestników nieudanej wyprawy do Końskich tylko dwóch ocalało: „Aron” i „Budrys”. Pozostali czterej zginęli a wraz z nimi zginęło jeszcze kilkadziesiąt innych osób. Obydwie więc sprawy, Rożki i egzekucje, są ściśle ze sobą związane. Nie można jednak w żadnym wypadku szukać winnych wśród uczestników zbrojnego starcia i obarczać ich winą, iż stali się sprawcami publicznych egzekucji. Można im, a także ich przełożonym, zarzucić, że w przygotowaniach wyprawy do Końskich popełnili wiele błędów, które wykorzystał bezlitośnie sprawnie działający hitlerowski aparat policyjny. Zaś publiczne egzekucje przez powieszenie i tak by się w październiku 1942 r. odbyły, gdyż taka była decyzja centralnych władz okupacyjnych w ramach zaostrzenia terroru na ziemiach polskich. Byłby tylko inny pretekst egzekucji w Radomiu i inne ofiary zawiastyby na szubienicach.

PRZYPISY

- Śmierć czekała na stacji, Magazyn „Słowo Ludu” 1973, nr 714; „Witold” (Wodecki), Nury z podziemi. Tragedia w Radomiu i Rożkach, „Życie Robotnicze” 1945, nr 12
- Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Kielcach (dalej: OKBZH Kielce) Teczki odznaczeń policji niemieckiej
- Archiwum Wojewódzkie w Radomiu (dalej: AW Radom), Akta więzienia. Teczki więźniów K. Kapela i M. Rycerskiego; „Witold” (Wodecki), Op. cit.
- Józef Rolecki „Olek”, Okres walk z okupantem hitlerowskim, Wspomnienia z pracy w Fabryce Broni, Maszynopis w posiadaniu Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Radomiu
- Akta OKBZH Kielce, Zeznania Willy Wilhelma; Tamże, Wnlosek odnaczeniowy B. Siebeneichlera
- Tamże
- „Witold” (Wodecki), Op. cit., nr 12-21
- AW Radom, Akta więzienia, Teczki osób aresztowanych 24. IX. 1942 r.
- Śmierć czekała na stacji, Op. cit.
- Tamże
- AW Radom, Akta więzienia, Teczki osób aresztowanych 24. IX. 1942 r.; J. Rolecki „Olek”, Op. cit.; „Witold” (Wodecki), Op. cit., nr 12-21
- Zacheusz Pawlak, Przeżyłem..., Warszawa 1973, s. 55
- Bagdan Hillebrandt, Partyzantka na Kielecczyźnie 1939—1945, Warszawa 1967, s. 25
- AW Radom, Akta więzienia, Teczki ofiar egzekucji; Tamże, Akta m. Radomia, Wyd. Oświaty, Kultury i Sztuki, Sygn. 70; Centralne Archiwum KC PZPR, Akta Delegatury Rządu, Aneks nr 41, Sygn. 202(III)8; Tamże, Akta DR, Pro memoria o sytuacji w kraju w 1942, Sygn. 202(1)3 Lista (niepełna) ofiar powieszonych w Radomiu i Rożkach w październiku 1942, „Życie Robotnicze” 1945, nr 29; Z. Pawlak, Przeżyłem..., s. 56-57
- Tamże
- Tamże
- Tamże
- CA KC PZPR, Akta DR, „Pro memoria” o sytuacji w kraju w okresie 11. X. — 15. XI. 1942
- Danuta Czech, Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim — Brzezinka, „Zeszyty Oświęcimskie” 1958, nr 3, s. 112
- Śmierć czekała na stacji, Op. cit.
- Tamże; „Witold” (Wodecki), Op. cit., nr 20-21
- Zygmunt Scisło, Potworna zbrodnia, list do redakcji „Życia Radomskiego” 1969, nr 33
- OKBZH Kielce, Teczki odznaczeń policji niemieckiej
- Tadeusz Domagała, Zanim stanie tam płyta pamiątkowa. Nowe miejsce zbrodni, „Życie Radomskie” 1969; Zbigniew Postępski, Nie chcemy zapomnieć, List do redakcji „Życia Radomskiego” 1969, nr 12
- Witold” (Wodecki), Op. cit., nr 21
- AW Radom, Akta więzienia. Teczka Walentyny Wrona, W — 1098; D. Czech, Kalendarz wydarzeń..., „Zeszyty Oświęcimskie” 1960, nr 4
- AW Radom, Akta więzienia, Teczka Józefa Wińczewskiego, W — 959

II. Omówienia i recenzje

ALEKSANDER PAKENTREGER

OMÓWIENIE TREŚCI KSIĄŻKI „SEJTER RADOM” (KSIĘGA RADOMIA) x)

Przesyłam omówienie zawartości „Księgi Radomia” wydanej w 1961 r. staraniem Związku Emigrantów Radomskich w Izraelu oraz Ziomkostwa Radomskiego w Ameryce. Jest ona poświęcona upamiętnieniu osób zamordowanych przez hitlerowców lub zmarłych w okresie okupacji. Książka zawiera 450 str. oraz aneks zawierający 69 zdjęć.

„Księga Radom” wydana została w dużym formacie (32×24), na dobrym papierze drzewnym i w języku żydowskim (jajysz). Zawiera ona nieco rozszerzony materiał w stosunku do wydania hebrajskiego, które ukazało się w Tel-Awiewie nieco wcześniej. Świątą redakcją oraz prawidłowym podziałem tematycznym „Księga Radom” w dużym stopniu przewyższa inne tego typu publikacje. Jako ciekawostkę warto dodać, że strona tytułowa tej Księgi zawiera rycinę M. Perla, przedstawiającą bramę wejściową Wielkiej Synagogi w Radomiu.

Książka składa się z 17 numerowanych rozdziałów oraz wspomnianego już aneksu.

W zbiorowym wstępie, napisanym przez członków komisji powołanej przez Związek Emigrantów Radomskich w Izraelu: P. Gala (Fogelmana, S. Margulies, M. Staszewskiego i inn., ci ostatni piszą, iż zdecydowali się opracować tę Księgę, traktując ją jako pomnik po poległych ich braciach, oraz jako Księgę rodowodu radomskiego dla żyjących. Myśl o wydaniu tej Księgi powstała po wyzwoleniu w czasie spotkania w Stuttgarcie (RFN), w którym wzięli udział pozostali przy życiu Żydzi radomscy.

Wtedy właśnie utworzona została komisja redakcyjna, do której weszli J. M. Gutman, L. Richtman, G. Korman, mgr J. Rotenberg i inni. Kolegium to z pełnym zapałem oraz z energią gromadziło materiały i relacje żyjących osób a efektem ich pracy było wydanie w 1948 r. w Stuttgarcie księgi pamiątkowej p.t. „Żydowski Radom w gruzach”. Książka ta oraz inne materiały stały się integralną częścią omawianej tu „Księgi Radom”.

Rozdział „Dzieje Żydów Radomia (s. 17—40) zawiera m. in. pracę znanego historyka dra N. M. Gelbera „Kartki z przeszłości”, w której autor nakreślił pokrótce historię Radomia oraz dzieje ludności ży-

dowskiej miasta wskazując, że pierwsza wzmianka o istnieniu Żydów w Radomiu pochodzi z 1568 r.

W następnym rozdziale „Życie religijne” M. Sz. Giszuri pisze o rozwoju chasydyzmu i wiary w Cadyków w końcu XIX w. i na początku XX w. oraz w okresie międzywojennym. Autor kreśli biografię siedmiu Cadyków, którzy w omawianym okresie mieszkali w Radomiu, m. in. sławnego Cadyka z Białobrzegów R' Szarga Jaira oraz Cadyka z Koźienic R' Eliezera Rokacha. Tenże autor pisze również o 10 Izbach Modlitwy (tzw. „Sztiblech”) w Radomiu, które skupiały chasydów (pobożnych zwolenników) poszczególnych Cadyków, m. in. sławnego Cadyka z Góry Kalwarii i z Aleksandrowa Łódzkiego. Ł. Fiszman omawia w swojej pracy „Gmina i jej rabin” genezę i rozwój gminy żydowskiej w Radomiu i kreśli krótkie biografie radomskich rabinów.

Kolejny rozdział „Działalność komunalna” poświęcony jest dziejom i działalności gminy żydowskiej w Radomiu, jej wybitniejszym działaczom, oraz żydowskim przedstawicielom w Magistracie i Radzie Miejskiej. O tych sprawach szeroko informuje były działacz gminy i były ławnik Magistratu M. Rotenberg.

Tenże autor omawia również działalność żydowskich radnych w Radzie Miejskiej, ich walkę o subsydia dla filantropijnych instytucji żydowskich oraz o zniesienie ograniczeń w dziedzinie uboju rytualnego. Biografie działaczy gminnych nakreślił L. Fiszman, szerzej opisując działalność J. Bialskiego, który stał na czele gminy radomskiej prawie 50 lat w XIX w. Redakcja Księgi publikuje z kolei artykuł gazety żydowskiej „Radomer Cajtung” (Gazeta Radomska) z grudnia 1922 r. p.t. „Nasze równouprawnienie”, w którym opisuje propagandę antysemicką prowadzoną na lekcjach historii przez endeckiego nauczyciela tego przedmiotu Urbańskiego - oraz o antyżydowskich akcjach endeckiej organizacji „Rozwój”. B. Cukier opisuje propagandę antysemicką prowadzoną w Radomiu przez chuliganów endekich, podczas których zamordowany został młody żydowski robotnik Pinie Litwak. W końcu omawianego rozdziału R. Jehoszua opisuje szczegółowo słynny endekcki pogrom w Przytyku 9. III. 1936 r., opór i sa-

moobronę młodzieży żydowskiej oraz solidarność większości chłopów z Żydami a także bierne zachowanie się wtaaz sanacyjnych i policji. Szokującym finałem tych wydarzeń, które wstrząsnęły postępową opinią publiczną w Polsce — pisze autor — były wyjątkowo łagodne wyroki wydane przez Sąd Okręgowy w Radomiu na napastników i surowe wyroki, na jakie skazano broniącą się młodzież żydowską.

Rozdział „Okres oświecenia” (tzw. Haskali) zawiera 3 prace omawiające działalność wybitnych pionierów oświecenia w Radomiu: L. Libermana, I. Frenkla, prof. P. Muszkatblita i inn., którzy w Radomiu prowadzili walkę z ciemnotą i fanatyzmem. O żydowskim gimnazjum „Przyjaciół Wiedzy” w okresie międzywojennym pisze była asystentka Politechniki Wrocławskiej Erna Sirkin, kreśląc przy tym biografię wieloletniego dyrektora tego gimnazjum H. Hurwicza i wybitniejszych pedagogów. Redakcja omawia również dzieje i działalność żydowskich szkół prywatnych: „Kultura”, „Leor mesura” („Ku światłu”) „Hinuch jeładim” („Wychowanie dzieci”) i in.

W Radomiu były czynne również 2 przedszkola pod kierownictwem Racheli Lando i H. Gostyńskiej. O poszczególnych etapach nauczania religijnego, od alfabetu hebrajskiego aż do Talmudu, pisze M. Rotenberg, a krótkie dane biograficzne pedagogów radomskich kreśli L. Richtman (53 sylwetki).

O organizacji uczniowskiej „Haszomer” oraz o Żydowskim Kółku Akademickim w Radomiu pisze A. Rozenfeld. Dr Henia Rakocz opisuje działalność Towarzystwa Kulturalnego „Hazamir” (Warszawska 12), którym kierował dr G. Lewin, znany pisarz żydowski. Ta sama autorka informuje również o szkole muzycznej F. Gisera (ul. Zgodna 8), o występach żydowskich zespołów teatralnych, amatorskich kółkach dramatycznych, a ponadto o malarstwie braci Cytryn. Chaim Elbaum publikuje następnie wspomnienia o kółkach dramatycznych oraz daje krótką informację o bibliotekach żydowskich. O ruchu „Haskali” (Oświecenia) w Radomiu pisze w swoim artykule Ch. L. Huberman.

W zakończeniu rozdziału redakcja publikuje piękny wiersz „Moje rodzinne miasto”, przepojony tęsknotą i miłością do rodzinnego miasta, pióra Małki Rozenkowej-Plackiej.

Kolejny krótki rozdział „Droga życia i czyny wzorowego działacza narodowego” poświęcony jest w całości wybitnemu działaczowi społecznemu J. Frenklowi (1893—1945), przewodniczącemu klubu żydowskich radnych w Radzie Miejskiej w latach 1921—1934 oraz Komisji Rewizyjnej tej Rady, a ponadto prezesowi

Gminy Żydowskiej w latach 1923—1931. J. Frenkel był również wybitnym publicystą gazet ogólnopolskich i radomskich. Biografię o Frenkle napisała jego córka Miriam Frenkel-Szwarc.

W rozdziale „Handel, rzemiosło i przemysł” inż. Cyrerman opublikował artykuł „Radom — centrum przemysłowe”. Poświęcony jest on powstaniu i rozwojowi przemysłu skórzanego, meblowego, metalowego i ceramicznego Radomia. (36 przedsiębiorstw przemysłu skórzanego, produkujących 500 ton twardej skóry w ostatnich latach międzywojennych). Autor pisze również o poważnym udziale przedsiębiorców żydowskich w wymienionych wyżej gałęziach przemysłu.

Bliższe szczegóły o udziale Żydów w przemyśle skórzanym podaje M. Rotenberg, a Sz. Waks pisze o pracy robotniczej informuje o działalności Związku Kupców żydowskich w garbarniach. Aron Mećów i jego „Spółdzielczość Banku Kupieckiego”. Redakcja Księgi publikuje krótką informację o działalności „Banku Syjonistycznego” w latach 1937—1938 oraz o jedynym mieszanym polsko-żydowskim towarzystwie kredytowym „Spółdzielnia kredytowa dla handlu i przemysłu”, która w 1926 r. obchodziła swoje 25-lecie.

O banku rzemieślniczym informuje krótką notatką w „Radomer Cajtung” ze stycznia 1923 r. Szerzej o spółdzielczości żydowskiej i o rzemiosle pisze Sz. Strawczyński. O żydowskiej szkole rzemieślniczej, utworzonej przez Klub Rzemieślników, z inicjatywy L. Brillanta i D. Frenkla oraz o „Towarzystwie do spraw upowszechnienia rzemiosła i pracy na roli” informuje redakcja Księgi. Końcowa część rozdziału zawiera 18 krótkich biografii najwybitniejszych postaci z życia gospodarczego Radomia, m. in. dra J. Aalera, J. M. Lesłoua i Eli Tenenbaum.

Najciekawszą pracą w rozdziale „Działalność filantropijna” jest artykuł J. Helfanta (b. intendenta szpitala żydowskiego), w którym autor opisuje dzieje tej ważnej placówki od chwili jej utworzenia w 1847 r. aż do jej likwidacji 17. VIII. 1942 r. Autor informuje również w końcu artykułu o pomocy udzielonej przez Polaków Żydom przy rozdziale kart żywnościowych w okresie okupacji hitlerowskiej.

O „Moszaw Zkejnim” (Dom Starców) informuje J. Cukier. Z kolei redakcja publikuje: artykuł o żydowskim Domu Sirot, krótkie notatki o „Towarzystwie Pomocy Niezamożnym Położnicom”, o towarzystwie „Linat Hacedek” udzielającego pomocy medycznej i materialnej biednym chorym, o towarzystwie „TOZ” zajmującym się ochroną zdrowia ludności, głów-

x) Sejter Radom (Księga Radomia) Tel-Awiew 1961, ss. 451+ aneks 24 ss, format 32×24, wydana staraniem Związku Emigrantów Radomskich w Izraelu oraz Ziomkostwa Radomskiego w Ameryce. Redaktor Jicchak Perlow. Nadane przez p.t. A. Pakentregera omówienie książki drukujemy bez komentarzy po zastosowaniu nieznacznych skrótów. — Redakcja

nie dzieci, o towarzystwie „Pomoc Siost-rzana” udzielającym pomocy materialnej biednym handlarcom oraz o kilku innych instytucjach filantropijnych.

Rozdział „Ruchy polityczne” zawiera artykuł Pinchasa Gala (Fogelmana) o początkach i rozwoju ruchu syjonistycznego w Radomiu, począwszy od 1905 r., kiedy to powstały pierwsze nielegalne kółka młodzieży syjonistycznej. Dzieje nielegalnej w okresie caratu, drukarni syjonistycznej opisał M. Grosfeld, a M. Rotenberg pisze o Ogólnej Organizacji Syjonistycznej i jej działaczach. M. Soszoni przedstawił natomiast powstanie i rozwój młodzieżowej organizacji syjonistyczno-socjalistycznej „Kadima” (Postęp) w latach 1911—1918. O pierwszych wyjazdach do Palestyny młodzieży chalucowej (pionierskiej) w 1916 r. piszą D. Cidkoni, M. Pomrok i inni.

S. Błusztajn kreśli następnie dzieje młodzieżowej organizacji syjonistyczno-skautowej „Haszomer Haca’ir” w Radomiu i jej przywódcy J. Wajsbroda. „Ruch Poalej Sjon w mojej pamięci” to obszerny artykuł Sz. Ben Chaima o powstaniu i rozwoju lewicowej robotniczej partii socjalistycznej „Poalej-Sjon-Lewicy”, której legalnym szczydem działalności było „Towarzystwo Kursów Wieczorowych” przy ul. Rwańskiej 16. Partia ta, dzięki jej wybitnym działaczom Z. Wojntroubowi, Sz. Tajchmanowi i innym osiągnęła duże wpływy polityczne i społeczne wśród żydowskiej klasy robotniczej Radomia. Przy wymienionym Towarzystwie istniała szkoła z językiem wykładowym żydowskim, biblioteka oraz amatorskie kółko dramatyczne.

Biografie najwybitniejszych działaczy politycznych w Radomiu nakreślił autor o inicjatorach Sz. A. M. Z kolei redakcja publikuje korespondencję gazety genewskiej „Der jidischer proletarier (żydowski proletariusz)” z listopada 1905 r. o strajkach polskich i żydowskich w czasie wydarzeń rewolucyjnych. W rozdziale tym znajdujemy również informację o żydowskim związku robotniczym „Bund” oraz o związkach zawodowych, pozostających pod wpływem tej partii. W końcu rozdziału redakcja kreśli sylwetki żydowskich młodzieżowych działaczy robotniczych, którzy zginęli w Hiszpanii w latach 1936—1939 w bojach przeciwko faszystowskiej armii gen. Franco.

W rozdziale „Pisarze i dzieła” redakcja prezentuje plejadę radomskich pisarzy żydowskich, wśród których wymienia się tak wybitnych mistrzów pióra jak: Jehoszua Perle, Łajb Małach, Mosze Dawid Giser, Leo Finkelsztajn i inni. Wśród ocalałych po wojnie pisarzy redakcja wymienia Sz. Trajsmana, Miriam Szir, dra Abra-

hama Arzi-Tenenbauma, Jehoszua Grinca i innych. Redakcja publikuje ponadto biografię wybitnego pisarza urodzonego w Radomiu J. Perlego, stałego współpracownika centralnej gazety żydowskiej „Moment”.

W artykule „Cajtungen un rektoren” (Gazety i redaktorzy) redakcja „Księgi” pisze o tygodnikach żydowskich wychodzących w okresie międzywojennym w Radomiu. Ukazywały się wówczas: „Dos Radomer Leben” (Życie Radomskie), wychodzące w latach trzydziestych jako „Dos Radomer—Ketcer Leben” (Życie Kielecko—Radomskie), „Radomer Sztyme” (Głos Radomski) oraz polsko-żydowska „Trybuna”, zamieszczając przy tym krótkie biografie redaktorów tych gazet: Sz. Beneta, M. Herca, D. Goldberga, D. Goldblatta oraz J. Cukiera.

Rozdział „Miasto z jego ludnością żydowską”, poświęcony jest opisom miasta Radomia i życia codziennego jego żydowskich mieszkańców. W swoich „Wspomnieniach” J. L. Cukier opowiada o zorganizowanej i uzbrojonej samoobronie żydowskiej (pomagali jej robotnicy polscy z PPS-u), która broniła życia i mienia ludności żydowskiej przed bojówkami endeckimi w początkowym okresie uzyskania przez Polskę niepodległości.

„Churban Radom” (Katastrofa Radomia) jest najobszerniejszym rozdziałem księgi, omawiającym martyrologię i zagładę ludności żydowskiej Radomia, w latach okupacji hitlerowskiej. Materiały tego rozdziału oparte są na relacjach Żydów, bezpośrednich świadków zbrodni hitlerowskich, ocalałych po II wojnie światowej, zebranych w Stuttgarcie w latach 1945—1949.

Jak wynika z tych materiałów, przygotowania do odparcia agresji hitlerowskiej w Radomiu rozpoczęły się w połowie sierpnia 1939 r. (kopanie schronów, ochrona przeciwpożarowa itd.). W tych pracach brali aktywny udział również Żydzi.

8 IX 1939 r. wojska hitlerowskie zajęły Radom. Po kilku dniach rozpoczęły się masowe łapanki Żydów do ciężkich robót fizycznych. Żydzi musieli pracować za darmo od świtu do późnej nocy, przy czym biło ich i katowano bez żadnych przyczyn. W drugiej połowie września 1939 r., na rozkaz Niemców utworzony został tymczasowy Komitet Żydowski w liczbie 50 osób, na czele którego stanął Josef Diament.

W październiku 1939 r., na rozkaz Niemców przystąpiono do sporządzenia dokładnego spisu ludności żydowskiej z uwzględnieniem wieku, wykształcenia i kwalifikacji. Praca trwała kilka tygodni. Na podstawie sporządzonego spisu Tym-

czasowy Komitet Żydowski dostarczał Niemcom codziennie wymagane kontyngenty robotników. W grudniu 1939 r. utworzona została Rada Żydowska w liczbie 24 osób, której prezesem został mianowany wspomniany już Josef Diament.

Terror fizyczny, ekonomiczny i moralny okupantów wobec Żydów nasilił się już w październiku 1939 r. Powtarzały się łapanki do ciężkich robót, w sposób barbarzyński szykanowano Żyda religijnych, zakazano uprawiania obrzędów rytualnych i modlitw w synagogach oraz Domach Modlitwy. Żydzi nie mieli prawa posiadać więcej niż 150 zł. w gotówce, każdy Żyd musiał nosić białą opaskę na lewym ramieniu z gwiazdą Dawida.

Fabryki należało oddać komisarzom mianowanym przez władze hitlerowskie. Ten sam rozkaz dotyczył sklepów i magazynów. Żydów wypędzono z mieszkań przy ulicach Montuskiej, Lubelskiej, Skaryszewskiej i Piłsudskiego. Zajmowały je rodziny niemieckie i folksdeutsche z okolicznych wsi.

W celu wyeliminowania łapanek oraz rozłożenia ciężaru pracy przymusowej na wszystkich zdolnych do pracy, Rada Żydowska utworzyła Urząd Pracy, który zobowiązał się do dostarczenia każdego dnia żądanej liczby robotników (na początku od 80 do 100 dziennie).

Od wiosny 1940 r. Urząd Pracy przekształcił się w grupę roboczą przy miejskim Urzędzie Pracy pod władzą nadburmistrza przy ul. Traugutta 55. W tym czasie hitlerowcy domagali się już dostarczenia im dziennie 1000—1400 robotników. Na początku 1940 r., w sytuacji wzmagającego się głodu, około 2000 młodych Żydów uciekło do ZSRR. 18 XII 1940 r. po raz pierwszy wypędzono z Radomia 1840 Żydów do pobliskich miasteczek, gdzie żyli oni w ogromnej nędzy.

W końcu marca 1941 r. okupanci utworzyli w Radomiu 2 getta: duże getto na Wale i mniejsze na Glinicach, zaś z dniem 1 IV 1941 r. zorganizowano żydowską „Strażbę Porządkową” (policję) z siedzibą na Placu Staromiejskim 10.

W dużym getcie czynny był duży szpital żydowski, a z powodu nasilenia się chorób zakaźnych w kwietniu 1940 r. utworzono szpital zakaźny przy ul. Oboziskiej. Oba szpitale były stale przepełnione. Szpitalami kierowali dr Szenderowicz, dr Finkelsztajn i dr Walchowiczowa. W małym getcie było czynne ambulatorium, w którym pracowali dr. Żabner oraz dr Borin.

W pierwszej połowie 1942 r. rozpoczęły się „akcje polityczne” Gestapo, to jest obławy nocne i rozstrzelania na miejscu bez sądu. W 1942 r. wzrosła liczba tych „akcji” i egzekucji. W szpitalu

żydowskim brakowało żywności, lekarstw i bandaży. Życie polityczne, kulturalne i religijne w tym czasie zamarło niemal zupełnie.

Wiosną 1942 r. sytuacja w obu gettach stawała się coraz bardziej rozpaczliwa: Wśród ludności żydowskiej skonfiskowano wszystkie konie, bytało, wozy, futra, maszyny do szycia i pisania, rowery i inne cenne przedmioty. 5 VIII 1942 r. nastąpiła ostateczna likwidacja glinickiego tzw. małego getta. Akcję, którą kierował SS Sturmbannführer Feucht, przeprowadzono w barbarzyński sposób. Wśród ofiar było wielu zabitych i rannych, głównie kobiet i dzieci, które leżały na ulicach w kałużach krwi. 16 i 17 VIII 1942 r. nastąpiła natomiast likwidacja dużego getta „na Wale”. Pijani gestapowcy bili i strzelali do Żydów. Wielu z nich odmówiło wyjścia z mieszkań. Tych gestapowcy rozstrzelali na miejscu. Tysiące Żydów spędzono, bijąc i maltretując, na Plac Staromiejski, gdzie nastąpiła selekcja, która trwała do późnej nocy. Wyselekcjonowano w obu dniach około 200 młodych Żydów zdolnych do pracy i posiadających karty meldunkowe. W dniach 16 i 17 VIII 1942 r. wysiedlono nie mniej niż 20 tys. Żydów radomskich.

Wysiedlonych Żydów deportowano do obozu śmierci w Treblince, pozostałych zaś umieszczono w małym getcie. Zamieszkało tu około 3 tys. Żydów (2 tys. wyselekcjonowanych, 300 policjantów żydowskich z rodzinami oraz 700 osób pracujących przy likwidacji getta, lub ukrywających się). Nad tym nowym gettem wywieszono tablicę w brzmieniu „Obóz pracy przymusowej”.

Cały majątek rodzin żydowskich został skonfiskowany i sprzedany na licytacjach w październiku 1942 r. w wysokości 1% jego rzeczywistej wartości. Pieniądze w kwocie 5 mln zł zabrali oficerowie policji i SS, a złoto i kosztowności SS-owcy pakowali do własnej kieszeni.

Nowo utworzone małe getto istniało od sierpnia 1942 r. do listopada 1943 r., kiedy umieszczono w nim wszystkich uwięzionych tam Żydów w utworzonym przy ul. Szkolnej obozie koncentracyjnym.

Władzę nad obozem i wszystkimi Żydami Dystryktu radomskiego sprawował dowódca policji i SS, gen. dr Boettcher. Jego zastępcami byli William Blum i Heinrich. Komendantem obozu był Schiffers, a egzekucje wykonywał specjalne Kommando pod dowództwem Kafki.

13 I 1943 r. a więc jeszcze przed utworzeniem obozu koncentracyjnego przy ul. Szkolnej, Gestapo i SS wywoziło do Treblinki około 1 600 Żydów z małego getta, a 21 III 1943 r. wysiedlono 150 Żydów z miejscowej inteligencji do Szydłowca,

gdzie ich zamordowano na żydowskim cmentarzu.

26 VII 1944 r., gdy linie frontu zbliżyły się do Radomia, hitlerowcy w pośpiechu likwidowali obóz koncentracyjny przy ul. Szkolnej, a 3 tys. Żydów, więźniów obozu (2 450 mężczyzn, 500 kobiet i około 20 dzieci) zapędzili pod silną eskortą marszem pieszym do Tomaszowa i stąd pociągami bydłęcymi wywieziono ich do Oświęcimia i innych obozów.

Tysiące Żydów radomskich znalazło się, po likwidacji gett i obozów koncentracyjnych przy ul. Szkolnej, w różnych obozach koncentracyjnych i pracy na terenie Rzeszy jak: Feihingen, Dachau, Matthausen, Gusen i innych. Redakcja przytacza na s. 344—345 „Księgi” listy radomskich Żydów, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych w Feihingen i Dachau.

W końcowej części omawianego rozdziału, redakcja publikuje cały szereg materiałów napisanych przez Żydów radomskich, którzy przeżyli wojnę i okupację a dotyczących żydowskich partyzantów, bohaterów walk z okupantem i prześladowanych. Należy tu wspomnieć, J. Wajngort opublikował w końcu rozdziału niewielki artykuł p.t. „Życie żydowskie w Radomiu po wyzwoleniu”. Jak z niego wynika, po wyzwoleniu mieszkało w Radomiu około 1 200 Żydów.

Rozdział „Diaspora Niemcy” zawiera m. in. pracę Ł. Richtmana „Centrum radomskie w Stuttgarcie”, zawierającą informacje o ocalałych Żydach radomskich oraz ich pierwszych krokach w warunkach wolności. W rozdziale tym publikuje się również krótką informację S. Najdik-Watachowej o wyjeździe grupy młodzieży żydowskiej z Radomia do Palestyny przez Cypr, gdzie ich internowano.

Rozdział „We własnym kraju” obejmuje kilka krótkich relacji z życia Żydów radomskich w Palestynie, oraz relację L. Richtmana o „Związku emigrantów radomskich w Palestynie”.

Ostatni rozdział „Żydzi radomscy na świecie” informuje o życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym Żydów radomskich w USA, Kanadzie, Australii i we Francji oraz o działalności ziomkostw i ośrodków kulturalnych Żydów radomskich w tych krajach.

Do „Księgi Radom” dołączony został aneks p.n. „Jizkor” (Ku pamięci!), zawierający imiona i nazwiska zmarłych Żydów radomskich wpisanych do Księgi na wieczną pamięć przez ich krewnych i przyjaciół w USA i Kanadzie, a ponadto 69 zdjęć tych osób, w tym 19 grupowych.

Oto krótkie z konieczności omówienie treści „Księgi Radom”, które z pewnością zainteresuje czytelników Biuletynu Kwartalnego RTN.

JAN FRANECKI

PRZEWODNIK PO UPAMIĘTNIONYCH MIEJSCACH WALK I MĘCZEŃSTWA. Lata wojny 1939—1945. Materiały zebrali i opracowali: gen. dyw. Czesław Czubryt-Borkowski i ppłk Jerzy Michasiewicz, Warszawa 1980, „Sport i Turystyka”, ss. 576, Wydanie III rozszerzone i uzupełnione

Przewodnik, którego właściwym wydawcą jest Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, pojawił się na półkach księgarskich w październiku 1980 r. w nakładzie 20 275 egzemplarzy i w cenie 165 zł za jeden egzemplarz.

W nocie „Od redakcji” (s. 11) czytamy, że III edycja Przewodnika zawiera ponad 4300 opisów upamiętnionych miejsc walki i męczeństwa, podczas gdy w II edycji było 2500 opisów, a w I edycji tylko 2000. Również reakcja informuje, iż dla wygody czytelnika w III wydaniu zmieniono układ haseł, dzieląc całość na 49 rozdziałów, odpowiadających liczbie województw. Ponadto zamieszczono mapki województw, 305 rysunków (z fotografią w III wydaniu zrezygnowano) miejsc pamięci narodowej, a na końcu Przewodnika dodano jeszcze alfabetyczny „Skorowidz nazw” aby można było odszukać miejscowość o której wozesniej przeczytało się w tekście. Tyle redakcja.

Natomiast wstęp do Przewodnika otwierają trzy „Przedmowy” (do wydania I, II i III) napisane przez Przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa Janusza Wieczorka. W tych przedmowach J. Wieczorek daje odpowiedź m. in. na dwa barzo istotne pytania: czym jest Przewodnik oraz w jakim celu Przewodnik został wydany? Otóż w przedmowie do III wyd. czytamy: „Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa zajmuje się od lat w naszej bibliografii pozycję szczególną, stał się wydawnictwem jedynym w swoim rodzaju. Ta jego niezwykłość, jego niepodważalna wartość wynika przede wszystkim z faktu, że jest on książką — DOKUMENTEM!”. Taka jest odpowiedź na pierwsze pytanie. Na drugie pytanie, w jakim celu Przewodnik został wydany, odpowiedź znajdziemy w przedmowie do I wydania, którego dość obszerny fragment pozwolę sobie przytoczyć: „Przewodnik ma właśnie m. in. za zadanie poprowadzić młodzież ku miejscom, gdzie toczyły się bitwy i potyczki z hitlerowskim okupantem, gdzie znajdują się masowe groby zamordowanych przez faszystów, gdzie odbywały się egzekucje lub zbrodnie ludobójstwa, wszędzie tam, gdzie Polacy płacili za umiłowanie Ojczyzny najwyższą cenę — cenę życia. W ten sposób wydawnictwo nasze pragnie zbliżyć do młodzieży wydarzenia

lat okupacji, zapoznać ją z tym, co było w naszej historii najważniejsze, najchlubniejsze, najbardziej ofiarne. Chcemy równocześnie, aby młodzież nasza poznając ideały, w imię których ginęli najlepsi synowie naszego narodu, przyswajała je sobie, aby w sercach swych wzniosła trwałe pomniki pamięci poległych bohaterów...”

J. Wieczorek kończy przedmowę do III wydania stwierdzeniami, które mają gwarantować rzetelność faktów zaprezentowanych czytelnikowi: „Oddajemy więc do rąk czytelników kolejną poszerzoną edycję „Przewodnika” — opracowaną na podstawie materiałów zebranych i zweryfikowanych przez Wojewódzkie Obywatelskie Komitety Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, a sprawdzonych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i Wojskowy Instytut Historyczny — z przekonaniem, że wydawnictwo to dobrze służyć będzie społeczeństwu i spełniać godne cele.”

Niestety, wydawnictwo tak gorąco polecane przez Przewodniczącego Rady nie zasługuje na żadne słowa uznania i nie może „dobrze służyć społeczeństwu”. Enigmatyczne ogólniki, a przede wszystkim pomyłki, zniekształcenia i nieścisłości omawianych w tekście wydarzeń są tak liczne, że Przewodnik nie może młodzieży gdziekolwiek „poprowadzić” i z czymkolwiek „zapoznać”. Można mieć także wątpliwości, czy zawarte w Przewodniku informacje rzeczywiście zostały sprawdzone przez wspomniane w przedmowie instytucje. Dlatego śmiem twierdzić, że Przewodnik nie stanowi „niepodważalnej wartości”, a określenie „książka — dokument” nie jest adekwatne do zawartości tegoż Przewodnika.

Omówienie postawionych wyżej zarzutów ograniczam tylko do jednego województwa — województwa radomskiego. Nie znaczy to wcale, że inne rozdziały wolne są od błędów.

Podstawowym błędem, błędem koncepcyjnym, który obciąża przede wszystkim wydawców, jest ogólnopolski zasięg Przewodnika. Przecież aby umieścić tylko encyklopedyczne, ale konkretne, informacje o miejscach walki i męczeństwa trzeba byłoby wydania wielotomowego. Dlatego więc Przewodnik raczy nas nic nie mówiącymi sformułowaniami w rodzaju: „Pionki, ul. Świerczewskiego. Obelisk ku

czci ofiar terroru. W latach okupacji hitlerowskiej poległo lub zostało zamordowanych przez okupanta wielu mieszkańców Pionek" (s. 386). Przecież taką informację, a jest ich wiele, można dopisać każdemu obiektowi w Polsce a czytelnik jeśli nic nie wiedział to nadal wiedzieć nic nie będzie.

Druga sprawa to kryteria jakimi autorzy się kierowali przy doborze obiektów opisanych w przewodniku. Jest zrozumiałe, że wszystkich omówić nie można, ale czytelnik powinien mieć pewność, iż wszystkie ważniejsze miejsca walki i męczeństwa zostały zasynalizowane. Tymczasem odnosi się wrażenie, że wiele obiektów nie znalazło się w Przewodniku tylko na skutek niewiedzy autorów. Np. wymienionych jest kilka niewielkich cmentarzy wojennych w woj. radomskim. Zabrakło jednak miejsca na chociaż wzmiankę o wielkim cmentarzu-mauzoleum w Iży, gdzie spoczywa około 160 żołnierzy poległych w 1939 r. oraz wielu partyzantów a wśród nich słynna Helena Wolf „dr Anka”. Ani słowem nie wspomniano o pomniku w Piotrowym Polu, gdzie w 1944 r. oddział partyzancki AK „Potoka” stoczył bitwę z Niemcami. Brakuje miejscowości Dobieszyn, gdzie przecież znajdują się obiekty upamiętniające działania Gwardii Ludowej (pomnik) i Armii Krajowej (tablica pamiątkowa). Można jeszcze wiele wymienić pomników zapomnianych przez autorów Przewodnika a znaczących na Ziemi Radomskiej.

Kolejny zarzut natury ogólnej dotyczy wielu przypadków braku dokładnej lokalizacji opisywanego obiektu. Np. na str. 386 czytamy: „KOZIENICE. Płyta na miejscu kaźni. 2. V. 1943 r. hitlerowcy rozstrzelali tu kilkunastu członków miejscowych organizacji niepodległościowych.” I to wszystko. Pomijam spłyconą informację, ale Kozienice są zbyt rozległą miejscowością, aby wystawienie płyty na miejscu kaźni pozostawiać intuicji czytelnika.

Najpoważniejszy zarzut trzeba pozostawić generałowi dywizji Czubryt-Borkowskiemu i podpułkownikowi Michasiewiczowi, iż nie spełnili podstawowego obowiązku jaki bierze na siebie każdy autor jakiegokolwiek przewodnika. Mianowicie nie skonfrontowali osobiście w terenie zebranych materiałów z opisywanymi obiektami (a wiele wtedy mogłoby się nauczyć z informacji zawartych na tablicach i pomnikach). Ktoś powie, że jest fizyczną niemożliwością osobiste sprawdzenie ponad 4300 miejsc walki i męczeństwa rozsianych po całej Polsce. Oczywiście, że nie jest to możliwe! Dlatego nieporozumieniem jest wydanie Przewodnika o zasięgu ogólnopolskim. Danie bowiem do ręki np. turyście taki przewodnik, będzie często kompromitacją dla jego autorów.

Przechodząc do uwag szczegółowych, rozdziału poświęconego woj. radomskiemu, trzeba zaznaczyć, że poniżej zasynalizowane zostały tylko te hasła, które zawierają ewidentne błędy merytoryczne. Niestety, jest ich zbyt wiele:

RADOM, ul. 1905 r. (s. 385), czytamy, że 24 października 1944 r. powieszono w publicznej egzekucji 15 pacowników Zakładów Metalowych. W rzeczywistości egzekucja miała miejsce 14 października 1942 r. RADOM, cmentarz żydowski (s. 385) w tekście: „Mogiły ofiar eksterminacji. 17. VIII. 1942 r. hitlerowcy zamordowali ok. 1000 Żydów z miejscowego getta. Ofiary pochowano w zbiorowych mogiłach na cmentarzu żydowskim.” W rzeczywistości cmentarz żydowski nie był miejscem grzebania ofiar mordowanych w gettach. Grzebano ich na miejscu, m. in. 18 sierpnia 1942 r. (a nie 17. VIII.), w czasie likwidacji tzw. „dużego-getta” około 180 zamordowanych Żydów pochowano w ogrodzie posesji Renza przy ul. Starokrakowskiej. Dodać trzeba, że cmentarz żydowski po wojnie wyjątkowo zaniedbany, obecnie praktycznie nie istnieje.

RADOM, ul. Dąbka (s. 385), w tekście: „Pomnik ku czci ofiar terroru. 1. III. 1944 r. hitlerowcy rozstrzelali 37 członków organizacji podziemnych...” 1 marca 1944 r. nie było egzekucji w Radomiu, natomiast w dniu tym pojawił się na murach miasta plakat podpisywany przez dowódcę SS i policji dystr. radomskiego Böttchera z nazwiskami 100 Polaków skazanych na śmierć przez policyjny sąd doraźny. Wspomniana w Przewodniku egzekucja miała miejsce 13 marca 1944 r.

RADOM, ul. Dzierżyńskiego (s. 385). Dowiadujemy się, że przy tej ulicy znajduje się tablica ku czci nauczycieli radomskich pomordowanych przez hitlerowskiego okupanta. Tymczasem wspomniana tablica z nazwiskami nauczycieli, znajduje się w zupełnie innej części miasta. Jest wmurowana na ścianie budynku Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Słowackiego.

RADOM, Firlej (s. 385). Największe miejsce masowych mordów na obszarze b. dystryktu radomskiego. Autorzy podają, że „...w licznych zbiorowych egzekucjach rozstrzelano i powieszono tu (...) około 16 000 osób”. Przede wszystkim na Firleju nikogo nie wieszano, ponadto cyfra 16 000 ofiar została wzięta z przystawionego sufitu. Nikt nie wie i wiedzieć nie będzie ile ofiar pochłonął Firlej.

RADOM, ul. Kielecka (s. 385). W tekście: „Pomnik ku czci ofiar terroru. 14. X. 1942 r. w pobliżu radiostacji hitlerowcy powiesili 15 mieszkańców Radomia...” Dwa ewidentne błędy: egzekucja odbyła się 13 października w której zginęło 10 osób.

Dokładna data i wszystkie nazwiska ofiar figurują na tablicy pomnika.

RADOM, ul. Warszawska (s. 385). W tekście: „Tablica ku czci ofiar terroru. 15. X. 1942 r. hitlerowcy powiesili tu wielu mieszkańców Radomia za ich patriotyczną postawę. Tablica znajduje się na miejscu kaźni.” Nie tablica a pomnik-głaz z wkomponowaną tablicą, nie wielu mieszkańców Radomia a dokładnie 10 osób, których wszystkie nazwiska są znane.

BIAŁOBRZEGI (s. 386). W tekście: „Mogiły ofiar terroru. W latach 1939-45 hitlerowcy zamordowali tu ponad 500 Polaków, wśród których było wiele kobiet i dzieci. Mogiły znajdują się na cmentarzu.” Miejscem kaźni w Białobrzegach był lasek zw. „Garki”, gdzie żandarmi z miejscowego posterunku rozstrzelali w okresie okupacji około 150 osób.

LEŚNICZÓWKA MOSTKI (s. 387). W tekście: „Tablica ku czci żołnierzy GL. Latem 1943 r. oddział Gwardii Ludowej stoczył tu nierówną walkę z przeważającymi siłami hitlerowskimi. Poległo 11 gwardzistów.” W rzeczywistości było to nie latem a dokładnie 17 marca 1943 r. Oddział GL im. W. Konowicza stracił w walce 2 zabitych i 2 rannych gwardzistów.

SADY (s. 387). Czytamy w Przewodniku, że w Sdach (w rejonie Przysuchy), „...We wrześniu 1939 r. w tym rejonie walczyły oddziały 72 pułku piechoty WP...” Jako żywo żaden oddział 72 pp nie znajdował się w tym czasie w okolicach wsi Sady. Jako część składowa Armii „Łódź” walczył od Wielunia przez Pabianice, Żyrardów, Brwinów do Warszawy i Modlina. Natomiast nadwyżki mobilizacyjne 72 pp biły się we wrześniu 1939 r. pod Kajetanowem, Suchedniowem i Iżą.

WARKA (s. 388). W tekście: „Tablica i pomnik upamiętniające pierwszą bitwę lotników LWP. 23. VIII. 1944 r. stoczyli swój pierwszy bój z hitlerowską Luftwaffe lotnicy ludowego Wojska Polskiego z pułku „Warszawa”. „Lotnicy polscy nie stoczyli boju z hitlerowską Luftwaffe lecz w tym dniu w ramach rozpoznania i zwalczania odwołów Wehrmachtu zniszczyli w rejonie Warki kolumnę samochodów i rozpoznali stanowiska ogniowe nieprzyjaciela.”

ZWOLEŃ, Pl. Kochanowskiego (s. 388). W tekście: „Pomnik ku czci ofiar terroru. W latach 1939—1943 oddziały miejscowej żandarmerii i policji rozstrzelały tu ok. 500 Polaków i Żydów. Nazwiska zidentyfikowanych ofiar umieszczono na płycie pomnika. „W latach 1939—43 nikogo na Placu Kochanowskiego nie rozstrzelano. Ponadto nie było w Zwoleniu oddziałów

żandarmerii i policji, a miejscowy posterunek liczył w tym czasie 12 żandarmów i 3 „granatowych” policjantów. Natomiast na Pl. Kochanowskiego w Zwoleniu odbyły się dwie publiczne egzekucje, ale w 1944 r. (7 kwietnia i 19 czerwca) w których łącznie rozstrzelano 69 mężczyzn przywiezionych z więzienia w Radomiu.

ZWOLEŃ, Płyta na miejscu kaźni (s. 388). W Przewodniku czytamy, że w budynku szkoły rolniczej, gdzie mieścił się posterunek żandarmerii, zamordowano około 1000 Polaków i Żydów. Prowadzone badania, m. in. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, ustaliły cyfrę ofiar na około 500 osób.

JASIENIEC SOLECKI (s. 388). W tekście: „Pomnik ku czci ofiar terroru. W sierpniu 1943 r. oddział żandarmerii hitlerowskiej zamordował tu 30 mieszkańców wsi Podborek Solecki a okolic Jasiénca.” W sierpniu w tym rejonie nie zanotowano morderstw. Natomiast 17 lipca zabito 7 osób w Podborku oraz 2 osoby rozstrzelano w grudniu.

KAROLIN (s. 388). W tekście: „Mogiła na miejscu kaźni. W latach 1942 i 1944 hitlerowcy rozstrzelali tu zwiezionych z okolicy ok. 70 członków organizacji podziemnych.” Znajduje się tam pomnik, a dotyczy jednej tylko egzekucji publicznej, która miała miejsce 18 marca 1942 r.

ŻYTKOWICE (s. 390) Przewodnik informuje o pomniku ku czci poległych kilkadziesiątu partyzantów. Nie było w czasie okupacji w tej okolicy takich walk, które pociągnęłyby za sobą tak wielkie ofiary. Natomiast w Żytkowicach stoi pomnik, wzniesiony w 1934 r., dla upamiętnienia słynnej bitwy pod Laskami i Anielinem, stoczonyj w nocy 23-26 października 1914 r. przez 1 Pułk Legionów Józefa Piłsudskiego.

GRABÓW NAD PILICĄ (s. 390). W tekście: „Płyta ku czci S. Lachtary. 19. V. 1943 r. w walce z hitlerowcami poległ tu szef sztabu GL okręgu radomskiego Stanisław Lachtara „Edek” z Chotczy. W miejscu, gdzie poległ (...) umieszczono płytę.” W miejscu gdzie poległ znajduje się pomnik a nie płyta. Ponadto S. Lachtara pochodził z Mszadli Nowej i posiadał pseudonim „Stach Łysy”. Autorzy Przewodnika pomylili Lachtarę z innym dowódcą partyzanckim GL Ludwikiem Kwiatkiem, który nosił pseudonim „Edek” i pochodził z Chotczy.

JEDLŃIA LETNISKO (s. 391). W tekście: „Pomnik i mogiły ofiar terroru. W latach okupacji hitlerowcy dokonywali w pobliskim lesie masowych egzekucji, których ofiarą padło około 250 Polaków...” W lesie państwowym Jedlnia egzekucji dokonywano tylko od grudnia 1939 r. do lu-

tego 1940 r. Ofiary przywożono z więzienia w Radomiu. Zamoraowano około 450 osób.

KAZANÓW (s. 391). W tekście: „Mogła ofiar terroru. W 1942 r. żandarmi zamordowali tu wielu Polaków i Żydów...” W Kazanowie miała miejsce tylko jedna, publiczna egzekucja w dniu 18 marca 1942 r. przeprowadzona przez oddziały Schupo pod kierownictwem funkcjonariuszy gestapo z Radomia. Rozstrzelano 32 osoby.

ROŻKI (s. 391). Autorzy Przewodnika podali błędną datę, 12 października 1943 r., publicznej egzekucji. Egzekucja miała miejsce dokładnie rok wcześniej: 12 października 1942 r.

SOLEC NAD WISŁĄ (s. 392) W tekście: „Mogła żołnierzy WP. We wrześniu 1939 r. toczyły się w okolicy ciężkie walki z wojskami hitlerowskimi, w czasie których w okolicach Strugi i Ciepiewa zginęło ok. 500 żołnierzy WP z różnych jednostek. Poległych polskich żołnierzy pochowano na miejscowym cmentarzu.” Informacja bardzo myląca i zamazująca największą na ziemiach polskich zbrodnię Wehrmachtu popełnioną na polskich jeńcach wojennych w 1939 r. Otóż 8 września 1939 r. w okolicach Strugi i Ciepiewa, a dokładnie w lesie koło Dąbrowy, Niemcy z 29 dywizji zmotoryzowanej po krwawej bitwie, wzięli do niewoli około 250 żołnierzy polskich pochodzących głównie z oddziałów 74 pp 7 DP. Wszyscy Polacy zostali rozstrzelani. Na miejscu kaźni stoi pomnik przy szosie z Lipska do Ciepiewa. Solec nad Wisłą znajduje się na zupełnie innym kierunku.

Na koniec uwaga o błędnej informacji jakkolwiek zamieszczonej w rozdziale poświęconym woj. lubelskiemu, ale związanej z dziejami okupacji na Ziemi Radomskiej. Na sfr. 281 Przewodnika czytamy: „GÓRA PUŁAWSKA. Pomnik ofiar terroru. Przy szosie Puławy — Radom w dniu 29 października 1942 r. gestapowcy rozstrzelali 20 Polaków...” Dwa błędy w tekście: egzekucja odbyła się 28 października 1942 r., a ofiary stracono przez powieszenie a nie rozstrzelanie.

Napisałem wcześniej, że i inne rozdziały również nie są wolne od błędów. Nie miejsce tu na ich sygnalizowanie. Pozwolę sobie jednak podać dwa przykłady z woj. zamojskiego, które poza udokumentowaniem bogatą literaturą, znam z osobistych przeżyć. W pierwszym przypadku znałem ludzi, którzy zostali rozstrzelani, w drugim zaś przypadku byłem naoczny, choć przymusowym świadkiem publicznej egzekucji. W Przewodniku na str. 528 czytamy:

„**FELIKSÓWKA**. Pomnik ofiar terroru. W marcu 1943 r. żandarmeria niemiecka rozstrzelała tu 25 mieszkańców wsi...” W rzeczywistości egzekucja miała miejsce 28 grudnia 1942 r. kiedy to Niemcy spośród spędzonych mieszkańców wsi, wybrali 10 zakładników i 9 osób rozstrzelali. Jedna osoba zbiegła.

„**POTOCZEK**. Kopiec i tablica ku czci ofiar terroru. Latem 1942 r. oddział SS przeprowadził obławę w okolicznych wsiach, zatrzymując 30 mężczyzn, których rozstrzelano przed kościołem w Potoczku...” Naprawdę egzekucja miała miejsce w lutym 1944 r. Ofiary egzekucji nie były efektem obławy oddziału SS. Było to 30 więźniów-zakładników, przywiezionych z Zamościa i rozstrzelanych w ramach represji za śmierć trzech kolonistów niemieckich z Suchowoli Zamojskiej, zabitych przez partyzantów.

Tyle na temat uwag szczegółowych. Ponownie podkreślam, że uwzględniłem tylko te hasła, w których wystąpiły ewidentne błędy merytoryczne. A jeszcze trzeba byłoby ustosunkować się do świadomych czy nieświadomych przemilczeń i zniekształceń, powinno się dyskutować nad enigmatycznymi sformułowaniami zaciemniającymi prawdę o latach okupacji. Ale wtedy trzeba byłoby napisać drugi przewodnik, jeszcze większy. Na szczęście, wśród licznych i rzetelnych opracowań o latach hitlerowskiej okupacji, ta książka nie jest wykładnikiem ani stanu badań, ani też poziomu naszej wiedzy o II wojnie światowej.

SPIS TREŚCI

	str.
Od Redakcji	3
Witold Dąbkowski	
Gen. Józef Dwernicki w Radomskim w lutym 1831 roku	5
Witold Dąbkowski	
Kampania gen. Samuela Różyckiego w województwach sandomierskim i krakowskim 7. VIII — 28. IX. 1831 r.	10
Aleksander Gajewski	
Związki Piotra Wysockiego z ziemią warecką	19
Helena Kisiel	
Źródła do Powstania Listopadowego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Radomiu	22
Adam Bednarczyk	
Bitwa o Iłżę w 1831 roku	24
Olga Lipińska	
Osadnictwo na „Starym Mieście” w Iłży we wczesnym średniowieczu	26
Adam Grodziński	
Stan wsi i gospodarstw folwarcznych przed uwłaszczeniem włościan na podstawie dóbr Zameczek Ostrów w r. 1831	36
Jan Orzechowski	
Protokoły posiedzeń Rady Miejskiej w Radomiu z lat 1917—1939 źródłem do dziejów gospodarczych miasta	47
Jan Francki	
Zbrojne starcie w Rożkach i publiczne egzekucje w Radomiu w 1942 roku	60
Aleksander Pakentregger	
Omówienie treści książki „Sejter Radom” (Księga Radomia)	66
Jan Francki	
Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa	71



1348

**BIULETYN KWARTALNY
RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO**

- T. 1: 1964 z. 1, 2, 3/4
- T. 2: 1965 z. 1, 2, 3/4
- T. 3: 1966 z. 1, 2, 3, 4
- T. 4: 1967 z. 1, 2, 3, 4
- T. 5: 1968 z. 1, 2, 3/4
- T. 6: 1969 z. 1/2, 3/4
- T. 7: 1970 z. 1/2, 3/4
- T. 8: 1971 z. 1/4
- T. 9: 1972 z. 1/2, 3/4
- T. 10: 1973 z. 1/2, 3/4
- T. 11: 1974 z. 1/2, 3/4 + dod.
- T. 12: 1975 z. 1/2, 3/4
- T. 13: 1976 z. 1/2, 3, 4
- T. 14: 1977 z. 1, 2, 3, 4
- T. 15: 1978 z. 1, 2/4
- T. 16: 1979 z. 1/2, 3, 4
- T. 17: 1980 z. 1, 2, 3

**WYDAWNICTWA ZWARTE
RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W LATACH 1968—1980**

1. Radomska Wytwórnia Telefonów 1938—1968. Red. Stefan Witkowski, Radom 1968 s. 107,
2. Zabytki Ziemi Radomskiej. Gromadzenie i ochrona. Red. Wojciech Kalinowski, Radom 1969 s. 95,
3. Przemysł Radomia. Red. Stefan Witkowski, Lublin 1970 s. 202,
4. Bróz Edward, Cieśliński Stanisław: Przewodnik przyrodniczy po okolicach Radomia. Radom 1971 s. 92,
5. Powiat lipski. Geograficzno-ekonomiczne problemy współczesne. Red. Stanisław Berzowski, Łódź 1972 s. 255,
6. Witkowski Stefan, Zwierzchowski Krzysztof: 25 lat Radomskich Zakładów Wyrobów Skórzanych i Odzieżowych Spółdzielni Pracy „Sporl” w Radomiu 1948—1973. Radom 1973 s. 34,
7. Radomskie Towarzystwo Naukowe 1963—1973. Red. Jan Boniecki, Radom 1973 s. 149,
8. Radom. Red. Jan Boniecki, Warszawa 1975 r. 34 nfb. 2, tabl. 30,
9. Spółdzielnia Chemiczno-Wytwórcza „Spoiwo” 1950—1975. Red. Czesław T. Zwolski, Radom 1975 s. 56,
10. Wpływ Rewolucji Październikowej na rozwój walki klasowej w Radomskim. Red. Jan Naumiuk. Radom 1977 s. 191,
11. Zieliński Stanisław: Bibliografia rozpraw habilitacyjnych i doktorskich o województwie kieleckim za lata 1959—1972, Radom 1975 s. 40,
12. Zieliński Stanisław: Bibliografia Radomia i Ziemi Radomskiej za 1974 rok, Radom 1975 s. 35,
13. Zieliński Stanisław: Bibliografia województwa radomskiego 1975. Radom 1976 s. 45,
14. Zieliński Stanisław: Bibliografia województwa radomskiego 1976. Radom 1978 s. 40,
15. Zieliński Stanisław: Bibliografia województwa radomskiego 1977. Radom 1979 s. 48,
16. Postęp techniczno-organizacyjny w spółdzielczości pracy. Materiały z sesji. Praca zbiorowa. Radom 1978 s. 78,
17. Urbanistyka i architektura Radomia. Red. Wojciech Kalinowski, Lublin 1979 s. 282,
18. Kierunki intensyfikacji produkcji zwierzęcej w województwie radomskim. Materiały konferencyjne. Praca zbiorowa. Radom 1978 s. 218,
19. Kombinat Napraw Maszyn Budowlanych „Zremb” 1964—1979. Praca zbiorowa. Radom 1979 s. 89,
20. Stanisław Zieliński: Bibliografia województwa radomskiego 1978, Radom 1980 s. 64,
21. Wojna obronna we wrześniu 1939 r. na Ziemi Radomskiej. Praca zbiorowa, Radom 1979 s. 85,
22. Jarosz Antoni: Gospodarka mlekiem w woj. radomskim, Radom 1980 s. 275,
23. Specjalizacja jako czynnik intensyfikacji produkcji rolnej w województwie radomskim. Materiały konferencyjne. Praca zbiorowa. Radom 1980 s. 156.